EOS

CZASOPISMO FILOLOGICZNE,

ORGAN

TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO,

WYDAWANE PRZEZ

STANISŁAWA WITKOWSKIEGO.

Rocznik XIV. — Zeszyt II. — 1908.

WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO.
Z DRUKARNI E. WINIARZA.

Główny skład we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta,
w Lipsku w księgarni Karola W. Hiersemanna.

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE.

EDITOR

STANISLAUS WITKOWSKI.

Volumen XIV. — Fasciculus II. — 1908.

LEOPOLI.
SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE.
Prostat Leopoli apud bibliopolas Gubrynowicz et Schmidt,
Lipsiae apud bibliopolam Carolum W. Hiersemann.

Rocznik, złożony z 2 zeszytów, kosztuje **10** koron, czyli **8** marek, czyli **4** ruble srebr., jeden zeszyt **5** koron, czyli **4** marki, czyli **2** ruble srebr.

Członkowie Towarzystwa filologicznego, opłacający rocznej wkładki 8 koron, otrzymują »EOS« bezpłatnie.

Wkładki Członków i opłatę za rocznik przyjmuje skarbnik Towarzystwa **Prof. Fr. Hoszowski, Lwów ul. Grottgera l. 10.**

ADRES REDAKCYI:

Prof. Dr. Stanisław Witkowski, Lwów ul. Chmielowskiego 3.

Pod tym adresem uprasza się nadsyłać rękopisy, książki i listy.

P. T. Autorów, Wydawców i Nakładców publikacyi z zakresu filologii klasycznej, tudzież literatury humanistycznej, życzących sobie, aby publikacye ich były omówione w »Eos«, uprasza się o nadsyłanie Redakcyi egzemplarzy recenzyjnych.

Spis książek nadesłanych do Redakcyi:

Civis Romanus. Annus VI. 1907. Nr. 9—12.

Hermes. Nauczno-popularnyj wěstnik anticznawo mira. Petersburg 1908. Nr. 11 i nn. 1909. Nr. 1—3.

Uniwersitetskija izwěstija. Kijów. 1908. Nr. 1—10.

Dr. Peroutka Emanuel, Dějiny řecké. I. Doba předhistorická. Se 119 obrázky a plánem Knossu. S podporou I. třídy České Akademie. V Praze 1908. Nákladem Jednoty českých filologů. (K. 7). str. 264. 8°.

Ullmann Berthold Louis, The identification of the manuscripts of Catullus cited in Statius' edition of 1566. A dissertation. University of Chicago. Chicago 1908.

Ullman B. L., The book division of Propertius. (Reprinted from Classical philology. Vol. IV. 1909).

EOS

CZASOPISMO FILOLOGICZNE,

ORGAN

TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO,

WYDAWANE PRZEZ

STANISŁAWA WITKOWSKIEGO.

Rocznik XIV. — 1908.

WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO.
Z DRUKARNI E. WINIARZA.

Główny skład we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta,
w Lipsku w księgarni Karola W. Hiersemanna.

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE.

EDITOR

STANISLAUS WITKOWSKI.

Volumen XIV. — 1908.

LEOPOLI.
SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE.
Prostat Leopoli apud bibliopolas Gubrynowicz et Schmidt,
Lipsiae apud bibliopolam Carolum W. Hiersemann.

Spis współpracowników rocznika XIV.

(Liczby oznaczają strony artykułów).

Bednarski Stanisław (Kraków) . . . . . 212 nn.
Bulanda Edmund (Kraków) 159
Danysz Antoni (Lwów) 188
Dembitzer Zacharyasz (Stanisławów) 205, 208
Demiańczuk Jan (Stanisławów) 99, 100, 218
Fritz Józef (Wiedeń) 83
Hadaczek Karol (Lwów) 51
Klinger Witold (Kijów) 77, 167, 179
Sajdak Jan (Kraków) 90, 217
Schneider Stanisław (Lwów) 88, 94, 95, 221
Sinko Tadeusz (Lwów) . . 1, 19, 85, 91, 100, 113, 206, 209
Witkowski Stanisław (Lwów) 11, 98, 106, 183
Zaczek Szczepan (Lwów) 220

Cz. 2810/14

SPIS RZECZY ROCZNIKA XIV.

I. Rozprawy z zakresu starożytności klasycznej:

Bulanda E., Strzał mistrzowski Odysseusa 159
Klinger W., Do znaczenia pieśni Εἰρεσιώνη 77
— Jeszcze o »Eiresione« 179
— O pochodzeniu elegii greckiej 167
Sinko Th., Adnotationes ad Euripidis Bacchas . . . 1
— T., Menander w świetle nowych komedyj . . 19
— Th., De Luciani libellorum ordine et mutua ratione . 113
Danysz A., Uwagi o Pedagogice Pseudo-Plutarcha . . . 188
Witkowski St., In Somnium Nectonabi (Pap. Leid. U) observationes aliquot 11
— Rękopis w Eskoryalu polskiego pochodzenia . 183

Fritz J., Fragmenty rękopisu Pryscyana z XI. w. . . . 83

Hadaczek K., Polygnotos, pierwszy klasyk malarstwa greckiego . 51

II. Z humanizmu i historyi filologii:

Dembitzer Z., Ad Callimachi libellum de vita et moribus Sbignei Card. notulae 205

III. Recenzye — Sprawozdania — Zapiski.

(Wykaz omówionych książek zob. na str. odwr.).

IV. Z nowości filologicznych 223

V. Drobne wiadomości:

Obchód jubileuszu prof. K. Morawskiego . . . 109

VI. Nekrologi:

† Stefan Waszyński 224

VII. Sprawozdanie z czynności Tow. filolog. za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1907 (z osobną paginacyą).

Spis dzieł omówionych w dziale recenzyi.

str.

Abt A., Die Apologie des Apuleius (T. Sinko) 209
Ackermann W., Die didakt. Poesie des Gregor v. Nazianz (J. Sajdak) . 90
Archiv f. Religionswiss. Bd. X. XI (St. Schneider) . . 95, 221
Arystofanes zob. Butrymowicz.
Butrymowicz B., Przekład komedyi Arystofanesa, t. I—II. (T. Sinko) . 206
Civis Romanus t. V—VI. (St. Witkowski) 106
Dąbrowski M., Wspólne cechy mów pogrz. Demost., Lysiasa i Tucydydesa (St. Bednarski) 212
v. Duhn, Pompei (J. Demiańczuk) 100
Elter A., Donarem pateras (T. Sinko) 91
Fürst K., Byly Herondovy mimiambyurčeny k provozovani? (S. Zaczek) . 220
Gerhard G. A., Phoinix v. Kolophon (J. Sajdak) 217
Hassny J., De interrogationum disiunctivarum apud Tacitum structura (St. Bednarski) 213
Korol E., Wpływ greckiej literatury na Fraszki J. Kochanowskiego (St. Bednarski) 213
Krajewski A., De Bacchylide, Homeri imitatore (St. Bednarski) . . 214
Kramarczyk K., O wykopaliskach korynckich (St. Bednarski) . . 215
Kroll W., Geschichte d. klass. Philologie (Z. Dembitzer) . . . 218
Kryczyński L., Quonam die M. T. Ciceronis oratio in Catilinam I. habita sit (St. Bednarski) 216
Listy filologické t. 31 (S. Z.) 219
Masqueray-Pressler, Abriss d. griech. Metrik (St. Witkowski) . . 98
Michaelis A., Die archäol. Entdeckungen des XIX. Jahrh. (J. Demiańczuk) 99
Misch G., Gesch. d. Autobiographie, I. (T. Sinko) 85
Nagórzański F., Gusła i czary w literaturze greckiej i rzym. (T. Sinko) . 209
Przegląd rozpraw z zakresu filol. klas. w sprawozd. gal. szk. śr. za r. 1906/7 . 212
Schöne H., Repertorium griech. Wörterverzeichnisse (J. Demiańczuk) . 218
Schultz W., Studien z. antiken Kultur I—III (St. Schneider) . . . 288
Siecke E. Drachenkämpfe (St. Schneider) 94
Stromata in honorem C. Morawski (T. Sinko) 100
Vahlen J., Opuscula acad. II. (Z. Dembitzer) 208

De Luciani libellorum ordine et mutua ratione.

Scripsit

Thaddaeus Sinko.

»Demosthenis encomium« si genuinum esset Luciani opus, comparationem quandam nobis praeberet, qua ipse scriptor ingenium suum optime describeret. Rhetor enim ille, qui auctoris dialogi partes agit, postquam in summo oratore laudando novam atque inusitatam viam se ingressurum esse pollicitus est (c. 23), hac re a Proteo se differre dixit, quod iste, cum omnes formas consumpsisset, postremo ad propriam rediret speciem, ipse, cum tot annorum subiisset vicissitudines, etiam tum novum laudationis genus in promptu haberet (c. 24 sq.). — Pro differentia nobis quidem similitudo statuenda est inter Lucianum et Proteum, quorum uterque, ut pantomimus ille (de salt. c. 19, cf. c. 67) varias personas induebat, dum simulatione deposita propriam recuperavit speciem. Quae similitudo tam ultro se offert, ut saepius ad Luciani mutabilitatem atque inconstantiam designandam adhibita sit.

Itaque Sommerbrodtius[1]) conqueritur permagnas difficultates obici in ingenii Luciani propria et nativa vi et facultate definienda, cum ille Protei instar forma mutata[2]) unoquoque fere decennio non solum novo litterarum genere, sed etiam diverso animo et studio utatur ita, ut cum veram imaginem manibus teneri credas inexpectata mutatione eludaris.

---

[1]) Ausgew. Schriften Lukians, I² (Berlin, Weidmann, 1872, ed. prima a. 1860), p. XVI.

[2]) »in proteusartiger Wandelung«.

Sommerbrodtii comparationem pluribus explicavit Bielerus[1]), eademque ante Hirzelii[2]) animum videtur esse obversata, qui scripserit ex qualibet persona a Luciano assumpta semper sophistae vultum translucere; quo factum esse, ut senex tam facile philosophi amictum mittere et ad declamationes sophisticas redire posset.

Luciani metamorphoseon causam et rationem si quaesieris, ab eodem Proteo edoceberis. Is enim (dial. mar. c. 4) a Menelao de eadem re interrogatus, ad polypodis relegavit exemplum, qui pro cautis, quam amplexus sit, colore suum colorem mutet. — Quam explicationem iam Sommerbrodtius (l. l.) ad Lucianum traduxit, cum dixit: Samosatensem, ut esset animo ad omnem imitationem inclinato, vehementer eis, quae tum tenerent saeculum, opinionibus et studiis affectum esse; eundem tamen, cum gradus suos et quasi processus velocissime percurreret, mox ab aliena auctoritate se liberavisse. — Pro »qualibet auctoritate« si exemplaria sumpseris, quae imitanda Lucianus sibi proposuit, exemplarium indole et consecutione cognita etiam mutationum illius rationem cognosces.

Eam mutabilitatis Lucianeae quasi legem quandam primus Hirzelius[3]) a. 1895 definivit, cum alii, qui post Sommerbrodtium de ea re scripserunt, alias explicandi rationes quaererent. Itaque Jacobus Bernaysius[4]) mutua ratione dialogorum, qui inscribuntur: »Vitarum auctio« et »Piscator« pro fundamento sumpta, omnium libellorum, qui contra philosophos, imprimis Cynicos, scripti sunt, eum ordinem instituit, ut eos, in quibus Cynicis eorumque magistris Lucianus favere videatur (dial. mort., Iupp. conf., Necyom.), ante »Vitarum auctionem« compositos esse contenderet; eos autem, in quibus iidem conviciis proscindantur (Pisc., Conviv., Peregr., Fugit.), post »Vitarum auctionem« poneret. Cui ratiocinationi postquam Vahlenus[5]) fundamentum subtraxit »Piscatoris« interpretatione Bernaysiana eversa, aliae libellorum ordinandorum ratio-

---

[1]) Über die Echtheit des Lucianischen Dialogs Cynicus, Progr. Hildesheim 1891, p. 3 sq.

[2]) Der Dialog (Leipzig, 1895), II 271 sq.

[3]) l. l. p. 278: Fehlen uns sonach die Mittel das Bild des werdenden Lukian wieder zu zeichnen und die Dialoge an ihrem Platze einzufügen, so können wir doch zum Ersatz die Einflüsse überblicken, die auf ihn wirksam waren und ihn nicht bloss zur dialogischen Schriftstellerei führten, sondern auch weiterhin deren Art und Eigentümlichkeit bestimmten, wir können auf die Ausbreitung dieser Einflüsse, ihre Sphären und gegenseitige Berührung hinweisen.

[4]) Lukian und die Kyniker, Berlin 1879.

[5]) Ind. lect. hibern. Berol 1882/3 = Opp. nr. 16: Luciani de Cynicis iudicium.

nes quaerebantur. Mauritius Croisetus [1]) quidem iam secundum exemplaria, quae singulis temporibus imitatus est Lucianus, aliquot libellorum series distinxit, ut scripta, quae e nova comoedia pendent, alia, quae ad Menippi imitationem composita sunt, alia, quae cum comoedia vetere cohaerent. Thimme'us [2]) tribus Luciani permutationibus contentus tribus quasi loculis, quos λαλιῶν, διαλόγων, ἐπιστολῶν titulis ornavit, omnia eius scripta includere conatus est. Ivo Brunsius [3]), cum Lucianum perpetuis praeceptis et consiliis artem suam ordinavisse sibi persuasisset, eum aetate grandiore trifariam philosophos contemporaneos debellavisse contendit, scilicet dialogis propriis et per occasionem scriptis (de merc. cond., Hermot., Jupp. trag.; Conviv., Eun., Philops.), aliis ad certam rationem revocatis (satirae Menippeae), denique eis, quorum vis latissime patet (dialogorum paria: Bis acc. et Fugit.; Vitar. auct. et Pisc.).

Plura temporum indicia quibus singuli libelli (vel libellorum series) compositi sunt, P. Schultze'us [4]) Brunsium secutus eruere studebat, cum Guil. Schmidius [5]) unam quasi clavem repperisse sibi visus sit, qua ad Luciani scripta ordinanda aditus reserari posset. Statuit enim omnes libellos, quibus Lucianus in sacra publica vel in philosophiam Stoicorum, quos M. Aurelius sequebatur, inveheretur aut ante aut post eius dominationem (161—180) compositos esse [6]). Sed cum crimen animi contra dissidentes impatientis a M. Aurelio facillime amoveri posset [7]), Schmidii artificium mox in se ruit, ut novo aedificio locum faceret, quod a M. Boldermanno [8]) summa cum diligentia et prudentia exstructum est. Boldermannus in quattuor aetates vitam Luciani divisit, quarum primae (ad a. 155) declamationes (tyrannic., abdic., Phalar, de cal., iud. vocal.), praefationes (Harmon., Herod., Scyth., Electr.; Somnium), laudationes

---

[1]) Essai sur la vie et les oeuvres de Lucien, Paris, 1882.

[2]) Quaestt. Lucianearum capp. IV, diss. Halle, 1884.

[3]) Lucians philosophische Satiren, Rh. Mus. 43. (1884), p. 86 sqq. = Vortr. u. Aufs. nr. 10; v. eiusdem viri docti: Lucian und Oenomaus, Rh. Mus. 44 (1889) = Vortr. u. Aufs. nr. 11; Lucians Bilder, Bonner Stud. f. Kekulé, 1890 = V. u. A. nr. 12.

[4]) Bemerkungen zu Lucians philosophischen Schriften, progr. Dessau, 1891.

[5]) Bemerkungen über Lucians Leben u Schriften, Philol. 50 (1891). p. 297—319.

[6]) ibid. p. 305: Es wäre also zu schliessen, dass alle Schriften, welche gegen die Staatsreligion und gegen die Philosophie im allgemeinen, oder die stoische im besonderen gerichtet sind, entweder vor M. Aurels Regierungsantritt oder nach seinem Tode abgefasst sind.

[7]) v. Hirzel, l. l. p. 277 sq

[8]) Studia Lucianea, diss. Leyden, 1893.

(Musc., patr., de oeco, de baln.), nonnullos dialogos (Hes., salt., Toxar., Anach.; Asin.) attribuit; secundae (155—165) dialogos adscripsit, quorum argumenta apud comicos inveniuntur (dial. mer., Tim., dial. deor., marin., paras., vit. auct., deor. conc., Prom. seu Cauc.), tum eos, in quibus Cynicorum doctrina cernitur (Cron., dial. mort., Menip., Hermot., Jupp. confut., Char., Navig.), denique eos, in quibus Cynica verba comicis personis tribuuntur (Jupp. trag., Nigr., Gall., Tyr., Icarom., Bis accus., Pisc., Imag., pro imagg., Zeuxis, Prom.); tertiae (165—180) satiras in philosophos aequales scriptas (Peregr., Fugit., Conviv., Philops., Eun.), vindicavit nec non eas, quibus alia aequalium vitia perstringuntur (hist. conscr., rhet. praec., Lexiph., ver. hist., de merc. cond., Demon.), tum eas, quibus Lucianus in inimicos invehitur (adv. ind., Pseudolog., luct., sacrif.; Alex. [post a. 180]); quartae (post a. 180) opera Alexandriae scripta (apol., de lapsu) et praefationes rhetoricas assignavit.

Eiusmodi formulis ut ordo optimus, qui a mentis humanae natura ipsa desideratur, in octoginta fere quae a Luciano relicta sunt scripta inducitur, ita vis infertur vitae vivae, quae libero arbitrio, vel potius casu, non litteraria quadam necessitate regitur. Itaque quod Hirzelius (l. l. p. 276) de K. Fr. Hermanni, Thimme'i, Schmidii artificiis, nullo successu coronatis, iudicavit, idem de Boldermanni solidiore tabula chronologica tenendum est. Sed cum ignorantiae professio in his quidem minime toleranda sit, ad alias rationes libellorum ordo revocandus est ita, ut unico aspectu [1]) neglecto singulorum scriptorum mutua ratio definiatur et ita quasi singulis lapillis cum proxima tantum vicinitate coniunctis scriptoris imago tamquam opere musivo composita sua sponte, non nostro consilio propositove delineata, exsurgat. Quae procedendi ratio eo certius ad exoptatum nos perducet finem, si praeter Philopatridem, Halcyonem, Charidemum, Neronem, Longaevos, disputationem de astrologia, quorum νοθεία certa est, e reliquis libellis nullum tamquam subditicium a limine abiciemus, sed omnibus, quoad fieri poterit, suum locum adsignare conabimur.

[1]) Ex libris, quorum auctores sub uno tantum aspectu partem quandam Luciani scriptorum ponunt, ut ordinem eorum definiant, liceat commemorare Thaddaei Mandyburi dissertationem: Mitologia grecka w dialogach Lukiana (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. filol. t. 32. Kraków, 1901). Distinxit is quidem quatuor libellorum series, quibus deorum historia fabularis tractatur, scilicet scripta, quae aestheticis Luciani studiis originem debent (Prom., dial. deor.), ea, quae iam philosophia imbuta sunt (Char., Tyr., dial. mort.); tum παρῳδίας, post scribendi intercapedinem post a. 160 compositas (Deor. concil., Icarom.); denique scripta mere philosophica (Jupp. trag., Jupp. confut.). Cf. B. Hophan, Lucians Dialoge über die Götterwelt, Freiburg 1904.

Talis laboris minuti, sed non inanis exemplum R. Helmius dedit dissertatione scripta, qua rationem investigavit, quae inter Lucianum et philosophorum sectas intercederet [1]). Extrema quidem lineamenta, quibus scriptoris, saepius formam mutantis, imago ab Helmio describitur [2]), ea sunt, ut primum sophistam, peregrinatione defessum, Nigrini Platonici auctoritate perculsum Platonis dialogos, quos iam antea stili causa lectitaret, ratione rhetorica imitari videamus; deinde Cynicorum doctrinam amplexum eorum, praecipue vero Menippi, argumenta divulgare, eorumque ductu alios philosophos, imprimis Stoicos, irridere et crescente in dies vehementia in eos invehi; denique suo Marte varia contemporaneorum vitia cum ira effuseque perstringere. Singulorum libellorum tempus an nunquam definiri posset quamquam Helmius dubitavit [3]), tamen ipse scripta ea, quae ad Menippum spectant, post Wasmandorffium (diss. Jenae, 1874) et Knauerum (de Luc. Menippeo, diss. Hall. 1904) in libro, quem inscripsit: »Lucian und Menipp« (1906, Leipzig, B. G. Teubner) ita inter se et cum Menippi fragmentis et vestigiis comparavit, ut non solum quindecim satirarum Menippearum (Necyom., Catapl., Icarom., Jupp. confut., Jupp. trag., deor. conc., Char., dial. mort., Saturn., Vitar. auct., Conviv., Bis accus., Pisc., Fugit., Gall.) ordo et mutua ratio definiretur, sed etiam Luciani et ars et ingenium optime describerentur. Operis Helmiani summa tam solida est, ut eo denique innixi fundamento firmius, quam quae adhuc erecta sunt, chronologiae Lucianeae aedificium exstruere possimus, eadem scilicet, quam ille monstravit, via et ratione progredientes. Id experimentum cum nuper ad usum lectionum academicarum, quas de Luciano habuimus, fecerimus, nunc laboris fructus, quicumque sunt, cum doctis communicare liceat.

Vulgatum trium declamationum (μελέται), quae primae Luciani aetati recte adscribuntur, ordinem, quo »Tyrannicidam« »Abdicatus« excipit, hunc »Phalaris« uterque sequitur [4]), a vero non abhorrere probabi-

---

[1]) Lucian u. die Philosophenschulen, N. Jahrb. f. klass. Philol. V, 1902, p. 188. 263. 337.

[2]) l. l. p. 368.

[3]) p. 369 Immerhin liegt die innere Entwickelung des Schriftstellers im ganzen klar vor uns, auch wenn die Sisyphusarbeit nie gelingen sollte im einzelnen die Abfassungszeit seiner Werke zu bestimmen.

[4]) Occupant eae quidem locum 28, 29, 30 inde ab editione principe Florentina (a. 1496) et hoc ordine a viris doctis tractantur, v. A. Mees, de Luciani studiis et scriptis invenilibus, Roterodami, 1841, Croiset, Boldermann, l. l.

liter conici potest. Tyrannicidae enim controversia ut rem maxime in scholis decantatam [1]) continet, ita et divisione claudicat nec quidquam exhibet, quod Luciani proprium sit eiusque futuram indolem indicet. Nam quaestioni gravissimae, qua demonstratur tyrannicidam legi, praemium ob tyrannum occisum constituenti, plane respondisse (c. 4—16), quaestio secundaria praemittitur, qua probatur eum plura etiam fecisse et duplici praemio dignum esse (c. 1—3); tum ob facti dimidium (c. 17 sq.), immo gladii, quo tyrannus se ipsum interfecit, possessionem, praemium exposcitur (c. 19) ipseque gliadius personatus divino cultu dignus appellatur. Sed ne hoc quidem declamatori ad movendos animos sufficit. Itaque omnes colores in spectaculo depingendo consumit, quo tyrannum supra filii cadaver lamentantem (c. 20) et gladium alloquentem (c. 21) seque ipsum interficientem (ibid.) ostendit. Et ex hac parte Seneca pater plures sententias excerpere posset, veluti hanc: Τέκνον, ἀνῃρήμεθα, πεφονεύμεθα, τετυραννοκτονήμεθα (c. 20 fin.) et hanc: Πρὸ μικροῦ μέν με ἀπέκτεινας, νῦν δὲ ἀνάπαυσον, ξίφος, πατρὶ πενθοῦντι παραμύθιον ἐλθὲ καὶ πρεσβυτικῇ χειρὶ δυστυχούσῃ συναγώνισαι, ἀπόσφαξον, τυραννοκτόνησον καὶ τοῦ πενθεῖν ἀπάλλαξον (c. 21). Quibus tyranni verbis digna sunt, quae rhetor ipse profert: πόσαι κολάσεις ταῦτα; πόσα τραύματα; πόσοι θάνατοι; πόσαι τυραννοκτονίαι; πόσαι δωρεαί; — Tragoediorum scriptores se aemulari ipse clare profitetur (c. 8 fin.; 20 med.; 22 fin.). sed maximam laudem nova tyrannicidii arte et ratione inventa quaerit, scilicet ut pater filii morte ad desperationem adductus ad necem voluntariam cogatur; μόνος τῶν πώποτε τυραννοκτόνων πληγῇ μιᾷ δύο πονηροὺς ἀποσκευασάμενος καὶ φονεύσας τὸν μὲν παῖδα τῷ ξίφει, τὸν πατέρα δὲ τῇ πρὸς τὸν υἱὸν φιλοστοργίᾳ. — ...ἠναγκασμένος (sc. ὁ πατήρ), τὸ παραδοξότατον, αὐτὸς αὑτοῦ γενέσθαι τυραννοκτόνος (c. 1). — τὸν τύραννον ἀπέκτεινα ἑτέρῳ φόνῳ, οὐχ ἁπλῶς οὐδὲ πληγῇ μιᾷ κ. τ. λ. (c. 17). Et hac quidem tyrannicidii novitate effectum esse putamus, ut controversia, ceterum inanis, posteritati traderetur.

Et divisione optima et argumentandi copia et festivitate quadam, quam nonnisi artifex prae se ferre potest, controversia de filio abdicato excellit. Hoc quidem dolendum est, quod sorte iniqua, qua quartus Senecae controversiarum liber nobis ereptus est, prohibemur, quominus cognoscamus, quomodo res obsoletae novis lenociniis a Luciano exornatae sint. Nam »Abdicati« argumentum plane cum eo congruit [2]), quod in excerptis Controversiarum (contr. IV, 5)

[1]) v. Petron. sat. 1, 8 sq.; Tac. dial. 35

[2]) Hoc et reliqua argumenta, quae posterioribus sophistis Graecis cum Senecae declamatoribus communia sunt, collegit H. Jüttner, de Polemonis rhetoris vita operibus arte (diss. Vratisl. 1898), p. 15 sq.

de privigno medico servatum est. Quo factum est, ut pauca tantummodo Latina cum Graecis comparari possent. Nihilominus tamen hoc certum fere videtur esse in novis argumentis inveniendis Lucianum non desudavisse, sed in eis, quae in schola praesto erant, amplificandis et variandis omnem operam posuisse. Nam etiam is excursus, quo de morbis ex aegritudine animi contractis docte disputatur (c. 27—30), totaque medicinae apologia (c. 17. 23) iam pridem in eadem causa tractanda adhibita sunt. Lucianus ipsam de iure (c. 8—12) et aequitate (c. 13—26) quaestionem subtilius, vel saltem operosius tractavisse videtur novaque ibi induxisse acumina. Sic Latinae sententiae: »adice huc et quod qui sanantur, ingrati sunt«, respondet Graeca (c. 14 fin): καλὸν γοῦν τὸν μισθὸν ἀποδίδως τῇ τέχνῃ... ἐπὶ τὸν ἰατρὸν ὑγιαίνων μόνον. Etiam morbi, in quem noverca incidit, genus, immo speciem ipse Lucianus invenit, cum eam tantummodo contra medicos furere iussit: πολλὰ μὲν οὖν καὶ ἄλλα ἡμῖν ἐστι σημεῖα τῶν ἀνιάτως μεμηνότων, ἓν δὲ ἐκεῖνο καινὸν ἐπὶ γῆς γυναικὸς ταύτης παρεφύλαξα κ. τ. λ. (c. 6). Ironicam denique patris tractationem, quem propter exheredandi consuetudinem iam apud iudices notum esse [1]) filius declarat (c. 1) et apud quem, accusatori maledicentem, pristini morbi redeuntis signa deprehendit (c. 32 fin.), Samosatensis primus induxisse videtur.

Artificis, qui sibi fidit, manus in Phalaridis apologia conspicitur. Tyranni crudelitate noti laudatio, quo in argumento tractando Lucianus cum eis concertavit, qui Busirides (ut Isocrates) vel Polyphemos [2]) laudare instituerunt, in suasoriae formam eo modo redigitur, ut Delphii inducantur deliberantes, utrum taurum aeneum, Apollini a tyranno dedicatum, accipiant an repudient. Donum ut accipiatur, Phalaridis legati tyranni verba recitant, quibus ille crudelitatis crimen a se removet animumque nullo alio minus candidum ostendit. Quam artificiose ficti simulatique tyranni vultus exprimantur exhibeanturque, vel ex his cognoscitur: ποσάκις γοῦν ἐδάκρυσα μαστιγουμένων ἄλλων, ποσάκις δὲ θρηνεῖν καὶ ὀδύρεσθαι τὴν ἐμαυτοῦ τύχην ἀναγκάζομαι μείζω κόλασιν αὐτὸς καὶ χρονιωτέραν ὑπομένων; ἀνδρὶ γὰρ φύσει μὲν ἀγαθῷ, διὰ δὲ ἀνάγκην πικρῷ πολὺ τοῦ κολάζεσθαι τὸ κολάζειν χαλεπώτερον (c. 8 fin). εἰ δὲ δεῖ μετὰ παῤῥησίας εἰπεῖν, ἐγὼ μέν, εἰ αἵρεσίς μοι προτεθείη, πότερα βούλομαι, κολάζειν τινὰς ἀδίκως ἢ αὐτὸς ἀποθανεῖν, εὖ ἴστε ὡς οὐδὲν μελλήσας ἑλοίμην ἂν τεθνάναι μᾶλλον ἢ μηδὲν ἀκιβδοῦντας κολάζειν. Quae tyranni de crudelitatis necessitate conquerentis simulatio et reliqua, quibus contra calumniatores utitur Phalaris, argumenta in sophistarum

[1]) Cf. Quintil. decl. mai. XVII 2 (ed. Lehnert): non sumus novi vobis accusator et reus.

[2]) v. Philodemi voll. rhetorica ed. Sudhaus I 212 sq. 216.

scholis pervulgata fuisse Phalaridis quae feruntur epistulis docemur. Quae cum prius a Politiano, Gyraldo, aliis[1]) Luciano attribuerentur, post Bentlei dissertationem[2]) neque Luciano notae neque ad eius imitationem expressae putantur. Quae igitur utrique opusculo communia sunt, iure ad communem fontem referuntur. Unde elucet iam ante Lucianum sophistas de muneribus declamavisse, quae a Phalaride diis missa, a Massaniis, tamquam propter possessorem impura repudiata, immo direpta essent (epist. 110 Schaefer); eosdemque tyrannum ante Athenienses de Perilli morte se excusantem finxisse (ep. 5) nec non de commerciis eius cum Abaride, Pythagora (ep. 77. 79) narravisse eique consilia deponendae tyrannidis dedisse (ep. 81. 101). Etiam tyranni de propria sorte querimoniae iam ante Lucianum componebantur (ex. gr. ep. 2, § 40. ep. 20). Ipsi non nisi delectus ex his copiis faciendus erat, quem elegantem esse nemo negabit. Plus in inventione desudavit, cum suasoriam componeret, qua unus e Delphiis rationes affert, propter quas tyranni donum accipiendum esset, etiamsi defensio ipsa fidem non inveniret.

Hae tres, de quibus actum est, declamationes exempla nobis praebent, quibus docemur, de quibus argumentis quave ratione Lucianus ad quadragesimum fere vitae annum declamaverit, ad ipsiusque verba illustranda valent, quae sunt (bis accus. c. 32): καλῶς εἶχέ μοι ἀνδρὶ ἤδη τετταράκοντα ἔτη σχεδὸν γεγονότι Θορύβων μὲν ἐκείνων καὶ δικῶν ἀπηλλάχθαι καὶ τοὺς ἄνδρας τοὺς δικαστὰς ἀτρεμεῖν ἐᾶν[3]), τυράννων κατηγορίας καὶ ἀριστέων ἐπαίνους ἐκφυγόντα... Sed Philostratus (vit. Soph. p. 2, 22 sqq.) praeter virorum fortium laudationes tyrannorumque vituperationes et controversias ad imitationem fori fictas (τοὺς ἀριστέας καὶ τοὺς τυράννους καὶ τὰς ἐς ὄνομα, ἐφ' ἃς ἡ ἱστορία ἄγει, sc. ὑπετυπώσατο) etiam alia laudat argumenta, quae alterius sophisticae propria erant: τοὺς πένητας ὑπετυπώσατο καὶ τοὺς πλουσίους. Eas res etiam a Luciano tractatas esse ab ipso docemur in his (de salt. c. 65): ἡ ὑπόκρισις... τοῖς ῥήτορσιν ἐπιτηδευομένη, καὶ μάλιστα τοῖς τὰς καλουμένας ταύτας μελέτας διεξιοῦσιν. εἶδε γὰρ καὶ ἐν ἐκείνοις μᾶλλον ἐπαινουμένη τῷ ἐοικέναι τοῖς ὑποκειμένοις προσώποις καὶ μὴ ἀπῳδὰ εἶναι

---

[1]) v. Bentleii opp. phil. (Lipsiae 1781), de Phalar. epist. p. 9.

[2]) ibid. c. 16, p. 34.

[3]) haec verba coniuncta cum eis, quae in Piscatore (c. 9 φασὶ γοῦν ῥήτορά σε καὶ δικανικόν τινα εἶναι; c. 25 ῥήτωρ γάρ τις, ὥς φησιν, ὢν, ἀπολιπὼν τὰ δικαστήρια καὶ τὰς ἐν ἐκείνοις εὐδοκιμήσεις) et in Somnio (c. 17 μακρὸν τὸ ἐνύπνιον καὶ δικανικόν) leguntur, clamant, Lucianum, ut plures eius aetatis sophistas (v. H. Jüttner, l. l. p. 37 sq.), operis subsicivis etiam causidicum fuisse, et in iudiciis causas egisse privatas, fortasse etiam publicas, quae ad ipsius patriam attinebant.

τὰ λεγόμενα τῶν εἰσαγομένων ἀριστέων ἢ τυραννοκτόνων ἢ πενήτων ἢ γεωργῶν, ἀλλ' ἐν ἑκάστῳ τούτων τὸ ἴδιον καὶ τὸ ἐξαίρετον δείκνυσθαι. Et dubitari nequit, quin futurus pauperum sortis laudator, divitum condicionis contemptor iam adolescens vi quadam ingenii ad ea praecipue argumenta tractanda ferretur. Cuius tamen rei cum nullum certum habeamus documentum, aliam coniecturam, quae magis probabilis est, facere nobis liceat. Pertinet ea quidem ad res, de quibus Lucianus contra aequalium morem non declamabat. Quod enim rhetorum praeceptor (c. 18) discipulo ironice commendabat, ut Marathonis et Leonidae et Xerxis fugae similiumque auditores admoneret, ipse perhorruisse videtur.

Ex eodem fonte (rhet. praec. c. 18 in.) comperimus extemporales declamationes ei in contemptu fuisse, fortasse propterea, quod facultas ex tempore dicendi, qua sophistae Philostrati maxime gloriabantur, ei defuerit. Quo factum est, ut orationibus diligentissime elaboratis (ἐκπονηθέντες λόγοι [1]) non apud plebem, sed apud eruditos tantum auditores comprobationem plausumque quaereret. Quam rationem, inter sophistam et audientes intercedentem, e praefationibus (προλαλιαί) illis cognoscimus, quibus rhetor peregrinans novi auditorii benevolentiam captabat. Itinerarii quidem ipsius, de quo in Somnio (c. 15) haec legimus: .. ἀρξεῖς δὲ εἰς ὕψος ἐγὼ ἐπεισκόπουν ἀπὸ τῆς ἕω ἀρξάμενος ἄχρι πρὸς τὰ ἑσπέρια πόλεις καὶ ἔθνη καὶ δήμους, καθάπερ ὁ Τριπτόλεμος ἀποσπείρων τι ἐς τὴν γῆν.... κάτωθεν ἀτρῳῶντες ἄνθρωποι ἐπήνουν καὶ μετ' εὐφημίας καθ'οὓς γενοίμην τῇ πτήσει, παρέπεμπον—singulae stationes nobis ignotae sunt. Nam ne ex eis quidem, quae Rhetorica indignabunda de itineribus per Joniam, Graeciam, Italiam, Galliam factis narrat (bis acc. c. 27), de Macedonica peregrinatione aliquid comperimus, ad quam plures eius praefationes pertinent. In »Scytha« enim (c. 9) et in »Herodoto« (c. 8) Macedoniae mentio fit a declamatore, qui in illa praefatione (c. 2) confitetur sibi Atticam iam cognitam esse [2]), in hac se Italiam (c. 5) et Olympiam (c. 8) vidisse [3]). Ad easdem peregrinationes pertinet Athenarum commemoratio in Zeuxide c. 3) [4]) et Italiae mentio in Electro (c. 2). Huius praefationis verba (l. l.): καὶ δὴ σὺ πρὸ πολλοῦ κατ' ἄλλο μέν τι χρέος, ἦκον δὲ ὅμως ἐς τὰ χωρία ἐκεῖνα, καὶ — ἔδει γὰρ ἀναπλεῖν κατὰ τὸν Ἠριδανόν etc.

---

[1]) cf. W. Schmid, Attizismus, I p. 212 sq.

[2]) ἔστι δὲ οὐ πολὺ ἀπὸ τοῦ Διπύλου, ἐν ἀριστερᾷ εἰς Ἀκαδημίαν ἀπιόντων οὐ μέγα τὸ χῶμα καὶ ἡ στήλη (sc. Toxaridis) χαμαί.

[3]) c. 5 ἔστιν ἡ εἰκών (sc. Aetionis) ἐν Ἰταλίᾳ, κἀγὼ εἶδον.. c. 8 οὐ κατὰ Πίσαν μὰ Δί' οὐδὲ τὴν κεῖθι στενοχωρίαν καὶ σκηνὰς καὶ καλύβας καὶ πνῖγος.

[4]) πλὴν ἀλλὰ τήν γε εἰκόνα τῆς εἰκόνος εἶδον (cf. ἀντιγραφός ἐστι νῦν Ἀθήνησι).

lucem quandam accipiunt a »Nigrini« verbis his (c. 2): ἐστάλην μὲν εὐθὺ τῆς πόλεως βουλόμενος ἰατρὸν ὀφθαλμῶν θεάσασθαί τινα, quibus docemur primum Luciani iter Italicum non artis ostendendae causa factum esse, sed ad oculorum morbum curandum. Sed ne primae quidem peregrinationis per Graeciam factae aliud fuisse consilium videtur, quam ut urbes locique celeberrimi ab adulescente viserentur, qui occasione data etiam orandi artem paullo subtilius excolere vellet. Quae cum ei iam satisfacere videretur, postquam prima artis maturae (non iam scholasticae) specimina in Jonia dedit et aliquem successum tulit, Macedoniam se contulit, ut ibi declamationibus et questum et laudem acquireret.

In oppido quodam Asiae, immo Syriae praefatio de Harmonide pronuntiata esse videtur, in qua (c. 3) vir auctoritate gravis commemoratur, qui primum privatus, tum publico munere fungens saepius de Samosatis bene meritus est. Eius auribus et iudicio eloquentiam suam commendat Lucianus, cui popularis applausus minime placuit [1]), cum sibi persuasisset optimam viam laudis esse principibus viris placuisse [2]). Sed principes viros tales querebat, qui non solum ingenio valerent, immo etiam auctoritate tanta apud cives fruerentur, ut quem favore suo amplexi essent, is etiam toti plebi acceptus esset. Itaque cum in Macedoniae oppidum quoddam splendidum primum venisset (Scyt. c. 9 fin.), quod Philippopolin esse ex »Fugitivis« (c. 25) conicere nobis licet, praecipue patris cuiusdam eiusque filii, quorum et eloquentia et auctoritas maxima erant, gratiam aucupabatur (Scytha c. 10 sq). Ut Syrus ille fautor: ὁ γνώμων καὶ ὁ ὀρθὸς κανὼν τῶν τοιούτων (sc. ἐπιδείξεων) a Luciano appellatus est (Harm. c. 3) ita is, cum quo Macedonem comparat, Solon: ὁ Ἑλληνικὸς κανών,... δεῖγμα τῆς φιλοσοφίας τῆς Ἀττικῆς audit (Scyt. c. 7 fin). Verbis Harmonidis (c. 2): ἡ δ' ἐπίτομος καὶ ῥᾷστα ἐπὶ τὴν δόξαν ἄγουσα (sc. ὁδός) κ. τ. λ. respondent haec Scythae (c. 7): κἀγὼ ἐπίτομόν τινα ταύτην ἐξεῦρον αὐτῷ, ὅπως ῥᾷστα.... γνώριμος γένοιτο τοῖς ἀρίστοις. Ne Syri sophistae comparatio cum Anacharside facta, qua peregrinus Graecis commendaretur, ab ipso inventa habeatur, Frontonis verba in memoriam revocamus, haec Caesaris matri graece scribentis (Epp. graec. 1.

---

[1]) c. 4 in: καὶ γὰρ οὐδὲ ἐκεῖνό μοι ἱκανόν, εἰ πολλοὶ ἐθαύμασαν πρότερον, εἰ ἔνδοξος ἤδη ἐγώ, εἰ ἐπαινοῦνται πρὸς τῶν ἀκουσάντων οἱ λόγοι. πάντα ἐκεῖνα ὑπηνέμια ὀνείρατα, φασί, καὶ ἐπαίνων σκιαί.

[2]) c. 2: ὀλίγον μελέτω σοι τῶν πολλῶν· ἡ δ' ἐπίτομος καὶ ῥᾷστα ἐπὶ τὴν δόξαν ἄγουσα (sc. ὁδὸς) ἤδη ἐστίν· εἰ γὰρ ἐπιλεξάμενος τῶν ἐν τῇ Ἑλλάδι τοὺς ἀρίστους καὶ ὀλίγους αὐτῶν ὅσοι κορυφαῖοι καὶ ἀναμφιλόγως θαυμαστοὶ καὶ ἐπ' ἀμφότερα πίστοι, εἰ τούτοις φημί, ἐπιδείξαιτο τὰ αὐλήματα καὶ οὗτοι ἐπαινέσονταί σε, ἅπασιν Ἕλλησι νόμιζε ἤδη γεγενῆσθαι γνώριμος ἐν οὕτω βραχεῖ.

fin): καὶ γὰρ τὸν Σκύθην ἐκεῖνον, τὸν Ἀνάχαρσιν, οὐ πάνυ τι ἀττικίσαι φασίν, ἐπαινεθῆναι δ' ἐκ τῆς διανοίας καὶ τῶν ἐνθυμημάτων· παραβαλῶ δ' ἐμαυτὸν Ἀνάχαρσιδι οὐ μὰ Δία κατὰ τὴν σοφίαν, ἀλλὰ κατὰ τὸ βάρβαρος ὁμοίως εἶναι. Ἦν γὰρ ὁ μὲν Σκύθης τῶν νομάδων Σκυθῶν, ἐγὼ δὲ Λίβυς τῶν Λιβύων τῶν νομάδων. Eadem modestia Lucianus utitur, cum dicit (c. 9): καὶ πρὸς Χαρίτων μὴ νεμεσήσητέ μοι τῆς εἰκόνος, εἰ βασιλικῷ ἀνδρὶ ἐμαυτὸν εἴκασα. βάρβαρος μὲν γὰρ κἀκεῖνος καὶ οὐδέν τι φαίης ἂν τοὺς Σύρους ἡμᾶς φαυλοτέρους εἶναι τῶν Σκυθῶν. Itaque Anacharsidis exemplum inter usitatum sophistarum peregrinantium suppellectile acceptum esse ex ea comparatione elucet. Toxaridis autem figura, aliunde ignota, ad Abaridis Hyperborei exemplar, quem Croesi (ergo et Solonis) tempore in Graeciam venisse, Pindari testimonis docemur apud Harpocrationem servato [1]), ab ipso Luciano videtur esse ficta.

Quae cum ita sint, Mnesippi et Toxaridis de amicitia colloquium [2]) ea tantummodo condicione recitari potuit nulla explicatione de Toxaride praemissa, si paullo antea in Praefatione de Scytha Toxaris auditoribus ostentatus est. Vincula illa, quibus utrumque opusculum coniungitur, iam ab Hirzelio [3]) bene aute oculos posita sunt. Addimus, quod ius iurandum [4]), per amicitiae deum factum (c. 12 in: ἴστω τοίνυν ὁ Ζεὺς ὁ φίλιος) etiam in »Herodoto« (c. 7, πρὸς Φιλίσου), quae praefatio ad eadem pertinet tempora, occurrit et quod Toxaridis ἐκφράσεις (picturae templi Taurici, quibus Orestis et Pyladis res gestae illustrantur, c. 6) bene cum ea aetate conveniunt, qua Aëtionis et Zeuxidis picturae vel splendidus oecus vel balneum a Luciano describebantur. Ipsum denique dialogi argumentum, quo amicitia tractatur, bene cum eo momento coniungitur, quo barbarus, scilicet Syrus sophista, Macedonum amicitiam petebat: Scyth c. 11 fin: εἰ δὴ αὐτός τε καὶ ὁ πατὴρ αὐτοῦ δέξαιντό σε καὶ φίλον ποιήσαιντο, πᾶσαν ἔχεις τὴν πόλιν κ. τ. λ.

---

[1]) κατὰ Κροῖσον τὸν Λυδῶν βασιλέα, φησίν, Ἄβαριν παραγενέσθαι, v. Pauly-Wiss. Realencyklop. s. v.

[2]) dialogi νοθείαν post alios (Bekkerum, Sommerbrodtium) demonstrare studuit Isidorus Guttentag (de subditicio . Toxaride, Berlin, 1860), cuius argumenta praeter alios (ex. gr. W. Schmid, Philol. 50, p. 300) refutavit C. Kretz, de Toxaride, progr. Offenburg, 1891.

[3]) Der Dialog II p. 287, ubi tamen adnotatio secunda omni fundamento caret. De Toxaridis aretalogiis, quarum veritas iure iurando firmatur v. Reitzenstein, Hellenist. Wundererzählungen (Leipzig, B. G. Teubner, 1906), p. 6 sqq. Huc pertinet etiam notitia (c. 24) ἐδείχθη δέ μοι ἐν Ἰταλίᾳ πρεσβεύοντι ὑπὲρ τῆς πατρίδος κ. τ. λ., quae minime ad Luciani ipsius vitam referenda est.

[4]) v. P. Meinhardt, De forma et usu iuramentorum in Luciani sermone, 1892.

Si litteris quibusdam commendaticiis, ad civitatis principes datis, Lucianus carebat, Harmonidis vel Anacharsidis exemplum, quo ductus paucorum tantum eruditorum plausum quaerebat, relinquebat et Herodotum imitatus ante multitudinem ignotam, aliquo loco congregatam, declamabat. Nam utriusque viae idem erat scopulus: ἡ δόξα ἡ παρὰ τῶν πολλῶν καὶ τὸ ἐπίσημον εἶναι ἐν πλήθεσι καὶ δείκνυσθαι τῷ δακτύλῳ, καὶ ἤν που φανῶ, εὐθὺς ἐπιστρέφεσθαι πάντας εἰς ἐμὲ καὶ λέγειν τοὔνομα, οὗτος Ἁρμονίδης ἐκεῖνός ἐστι ὁ ἄριστος αὐλητής (Harm. c. 1), quibuscum conferenda sunt ea, quae de Herodoto narrantur (c. 2 fin.): εἰ πού γε φανείη μόνον, ἐξεικνυτο ἄν τῷ δακτύλῳ, Οὗτος ἐκεῖνος Ἡρόδοτός ἐστιν κ. τ. λ. Itaque postquam, ut Paulus olim, Philippopoli relicta Thessalonicam [1]) venit, ut quam plurimis Macedonum innotesceret (Herod. c. 7 ἅπασιν ὑμῖν γνωσθῆναι καὶ ὅτι πλείστοις Μακεδόνων ἐεῖξαι τἀμά), eos, qui audiendi causa convenerant, omnes et florem Macedonum (τὸ κεφάλαιον ἁπάντων Μακεδόνων) et celeberrimos rhetores et rerum scriptores sophistasque (ῥητόρων τε καὶ συγγραφέων καὶ σοφιστῶν οἱ δοκιμώτατοι) salutavit Et quamquam hiemis tempore (c. 7 τηνικαῦτα τοῦ ἔτους) illuc venit, tamen eam de Herodoto praefationem in porticu quadam aperta, quam τηλικοῦτον σταδίον (fin.) appellat, pronuntiavisse videtur, cum huic quidem loco Pisae augustias (στενοχωρία) et turbam confertissimam opposuerit (c. 8). Iterum, cum in basilica quadam splendidissima auditionem indixisset, ipso loco pro argumento orationis sumpto in oeco quasi ex tempore describendo [2]) artem suam ostendit. Descriptionem ipsam in quaestionis (θετικὴ ὑπόθεσις vel θέσις) formam redegit, cum proposuisset, utrum pulchrum, in quo declamaretur, atrium oratori magis prodesset an obesset. Et ipse quidem pulchri oeci aspectum oratori conducure contendit (c. 1—13), cum oppositae opinionis defensorem ipsam orationem personatam (ἕτερος λόγος c. 14, ad Aristophanis in Nubibus exemplum fictus) fecerit eique oeci descriptionem delegaverit. Alter orator audientes, qui optimi delectique viri appellantur (τοὺς βελτίστους συγκαλέσαντα, c. 3), certaminis arbitros, immo iudices (ὦ ἄνδρες δικασταί, c. 32) fecit, ipse tamen pro adversario (ἀντίδικος) rogavit, cum talis eius oeci amator exstitisset, ut unicuique, qui ibi declamavisset, gloriam optaret (fin). Cum iudicii fictione convenit, quod Herodotus formula iudiciaria testis citatur (c. 20) ad testimonium deponendum: ὥτα γὰρ τυγχάνει ἐόντα ἀπιστώτερα τῶν ὀφθαλμῶν (Herod. hist. I 8). Peroratione autem eiusque affectata festivitate alius

---

[1]) eam enim esse πόλιν τὴν ἀρίστην οὖσαν, c 8, consentiunt viri docti.

[2]) Oeci descriptionem ad a. 166 rettulit Nissen, Rh. Mus. 43, 1888, p. 243, cuius argumenta tamen ad eam rem probandam non sufficiunt.

iocus dignus est, quo Socrates impudentiae accusatur, quod senex virgines Musas ad colloquia amatoria invitaverit (c. 4 fin.). — Ne in oratione eis, quae vidit, minor sit, ipse sophista se superat (τίς οὐκ ἂν προσυμηθείη καὶ παρὰ τὴν δύναμιν ἐν αὐτοῖς λέγειν κ. τ. λ. c. 10 in.) in comparationibus aliisque ornamentis cumulandis ita, ut inter scripta iuvenilia nullum inveniatur, in quo ad Asianum dicendi genus propius accedat. Ne tamen ob id ipsum oratio ad priorem, scilicet scholasticam, Luciani aetatem referatur, in memoriam revocandum est eum etiam posteriore tempore in Hermotimo ad simile dicendi genus extra consuetudinem descendisse. Et ipse enim, ut alii sophistae [1]), hac re superbiebat, quod eodem tempore in variis et litterarum et orationum generibus excelleret.

Oeci descriptio mera ἐπίδειξις est. Qua si Balnei descriptio, quam ad eandem aetatem pertinere putamus, multo inferior est, id hoc modo explicatur, quod eam orationem non ostentationis et gloriae causa Lucianus composuisse videtur, sed ad thermas, ab Hippia quodam nuper aedificatas, inaugurandas et civibus commendandas. Sophistarum autem ars a vitae cottidianae usu ita abhorrebat, ut tum altissime se elevaret, cum a vita longissime abesset. Quo factum est, ut eae, quae a veritate longissime abessent, ἄδοξοι ὑποθέσαις (ut Frontonis laudes neglegentiae, laudes fumi et pulveris) maxime eos allicerent [2]). Cuius rei documentum etiam Muscae encomium praebet, quod et propter inventionem et festivitatem iure meritoque a viris doctis laudatur.

In ea, quae de Zeuxide et Antiocho est, praefatione Lucianus, qui nuper Athenas se visitavisse dicit (c. 3), conqueritur ipsam argumenti novitatem et inventionis insolentiam (τὸν νεωτερισμόν, τὴν καινότητα, τὴν παραδοξολογίαν) ab audientibus extolli, Atticum vero dicendi genus, ad veterum imitationem elaboratum, neglegi (c. 1. 2.). Quod auditorum iudicium muscae praecipue encomio niti ut putemus, ea re adducimur, quod eius orationis argumentum praecipue παράδοξον est. Sed etiam Meretricum dialogos, opus maxime sophisticum [3]), iam

[1]) cf. Apul. Flor. IX 31 fin.: Plura enim mea extant in Camoenis, quam Hippiae in opificis operibus. Flor. XX: Apuleius vester haec omnia novemque musas pari studio colit.

[2]) cf. Gell. N. A. XVII 12, qui narrat Favorinum scripsisse inter alia laudes febris quartanae; v Blass, Att. Ber. II , p. 370; Rohde, Griech. Rom[2]., p. 360.

[3]) eodem numero cum Alciphronis epistulis meretricum ponendum. De ratione, quae inter dial. mer. et novam comoediam Atticam intercedit, v. Helm, Luc. u. Menipp. p. 176, et E. Legrand, Les dialogues des courtisanes comparés avec la comédie, Rev. d. étud. gr. XXI N. 88 (Mai-Août, 1907) nr. 91 sq.

tum ab eo recitatos esse, ut credamus, orationum comparatione cum Zeuxidis Centauris facta commoveri possumus. Nam cum postea dialogos deorum defenderet, quod novum litterarum genus ex comoedia et dialogo composuisset, minime Hippocentauris eos similes esse contendit (Prom. in verb. c. 5). Eam autem de novo Prometheo praefationem post »Prometheum in Caucaso« Athenis recitatam esse mox demonstrabimus. Quae cum ita sint, concedere non possumus eandem excusationem bis (in Zeuxide et in Prometheo) eodem loco prolatam esse et »Zeuxin« praecedenti tempore alioque loco compositum esse contendimus. Ad eandem autem aetatem, quo »Zeuxis« compositus est, etiam iocosum »Vocalium iudicium« referimus, ante quod litterae ταῦ a littera σῖγμα lis intenditur. Lusus enim nullum aliud fuit consilium, nisi ut Luciani studia in Atticam orationem posita vel ex orthographica, quae dicitur, parte innotescerent.

Quod omnes sophistae summo studio expetebant, ut mercede ab imperatore vel a civitate quadam accepta rhetorices cathedram publicam ascenderent, Lucianus iuvenis consecutus est. Ipse enim narrat (bis accus. 27.; apol. 15) se rhetorices nomine maximas publice (δημοσίᾳ) mercedes cepisse in Gallico quodam municipio inque eorum numero sophistarum numeratum esse, quos ipse μεγαλομίσθους designat. Galliam si adverso flumine Pado subiit, qua de re haec in »Electro« narrat (c. 2): ἔδει γὰρ ἀναπλεῖν κατὰ τὸν Ἠριδανόν, ea de electro et cycnis praefatio ad Gallicam eius peregrinationem referenda est. Pronuntiata est ea quidem ante auditores, qui magna oratoris fama allecti nuper ad eum tum primum audiendum convenerunt (ἄρτι ἀφιγμένοι καὶ τοῦτο πρῶτον ἀκροασάμενοι ἡμῶν, c. 6). Ab eis igitur Lucianus cum maxima modestia petit, ne nimiam spem in sua eloquentia ponant, quippe quae famae minime respondeat.

Post primas Luciani in Graecia, Italia et Gallia, peregrinationes, cum in patriam urbem reversus se suasque fortunas civibus ostentare vellet, eam, quae »Somnium« inscribitur, λαλιάν compositam esse omnibus fere post Solanum interpretibus adeo placuit, ut ea opinio hodiedum quam maxime accepta manserit. — Ad Samosatorum gloriam etiam »Patriae encomium«[1]) a Luciano reduce recitatum esse videtur, cum plures sententias contineat, quae ad quamlibet patriam et personam relatae frigeant, cum eo autem Syriae oppido et cum Luciani fatis optime conveniant. Nam Lucianus, qui Samosatis nonnisi legendi

[1]) cf. Hirschwälder, Beiträge zu einem Kommentar der unter Lucians Namen überlieferten Schrift: Lob der Heimat, progr. 1890. De hiatu in hoc opusculo contra Luciani morem evitato, v. Rohden, de mundi miraculis, Bonn, 1875, p. 37.

scribendique artem a grammatista didicit, ad grammaticam autem et rhetoricam disciplinam percipiendam in Joniam se conferre coactus est (v. Somn. Bis acc. 27), haec bene de patria sua narravit (c. 6): εἰ δέ τις τοιαύτης ἔλαχε πατρίδος, ὡς ἑτέρας δεηθῆναι πρὸς τὴν τῶν μειζόνων παιδείαν κ. τ. λ. Idem, qui quamquam in Gallia et gloria et honoribus divitiisque floruerat, tamen in patriam exiguam rediit, ex experientia dixit (c. 8): καὶ τοὺς κατὰ τὸν τῆς ἀποδημίας χρόνον λαμπροὺς γενομένους... ἢ διὰ τιμῆς δόξαν ἢ διὰ παιδείας μαρτυρίαν... ἔστιν ἰδεῖν εἰς τὴν πατρίδα πάντας ἐπειγομένους, ὡς οὐκ ἂν ἐν ἄλλοις βελτίοσιν ἐπιδειξομένους τὰ αὑτῶν καλὰ καὶ τοσούτῳ γε μᾶλλον ἕκαστος σπεύδει λαβέσθαι τῆς πατρίδος, ὅσῳπερ ἂν φαίνηται μειζόνων παρ' ἄλλοις ἠξιωμένος[1]). Magnus denique timor, ne inter gentes externas moriatur magnumque desiderium, ut inter patrum tumulos sepeliatur, nonne praecipue Syri propria esse videntur? Et cum haec legimus (c. 9): ἕκαστος γοῦν τῶν γεγηρακότων καὶ σπεύδει καὶ εὔχεται καταλῦσαι τὸν βίον ἐπὶ τῆς πατρίδος, ἵνα... τῶν πατρῴων κοινωνήσῃ τάφων· δεινὸν γὰρ ἑκάστῳ δοκεῖ ξενίας ἁλίσκεσθαι καὶ μετὰ θάνατον, ἐν ἀλλοτρίᾳ κειμένῳ γῇ,—Judaeorum Scripturas in manibus tenere putamus. Desunt quidem in hac laudatione plures τόποι ἐγκωμιαστικοί, quae ex. gr. ab Hermogene, qui temporibus M. Aurelii floruit, commendantur; at una res praesto est, qua urbium ἐγκώμια ipsius ostentationis et gloriae causa facta carere solent: amoris quidam sensus atque affectus proprius. Quem cum I. Bekkerus, Sommerbrodtius, alii non percepissent, eam laudationem, ut nimium exilem a Luciano iniuste abiudicaverunt.

Lucianum, qui a. 165 quartum ludos Olympicos spectavit (Peregr. c. 35), saltem annis 153, 157, 161 antea in Graecia fuisse probabile est. Et ad a. 153 quidem illam primam peregrinationem Graecam referimus, cuius in praefationibus Macedonicis (Scyth. Herod. Zeux.) mentio fit. Cum secunda peregrinatione (a. 157) eam recitationum seriem Atticam coniungimus, quae praefatione »Prometheus in verbis« concluditur. Nam Athenis hanc quidem praefationem pronuntiatam esse ex eo elucet, quod qui Lucianum »Promethea in verbis« appellavit, aperte ut Atheniensis Athenis degens tractatur: ὅρα, μή τις εἰρωνείαν φῇ καὶ μυκτῆρα οἷον τὸν Ἀττικὸν προσεῖναι τῷ ἐπαίνῳ... καίτοι πόσῳ δικαιότεροι ὑμεῖς (sc. οἱ Ἀθηναῖοι) ἂν εἰκάζοισθε τῷ Προμηθεῖ, ὁπόσοι ἐν δίκαις εὐδοκιμεῖτε ξὺν ἀληθείᾳ ποιούμενοι τοὺς ἀγῶνας κ. τ. λ. (c. 1). Demonstrare autem possumus illam laudem, qua Lucianus Promethei aliqua ex parte similis declaratus est, recitatione dialogi »Prometheus s. Caucasus« ductam

[1]) Ad ea, quae Lucianus in Gallia commorans sentiebat, illustranda tota hac orationis parte usus est M. Croiset, l. l. p. 16 sq.

esse. Dicit enim sophista (c. 3 fin), si ipsa generis litterarum novitate laudem quaereret nulla pulchritudinis habita ratione, dignus esset qui a sedecim vulturibus dilaceraretur: ἄξιος ἂν μοι δοκῶ ὑπὸ ἑκκαίδεκα γύπων κείρεσθαι. Quem numerum definitum intellegemus, si Mercurii verba (Prom. s. Cauc. c. 20) respexerimus. Qui quidem se gaudere declarat Promethei defensionem malignam ab Jove non auditam esse, qui alias non unum, sed sedecim misisset vultures ad Σεσμάχου viscera dilanienda: εὖ γὰρ οἶδα, ἓξ καὶ δέκα γῦπας ἂν ἐπέστησέ σοι τὰ ἔγκατα ἐξαιρήσοντας. Recitatione eius dialogi audita facile alicui in mentem venire potuisse, ut auctorem cum Prometheo compararet, qui a Mercurio: πανουργότατος ἐν τοῖς λόγοις (c. 4 fin) et γενναῖος σοφιστής (c. 20 in) appellatus est, vix ulla eget argumentatione.

Dialogi autem et ambitu et compositione scaenica cum prohibeamur, quominus ei primum (quod ad tempus attinet) locum inter novi generis colloquia adsignemus, concedendum est Prometheo in Caucaso Dialogos marinos et Dialogos deorum autecessisse. Quorum de indole atque arte cum optime ab Helmio (l. l. p. 177 sqq.) disputatum est, id commemorare sufficit dialogos marinos priores esse, cum eorum auctor et poetis (Homero, poetis Alexandrinis) et pictoribus fictoribusque plura debeat, in dialogis deorum magis suo ingenio indulgeat. De ipsa novi generis litterarum origine a Luciano docemur, qui inventionis laudem sibi vindicat [1]), cum primus comoediae hilaritatem et mordacitatem cum dialogi philosophici austeritate coniunxerit [2]). Qua in confessione hoc tantummodo admirandum est, quod Lucianus de philosophico quodam novorum dialogorum argumento loquitur, quo tamen omnia, quae huc pertinent, colloquia carent. Itaque hoc iudicium non nisi de eis dialogis valere videtur, qui postea ad Menippi imitationem (v. bis accus. c. 33 sq.) compositi sunt. Sed ea erat apud Graecos singulorum generum (εἴδη) litterarum integritas atque usus antiquitus traditus, ut colloquia oratione soluta scripta non nisi philosophiae inservirent [3]). Qui igitur in hoc vas res comicas infundebat, cavendum ei erat, ne feros Hippocentauros efficere diceretur (Prom. in verb. c. 5): ἔστι

---

[1]) Prom-in verb. c. 7: τὸ γὰρ τῆς κλεπτικῆς... ἄπαγε τοῦτο μόνον οὐκ ἂν εἴποις ἐνεῖναι τοῖς ἡμετέροις ἢ παρὰ τοῦ γὰρ ἂν ἐκλέπτομεν; εἰ μὴ ἄρα τις ἐμὲ διέλαθε τοιούτους πιτυοκάμπτας καὶ τραγελάφους καὶ αὐτὸς συντεθεικώς.

[2]) ibid. c. 6: καὶ ὅμως ἐτολμήσαμεν ἡμεῖς τὰ οὕτως ἔχοντα (sc. κωμῳδίαν τὴν ἀρχαίαν καὶ διάλογον) πρὸς ἄλληλα ξυναγαγεῖν καὶ ξυναρμόσαι οὐ πάνυ πειθόμενα οὐδὲ εὐμαρῶς ἀνεχόμενα τὴν κοινωνίαν.

[3]) v. Hirzel, Dialog II p. 270.

γοῦν ἐκ δύο καλῶν ἀλλοκότων τὴν ξυνθήκην εἶναι, οἷον ἐκεῖνο τὸ προχειρότατον, ὁ ἱπποκένταυρος. Cuius rei quamquam conscius sibi erat Lucianus, tamen novorum dialogorum successu incitatus in hoc genere continuando perseverare instituit, (Prom. in verb. c. 7 fin.): ἐμμενετέον γὰρ οἷς ἅπαξ προειλόμην. Ne tamen semetipsum imitando et deorum colloquiis iterandis audientium satietatem moveret, »Dearum iudicio«, quod ad mimi exemplar confectum esse consentiunt viri docti [1]), recitationum seriem Atheniensem conclusit et in alias regiones cum invento suo se contulit.

Proxima Luciani vestigia in Asia ca annum 163 apparent, quo tempore Pantheam, L. Veri, tum summum imperium secundi belli Parthici gerentis, amicam Antiochiae [2]) vidit et primum »Imaginibus«, mox [3]) »Apologia pro imaginibus« laudavit. Novum laudationis genus, quod a Brunsio [4]) bene descriptum est, ad sophistae mentem et cogitationem nec non artem scribendi paulatim progredientes cognoscendas non multum valet, cum libellus certa occasione data ductus sit eaque sola explicetur. Ad adulationem autem quin etiam priore et posteriore aetate aptus promptusque fuerit Lucianus, non dubitamus. Itaque hoc solum in ea laudatione extollendum nobis videtur, quod Lucianus licentias quasdam, quae non nisi pictoribus atque poetis debentur, etiam laudationum scriptori vindicavit (pro im. c. 18): καίτοι παλαιὸς οὗτος ὁ λόγος ἀνευθύνους εἶναι καὶ ποιητὰς καὶ γραφέας [5]), τοὺς δὲ ἐπαινοῦντας καὶ μᾶλλον, οἶμαι, εἰ καὶ χαμαὶ καὶ βάδην ὥσπερ ἡμεῖς, ἀλλὰ μὴ ἐπὶ μέτρων φέροιντο. Quibus verbis ipse professus est se ad carminis laudatorii leges dialogum laudatorium composuisse. Ipsa laudandi ratio, ut e singulis pulcherrimarum statuarum partibus Pantheae imago quasi opere musivo composita efficeretur, a carminum anacreonticorum poetis ei oblata est, qui eodem modo puellae vel pueri amati imaginem a pictore confici iuberent [6]). Quo factum est, ut qui nuper comica vel mimica argumenta dialogi forma ornaret, nunc cum eadem forma argumentum poeticum coniungeret. Et nunc demum profiteri debuit se dialogo phi-

---

[1]) cf. Helm. Luc. u. Men. p. 180 med.

[2]) v. Helm. l. l. p. 356.

[3]) de hoc temporis intervallo quodam vide quae contra Brunsium (Rh. Mus. 43, 1888, p. 101 sqq.) Hirzelius (der Dialog II p. 280) disputavit.

[4]) Lucians Bilder, Vortr. u. Aufs. nr. 12. | [5]) cf. Hor. ars 9.

[6]) Carm. Anacr. 28: Ἄγε, ζωγράφων ἄριστε, | γράφε, ζωγράφων ἄριστε | ... ἀπεοῦσαν, ὡς ἂν εἴπω... v. 20 ἅμα λευκόν, ὡς Ἀθήνης, | ἅμα δ' ὑγρόν, ὡς Κυθήρης (sc. βλέμμα) κ. τ. λ. carm. 29: Γράφε μοι Βάθυλλον οὕτω, | τὸν ἑταῖρον, ὡς διδάσκω... v. 31 διδύμας τε χεῖρας Ἑρμοῦ, | Πολυδεύκεος δὲ μηρούς, | Διονυσίην δὲ νηδύν κ. τ. λ.

losophico abusum esse. Nam Pantheae laudationem ad dialogi philosophici formam redactam esse clarum est.

Quam formam e Platonis imitatione fluxisse facile demonstrare possemus, si is, qui cum Imaginibus arctissime cohaeret [1]) dialogus, »Amores« dico, a Luciano scriptus esset. Argumento ipso eius aetatis sophistarum mentes, immo stilos occupatos esse vel Frontonis exemplo docemur, cuius Ἐρωτικὸς λόγος ad puerum scriptus esse fingitur, quem Lysias alloquitur in ea epistula, quam Plato in »Phaedro« exagitat. Sed dialogi dicendi genere verborumque copia cogimur, ut eum a Luciano abiudicemus [2]). Itaque ad Platonis imitationem Lucianeam diiudicandam is quidem in discrimen non venit. Restant reliqui dialogi, in quibus Lucianus Lycini persona induta loquitur, quorumque partem maximam ad eam aetatem referimus [3]).

Platonis dialogos nonnisi stili causa a Luciano lectitatos esse, ut ab eis rhetoribus lectitabantur, quos ob id ipsum Taurus Platonicus reprehendit (Gell. N. A. I 9, 10), satis certum est [4]). Sed in controversiarum et praefationum omniumque declamationum in ostentationem comparatarum usum ipsa vocabula Attica a Platone sumebat: parvorum autem dialogorum comicorum et genus et argumenta ita a Platone remota erant, ut eos saltem hortulos rivulis ab illo ductis irrigare non posset. Tum demum, cum Atticum dicendi genus, a declamationum auditoribus minime observatum atque aestimatum (v. Zeuxin, in.), in dialogis rhetoricis ostendere animum induxit, Platonis imitatio manifesta fit [5]). Sic parvuae Dissertationis cum Hesiodo argumentum ipsum, quo quaeritur, rectene poëta sibi etiam futurorum scientiam a Musis datam esse gloriatus sit, a Platonis Apologia (p. 22B), Phaedro, (p. 245 A) et Jone (p. 542 A sq) suggestum est. Platonica (l. l.) est etiam quaestionis (ἀπορία) solutio, qua poetae nullam conscientiam eorum, quae canunt, habere dicuntur, cum carmina eis flatu quodam divino inicantur: ὡς οὐδὲν ᾔδεισθα τῶν λεγομένων, ἀλλά τις ἔμπνοια δαιμόνιος ἐνεποίει σοι τὰ μέτρα (diss. c. Hes. 9). Hesiodi ipsius ad licentiam poëticam appellatio (σὺ δὲ τὸ μέγιστον ὧν ἔχομεν ἀγαθῶν ἀφαιρῇ ἡμᾶς, λέγω δὲ τὴν ἐλευθερίαν

[1]) v. Schmid, Philol. 50, p. 303; Helm, L. u M. p. 354.

[2]) v. Guil. Lauer, Lucianus num auctor dialogi Ἔρωτες existimandus sit, progr. Köln, 1899; R. Bloch, de Pseudo-Luciani Amoribus, diss. Argentorat. vol. XIII. 1907; Helm. l. l. p. 354 sq.

[3]) v. H. Richard, Über die Lykinosdialoge des Lucian, progr. Hamburg, 1886.

[4]) Hirzel, Dialog II p. 273 sq.

[5]) v. M. Croiset, l. l. p. 327 sqq. (Influence de Platon sur Lucien); Helm, Neue Jahrb. IX, 1902, p. 204, adn. 4.

καὶ τὴν ἐν τῷ ποιεῖν ἐξουσίαν, c. 5) eadem est, qua Lycinus in »Apologia pro Imaginibus« (c. 18) usus est. Sed quamquam opusculi argumentam cum Platone quodammodo cohaeret, tamen dialogum philosophicum illud appellare non possumus, immo sophisticam quaestionem (θέσις).

Socratica argumentandi ratione melius Lycinus utitur, cum Soloecistam ignorantiae convincit, qui neque soloecismum animadvertere neque a soloecismo cavere queat; vel cum Lexiphanem irridet, quem »Convivium« nuper compositum quasi invitum recitare [1]) iubet. Convivii parodia ita comparata est, ut sententiarum compositio non sensu ducatur, sed vocabulorum atticorum lexico quodam, cuius omnes copias Lexiphanes una occasione arrepta ostendere voluerit. Qui recentiorum linguarum grammaticas (ex. gr. Ollendorfii) eorumque exempla novit, is intelleget, cur Lexiphanis puer haec ad cenam coëmere iussus sit (c. 3): πυρίτην τέ τινα καὶ ἐγκρυφίας καὶ γήτεια καὶ φύσκας καὶ οἶβον τουτονὶ καὶ λωγάνιον καὶ τοῦ βοὸς τὸ πολύπτυχον ἔγκατον καὶ φώκτας, vel cur grammatici variis poculorum generibus ad bibendum usi sint (c. 7): ποτήρια δὲ ἔκειτο παντοῖα ἐπὶ τῆς δελφινίδος τραπέζης, ὁ κρυψιμέτωπος καὶ τρυηλὶς μεντοπουργὸς εὐλαβῆ ἔχουτα τὴν κέρκον καὶ βομβυλιὸς καὶ θειροκύπελλον καὶ γηγενῆ πολλὰ οἷα Θηρικλῆς ὤπτα, εὐρυχαδῆ τε καὶ ἄλλα εὔστομα, τὰ μὲν Ἰωκαῆθεν, τὰ δὲ Κνιδόθεν, πάντα μέντοι ἀνεμοφόρητα καὶ ὑμενόστρακα. κυμβία δὲ ἦν καὶ φιαλίδες καὶ ποτήρια γραμματικά, ὥστε μεστὸν ἦν τὸ κυλικεῖον. — Omnes atticas quisquilias postquam medici auxilio Lexiphanem evomere coëgit, purgato iam rhetori iustam et rectam loquendi rationem indicavit, quam si sequeretur, non a stupente vulgo magni fieret, sed ab eruditis laudaretur (c. 22 sqq.). Quorum consiliorum summa haec est, ut Lexiphanes eis, qui nuper floruerunt, sophistis contemptis veterum exempla imitetur atque aemuletur (c. 23): πρὸ πάντων δὲ ἐκεῖνο μέμνησό μοι, μὴ μιμεῖσθαι τῶν ὀλίγον πρὸ ἡμῶν γενομένων σοφιστῶν τὰ φαυλότατα μηδὲ περιεσθίειν ἐκεῖνα ὥσπερ νῦν, ἀλλὰ τὰ μὲν τοιαῦτα καταπατεῖν, ζηλοῦν δὲ τὰ ἀρχαῖα τῶν παραδειγμάτων.

Ea, quae tum tenebat saeculum, eloquentia facile quidem Lexiphanem Lucianus liberavit, quippe qui ipsius esset commentum. Auditorum tamen neque aures neque iudicia neque studia eodem efficasissimo modo purgare potuit. Itaque ne ad eorum favorem capessendum fucatae illi et ampullatae rhetoricae ipse indulgere cogeretur, quadragenarius fere purae sophisticae epidicticae valedixit et philosophiam amplexus est. Quae mentis mutatio quo modo postea (Bis accus. 32; Pisc.

[1]) Imitationem Phaedri Platonici in his, Gorgiae et Protagorae in eis quae sequuntur, observavit Hirzel, Dialog II p. 297.

29) ab ipso descripta sit, satis constat. Piscatoris quidem verbis: ἐγὼ γὰρ ἐπειδὴ τάχιστα ξυνεῖδον ὁπόσα τοῖς ῥητορεύουσι τὰ δυσχερῆ ἀναγκαῖον προσεῖναι, ἀπάτην καὶ ψεῦδος καὶ θρασύτητα καὶ βοὴν καὶ ὠθισμοὺς καὶ μυρία ἄλλα, ταῦτα μέν, ὥσπερ εἰκὸς ἦν, ἀπέφυγον, ἐπὶ δὲ τὰ σά, ὦ Φιλοσοφία, ὁρμήσας ἠξίουν ὁπόσον ἔτι μοι λοιπὸν τοῦ βίου, καθάπερ ἐκ ζάλης καὶ κλύδωνος ἐς εὔδιόν τινα λιμένα σπεύσας ὑπὸ σοὶ σκεπόμενος καταβιῶναι—non nisi ea breviter comprehenduntur, quae a »Rhetorum praeceptore« fusius enarrata sunt. Eo enim libello sophistica Luciani aetas concluditur, ut Vergilii studia rhetorica poëmatio:

> Ite hinc, inanes, ite rhetorum ampullae,
> inflata rore non Achaico verba.

Rhetorum praeceptor arctissime cum »Lexiphanis« epilogo (c. 22 sqq.) cohaeret, nimirum ita, ut quae Lexiphani ex animi sententia commendata sunt, eadem in epistula ad rhetorices discipulum scripta simulanter derideantur. Itaque sententiae supra e Lexiphanis capite XXIII° allatae respondet haec (c. 17): ἀλλὰ καὶ ἀναγίγνωσκε τὰ παλαιὰ μὲν μὴ σύ γε, μηδὲ εἴ τι ὁ λῆρος Ἰσοκράτης ἢ ὁ χαρίτων ἄμοιρος Δημοσθένης ἢ ὁ ψυχρὸς Πλάτων, ἀλλὰ τοὺς τῶν ὀλίγον πρὸ ἡμῶν λόγους καὶ ἃς φασι ταύτας μελέτας, ὡς ἔχῃς ἀπ' ἐκείνων ἐπισιτισάμενος ἐν καιρῷ καταχρήσασθαι καθάπερ ἐκ ταμιείου προαιρῶν. Quae autem vocabula hyperattica vel archaica a Lexiphane evomita sunt, ea hic commendantur (c. 16 sq.). Si Lexiphanem monuit (c. 24): ἀπέστω καὶ τὸ διασιλλαίνειν τὰ τῶν ἄλλων καὶ οἴεσθαι ὅτι πρῶτος ἔσῃ αὐτός, ἢν τὰ πάντων συκοφαντῇς, novum discipulum docet (c. 22): ὃ δὲ μέγιστον καὶ πρὸς τὸ εὐδοκιμεῖν ἀναγκαιότατον ὀλίγου δεῖν παραλέλοιπα, ἁπάντων καταγέλα τῶν λεγόντων κ. τ. λ. — Quibus perpensis Rhetorum praeceptorem brevi tempore post Lexiphanem scriptum esse contendimus, cum Lucianus dialogis rhetoricis ad Platonis imitationem componendis nullum populi plausum tulisset (c. 8): ἱκανὸν γὰρ τὸ αὐτὸν (sc. Lucianum) ἐξαπατηθῆναι καὶ πονῆσαι.

Quo exemplo usus esset Lucianus in duabus viis, quae ad Rhetoricam ducunt, describendis, ipse indicavit, cum dixit (c. 6): ἐθέλω δέ σοι πρῶτον ὥσπερ ὁ Κέβης ἐκεῖνος εἰκόνα γραψάμενος τῷ λόγῳ ἐπιδεῖξαι τὴν ὁδόν. Et re vera via ardua atque aspera, paucis viatorum vestigiis insignis, quae ad veram Rhetoricam ducit, plane ei respondet, qua apud Cebetem (tab. c. 15 sqq.) ad veram itur Scientiam (ἀληθινὴ Παιδεία), cum altera ei similis sit, quae apud Cebetem (c. 12) ad falsam fert Disciplinam (ψευδοπαιδεία). Cebetis Fraudis (c. 5) coloribus Lucianus postea (bis accus. c. 31) meretriciam depinxit Rhetoricam; in »Rhetorum praeceptore« facilis viae ducem eis exornavit (c. 11). A quibus vitiis

Cebetis vera Scientia sectatores suos potione quadam purgat (c. 19 fin.), eadem a falsae viae duce Lucianeo commendantur (c. 15, cf. Pisc. c. 29): κόμιζε τοίνυν τὸ μέγιστον μὲν τὴν ἀμαθίαν, εἶτα θράσος ἐπὶ τούτῳ καὶ τόλμαν καὶ ἀναισχυντίαν; verae Scientiae comites (Ceb. c. 20) ab hoc abiciuntur (ibid.): αἰδῶ δὲ ἢ ἐπιείκειαν ἢ μετριότητα ἢ ἐρύθημα οἶκοι ἀπόλιπε. — Quae alia vestigia Cebetis tabulae lectio apud Lucianum reliquerit, postea videbimus. Nunc id solum animadvertere liceat sub falsae Rhetoricae praeceptoris Lucianei persona (c. 11 sqq.) nullum certum eius aetatis rhetorem latere, minime Julium Pollucem, quem primum Ranke'i [1]) nimia sagacitas odoravit. Nam ut arduae viae dux (c. 9) Cebetis Veritatis (c. 18) simillimus est, ita adversarius, ut monuimus, Fraudis (Ἀπάτη) Cebeteae lineamenta prae se fert. Utraque igitur persona nonnisi personificationis, quae dicitur, vice fungitur. Falsum rhetorem si Pothinum Aegyptium primum fuisse Lucianus confirmat (c. 25), ad illum notissimum eunuchum Aegyptium alludere videtur, qui Pompei Magni interimendi auctor fuit (Plut. vita Pomp. c. 77). Cum autem Jovis et Ledae filiis eum homonymum factum esse declarat (ibid: ἀλλ' ἤδη τοῖς Διὸς καὶ Λήδας παισὶν ὁμώνυμος γεγένημαι), illam consuetudinem irridere vult, qua nonnulli homines litterati infimam barbaramque originem sonantibus nominibus Graecis obtegere studebant. Noster Dioscoridis nomen assumpsisse videtur, qua re Διὸς καὶ Λήδας παισίν i. e. Διοσκούροις homonymus factus est. Ad Pollucis nomen qui eam circumscriptionem refert, ei παισὶν in παιδὶ mutandum est, cum Castori Pollux minime homonymus sit.

Quae in »Rhetorum praeceptore« (sub fin.) Lucianus dixit: ἐγὼ δὲ..., παύσομαι τῇ ῥητορικῇ ἐπιπολάζων, ἀσύμβολος ὢν πρὸς αὐτὴν τὰ ὑμέτερα, μᾶλλον δὲ ἤδη πέπαυμαι, ea ad hoc tantummodo pertinent, quod ab eloquentia epidictica discessit. Nam inde ab eo tempore tantummodo ἐν φιλοσόφῳ σχήματι, ut cum Philostrato loquamur, ἐσοφίστευσεν. Et primos quidem gradus in novo genere ab eo factos ex libello De saltatione cognoscimus, quem post Bielerum [2]) aliosque [3]) nuper Helmius [4]) propterea potissimum a Luciano abiudicavit, quod Cynicus Crato Platonis et Chrysippi atque Aristotelis Lycinum commonefacit, quorum praeceptis neglectis cupide pantomimos spectet (c. 2): ἡνιάθην, εἰ Πλάτωνος καὶ Χρυσίππου καὶ Ἀριστοτέλους ἐκλαθόμενος κάθηται (sc. ἐν θεάτρῳ): Platonis Ari-

[1]) Pollux et Lucianus, Quedlinburg. 1831.
[2]) Über die Echtheit der Luc. Schrift de salt. progr. Wilhelmshaven, 1894.
[3]) ex, gr. P. Schultze Zu Pseudo-Luc. περὶ ὀρχήσεως. Z. f. Philol. 143 (1891).
[4]) Luc. u. Men. p. 370.

stotelisque mentionem eis explicari, quae Lucianus in »Bis accusato« (c. 32) narravit: ἐς δὲ τὴν Ἀκαδημίαν ἢ ἐς τὸ Λυκεῖον ἐλθόντα τῷ βελτίστῳ τούτῳ Διαλόγῳ συμπεριπατεῖν ἠρέμα συνδιαλεγομένους. Sed Chrysippi asseclam numquam Lucianum fuisse Stoicosque semper summo odio persecutum esse. Quae cum ita sint, illam philosophorum triada a Luciani imitatore quodam e libello de mercede conductis (c. 24) aut ex Hermotimo (c. 48) decerptam et in saltationis laudationem perperam illatam esse Helmius contendit. — Eius ratiocinationi haec opponimus: Hermotimi locus a nostro alienus est, cum ibi re vera de variis philosophorum sectis agatur, e quibus ex. gr. trium auctores nominentur [1]). Eo aptius alterius opusculi sententia cum Cratonis verbis comparatur. Timocles enim, ad quem epistula »de mercede conductis« data est, ut se philosophum esse profitebatur (c. 24 in.), ita non trium illorum auctorum diversas doctrinas sequebatur, sed unam quandam amplexus est. Nihilominus Lucianus, ut philosophiae praecepta in memoriam eius revocaret, quibus libertas commendatur, servilis animus contemnitur, pro philosophia trium potissimorum philosophorum nomina posuit: οὐδὲ τοὺς πολλοὺς ἐκείνους λόγους αἰδεσθείς, οὓς ὁ καλὸς Πλάτων ἢ ὁ Χρύσιππος ἢ Ἀριστοτέλης διεξεληλύθασι κ. τ. λ. Eadem est ratio Cratonis sententiae: Lycinus, qui Cynicis adnumeratur [2]), paulum adhuc sedisse in scholis philosophantium dicitur (c. 2): καὶ φιλοσοφίᾳ τὰ μέτρια ὁμιληκώς. Sed qualiacunque illa studia fuerint, philosophi dignitatem observandam ei esse, qua cum spectaculorum studium minime conveniat. Itaque Cratonis verba: »Irritatus sum a te Platonis et Chrysippi atque Aristotelis praecepta neglecta esse« idem valent ac si dixisset: »Irritatus sum a te philosophiae praecepta neglecta esse«.

Saltationis laudatio e duabus constat partibus, quarum prima (c. 7—21; 23—34) secundum generis laudativi praecepta saltatio ipsa extollitur; altera (c. 35—73; 74—85) saltator optimus describitur. Laudis summa haec est (c. 35): οὐ τῶν ῥᾳδίων καὶ τῶν εὐμεταχειρίστων οὖσαν τὴν τέχνην (sc. ὀρχηστικήν), ἀλλὰ πάσης παιδεύσεως ἐς τὸ ἀκρότατον ἀφικνουμένην, οὐ μουσικῆς μόνον, ἀλλὰ καὶ ῥυθμικῆς καὶ μετρικῆς καὶ τῆς σῆς φιλοσοφίας μάλιστα, τῆς τε φυσικῆς καὶ τῆς ἠθικῆς... οὐ μὴν οὐδὲ ῥητορικῆς ἀφέστηκεν, ἀλλὰ

---

[1]) Eodem modo in Piscatore quinquies pro omnium sectarum auctoribus hi tres potissimi nominantur, c. 8: καίτοι οὐκ ἂν ὠήθην ποτὲ ὡς ὀργὴ Πλάτωνος ἢ Χρυσίππου ἢ Ἀριστοτέλους ἢ τῶν ἄλλων ὑμῶν καθίκοιτο ἄν. c. 14 τί Πλάτων καὶ Χρύσιππος ἄνω καὶ Ἀριστοτέλης καὶ οἱ ἄλλοι πάντες. His tribus Pythagoras adiungitur c. 25. 26. 27.

[2]) c. 3 ὅπερ οὐ σὸν ἂν ἔγκλημα εἴη μόνον, ἀλλὰ καὶ ἡμῶν (sc. τῶν Κυνικῶν), εἰ μή σε κατὰ τὸν Ὀδυσσέα τοῦ λωτοῦ ἀποσπάσαντες ἐπὶ τὰς συνήθεις διατριβὰς ἐπανάξομεν κ. τ. λ.

καὶ ταύτης μετέχει, καθ'ὅσον ἤθους τε καὶ παίδευσις ἐπιδεικτική ἐστιν, ὧν καὶ οἱ ῥήτορες γλίχονται. οὐκ ἀπήλλακται δὲ καὶ γραφικῆς καὶ πλαστικῆς, ἀλλὰ καὶ τὴν ἐν ταύταις εὐρυθμίαν μάλιστα μιμουμένη φαίνεται, ὡς μηδὲν ἀμείνω μήτε Φειδίαν αὐτῆς μήτε Ἀπελλῆν εἶναι δοκεῖν. πρὸ πάντων δὲ Μνημοσύνην καὶ τὴν θυγατέρα αὐτῆς Πολύμνιαν ἅλεων ἔχειν αὐτῇ πρόκειται καὶ μεμνῆσθαι πειρᾶται ἁπάντων [1]). Qui hoc modo saltationem omnium non solum artium, sed etiam disciplinarum summam et quasi ἐγκύκλιον παιδείαν declaravit, is potius sophistam, παραδόξων, immo ἀδόξων ὑποθέσεων amatorem se ostendit, quam philosophum. Et sophista quidem digna est ratio, qua Platonis de tribus animae partibus doctrina saltatoris arte illustratur (c. 70). Eodem modo muscae laudator olim ad Platonem audientes relegavit (musc. enc. c. 7).

Lucianus, quamquam sophistae naturam nondum dissimulavit, tamen pro philosopho, Cynicorum doctrinae maxime favente, haberi voluit. Itaque etiam gymnasticae laudationem, argumentum maxime sophisticum [2]), ita instituit, ut in dialogo, ad Platonis imitationem composito [3]), quem Anacharsim inscripsit, Soloni Cynicorum de gymnastica sententias attribueret [4]). Cum tamen cultus commoditatisque vitae nimius contemptus apud illos philosophos mendicantes ei displiceret, in dialogo de Cynico [5]) ad elegantiam quandam urbanitatemque eos compellere studebat. Sed Cynicum eas vitae nullius rei indigentis deisque dignae laudes proferre iussit (c. 12 sqq.), ut eius sententiam ipse approbavisse videretur. Quae cum ita sint, etiam Sostrati, ὃν Ἡρακλέα οἱ Ἕλληνες ἐκάλουν καὶ ὤοντο εἶναι (Demonax c. 1, cf. Cynic. c. 13 sqq.) laudationem eodem tempore ab eo scriptam esse opinari possemus, nisi ab ipso illum cognitum esse dixisset (Dem. c. 1): οὓς καὶ εἶδον αὐτὸς καὶ ἰδὼν ἐθαύμασα. De facie enim nosse non potuit hominem, quem iam Plutarchus (Quaest. conv. IV 1, 1) inter mortuos commemoravit: Σώστρατον.... ὃν φασι μήτε ποτῷ χρησάμενον ἄλλῳ μήτ' ἐδέσματι πλὴν γάλακτος διαβιῶσαι

[1]) Eadem ratione coquorum artificium, ut omnium artium summa, praedicatur in Demoxeni Συντρόφοις apud Athen. III 60, cf. ibid. IX 22 24.

[2]) cf. Dionis Prusensis Melancomam et Philostrati Gymnasticum.

[3]) Phaedri Platonici imitatio conspicitur c. 16 et 18; etiam finis ad Lachetis vel Cratyli imitationem compositus est, v. Hirzel, Dialog II p. 284 sq.

[4]) R. Heinze (Anacharsis, Philol. 50, 1891) quidem sub Anachaisidis potius persona Cynicum latere contendit, qua in opinione Hirzel (l. l.) ei se adiunxit. Sed Solonis partes Cynicas esse bene Helm (Neue Jahrb. 9, 1902, p. 365) demonstravit.

[5]) De dialogi αὐθεντίᾳ vide, quae contra Pe[illegible]rum (Über die Echtheit des Luc. Dial. Cynicus, progr. Hildesheim, 1891) Hirzel (Dialog II p. 311) et Helm (l. p. 360 disputaverunt.

πάντα τὸν βίον [1]). Si autem Sostratus nunquam a Luciano visus laudatusve est, etiam Demonactis vita, Herode Attico iam tum mortuo (a. 176 vel 178) scripta eum auctorem habere non potest [2]).

Eis, de quibus nunc egimus, dialogis platonizantibus (quo vocabulo brevitatis causa uti nobis liceat) argumenta laudativa continentur, ut laudatio saltationis, gymnasticae, vitae Cynicae. Sophistae vetus natura clarissime tamen in Parasiti laudatione apparuit, quo in dialogo Socratica argumentandi ratione ita abusus est Lucianus ad ἄδοξον ὑπόθεσιν tractandam, ut ipsam Platonicorum dialogorum artem quodammodo exagitasse videretur [3]). Quam artis parasiticae laudem παραδοξότατον cum Helmius cum immoderatissima illa saltationis laudatione componit [4]), assensionem nostram habet. Eundem tamen sequi non possumus, postquam Bielero se adiunxit [5]), de dialogi νοθείᾳ disputanti [6]), cum nulla talia argumenta invenerit, quibus Parasitum spurium esse evinceret. Nam ea, quae protulit [7]), subtiliora sunt et incerta notasque obscuriores habent, quam ut inde iudicare possis. Nos igitur Parasitum genuinum esse Luciani opus pro certo habemus eumque sub finem eius periodi collocamus, qua sophista, philosophi speciem simulans, Platonis imitatione iam quodammodo satiatus, alia exempla quaerebat. Is enim qui ad Rhetoricam longa atque aspera via pedetemptim ascendit, regalem quandam circumspiciebat, quae eum brevissimo tempore ad Philosophiam duceret. Quae cum nusquam praesto esset, Lucianus et apud semet ipsum et apud alios eius rei rationem probare studebat, quod nullius philosophorum sectae doctrinam professus esset. Nam Cyni-

---

[1]) Plutarchi locus primum a Reitzensteinio (Hellenist Wundererzählungen, Leipzig, 1906, p. 71) in discrimen vocatus est, qui vir doctus etiam Herodis epistulae ad Julianum (Philostr. vit. soph. II 17) commonefecit, in qua novus quidam Hercules agrestis descriptus est. Hoc scopulo franguntur K. Funkii (Untersuchungen über die Luc. Vita Demonactis, Philol. Supplbd. X, 4, 1907) argumenta (p. 639 sqq.) vitam Demonactis Luciano vindicantis.

[2]) Post Bekkerum et Sommerbrodtium de eius vitae νοθείᾳ egerunt: Bernays (Luc. u. d. Cyn. p. 104 sqq.), Rothstein (Quaest. Luc. Berlin, 1888 p. 32 sqq.), W. Schmid, (Philol. 50, 1891, p. 301), Leo (die griech. röm. Biogr. p. 83), cum P. Schultze (Bemerkungen zu Luc. philos. Schriften, progr. Dessau, 1891, p. 7 sqq.) nonnulla tantum capita interpolata esse putavit.

[3]) v. Hirzel, Dialog II p. 283, cui tamen concedi non potest illud unicum dialogi consilium fuisse; id enim laudatione sophistica constat.

[4]) N. J. f. kl. Phil. 9, 1902, p. 201, 2.

[5]) L. u. M. p. 357 sqq.

[6]) Über die Echtheit des Luc. Dialogs de Parasito, progr. Hildesheim, 1890.

[7]) l. l. p. 359 sqq.

corum non nisi vitae ratio praesto erat, quam Lucianus laudare potuit, sequi nolebat. Itaque cupide Scepticis fidem dedit, qui docebant veritatem a nullo philosopho inventam esse et nunquam inveniri posse. Scepticae philosophiae epitomen quandam iam tam in manibus eius fuisse, cum Parasitum laudaret, eius dialogi capite XXVII sq. docemur [1]). Conclusione quidem ipsa (c. 28 fin): μία μὲν οὖν οὐκ ἔστι φιλοσοφία, ἐπειδὴ ὁρῶ καὶ ἄπειρον οὖσαν· πολλαὶ δὲ οὐ δύναιται εἶναι, ἐπειδήπερ ἡ φιλοσοφία μία nonnisi eo consilio utitur, ut demonstret unicam veram philosophiam parasiticam esse (c. 30 fin): ὥστε ἔμοιγε δοκεῖ ἡ παρασιτικὴ κινδυνεύειν κατά γε τοῦτο καὶ σοφία εἶναι. Mox tamen omnia Scepticorum armaria excussit [2]) omnesque rhetoricae copias impendit [3]), ut philosophiam theoreticam publice renuntiare auderet.

Quod in dialogo, qui Hermotimus inscriptus est, factum esse satis constat [4]). Lycinus, postquam vitam humanam breviorem esse demonstravit, quam quae ad omnes diversorum philosophorum doctrinas cognoscendas sufficeret, quod nisi factum sit, unam eamque optimam eligi non posse, omnes philosophos deceptores aut deceptos appellavit eique soli philosophi nomen attribuit, qui de omni philosophia desperandum esse libere profiteretur (c. 75): ὀλίγοις δ'ἄν πάνυ ἐντύχοις ὑπ' ἀνδρείας τολμῶσι λέγειν, ὅτι ἐξηπάτηνται καὶ τοὺς ἄλλους ἀποτρέπειν τῶν ὁμοίων πειρομένους· εἰ δ'οὖν τινι τοιούτῳ ἐντύχοις, φιλαλήθη τε κἀλει τὸν τοιοῦτον καὶ χρηστὸν καὶ δίκαιον καί, εἰ βούλει, φιλόσοφον. Hunc Philalethis titulum sibi ipsi Lucianus in »Piscatore« (c. 20) arripuit, cum diceret: φιλαλήθης τε γὰρ καὶ φιλόκαλος καὶ φιλαπλεϊκὸς καὶ ὅσα τῷ φιλεῖσθαι ξυγγενῆ; in eodemque dialogo (c. 39) a Philosophia ipsa philosophis adnumeratus est: τὸ λοιπὸν ἴσθι ἡμέτερος ὤν. Ne tamen Piscatoris loco (c. 11 sq.) deceptus credas a Luciano revera diu Veritatem in diversis sectis quaesitam esse, dum de veritate invenienda desperavisset [5]), hoc ante oculos tenendum est illo loco non nisi »Hermotimi« summam reddi. Cuius dialogi argumentatio cum e Scepticae philosophiae epitome quadam descripta sit, Lucianum philosophiae renuntiatione studia philosophiae incepisse, non conclusisse putandum est. Hoc enim solum in »Hermotimo« egit, ut demonstraret eum

---

[1]) v. Tadeusz Mandybur, O Lukiana dyalogu περὶ παρασίτου, Eos II 2, 1895; K. Prächter, Skeptisches bei Lukian, Philol. LI p. 284 sqq.

[2]) Prächter l. l.

[3]) Fritzsche, Prolegg. II 2, p. XIV sq.; Hirzel, Dialog II p. 291.

[4]) cf. A. Schwarz, Über Lukians Hermotimus, progr. 1877

[5]) οὐ γὰρ οἶδα ἔνθα οἰκεῖ (sc. ἡ Φιλοσοφία)· καὶ τὸν πολὺν ἐπλανήθην χρόνον ἀναζητῶν τὴν οἰκίαν, ὡς ξυγγενοίμην αὐτῇ... οὐδέπω γοῦν καὶ τήμερον ἐξευρεῖν δεδύνημαι τὴν οἰκίαν, c. 11 fin.

verum philosophum esse, qui, ut ipse, vulgari more vitam ageret, nil nimis elatum animo concupisceret (c. 84): καὶ σὺ τοίνυν... ἐς τὸ λοιπὸν ἂν ἀμεινον ποιήσαις. βίον τε κοινὸν ἅπασι βιοῦν ἀξιῶν καὶ συμπολιτεύσῃ τοῖς πολλοῖς οὐδὲν ἀλλόκοτον καὶ τετυφωμένον ἐλπίζων. Idem praeceptum cum Menippo (Necyom. c. 21) a Tiresia datum sit: Ὁ τῶν ἰδιωτῶν ἄριστος βίος καὶ σωφρονέστερος· ὡς τῆς ἀφροσύνης παυσάμενος ταῦ μετεωρολογεῖν καὶ τέλη καὶ ἀρχὰς ἐπισκοπεῖν καὶ καταπτύσας τῶν σοφῶν τούτων συλλογισμῶν καὶ τὰ τοιαῦτα λῆρον ἡγησάμενος τοῦτο μόνον ἐξ ἁπάντος θηράσῃ, ὅπως τὸ παρὸν εὖ θέμενος παραδράμῃς γελῶν τὰ πολλὰ καὶ περὶ μηδὲν ἐσπουδακώς, concedendum est Lucianum reliquis sectis abiectis in »Hermotimo« Cynicae fidei professionem fecisse, in qua posthac per longius tempus permanserit.

Hermotimi doctor veram philosophiam, immo virtutem, sub imagine beatissimae cuiusdam civitatis proponit, cuis amore omnes boni adeo inflammatos se sentiant, ut impedimenta vel gravissima superare eoque penetrare conentur, ubi dulcem quietem optatumque laborum praemium invenire certissima fide sperent (c. 22 sqq). Ad eam civitatem Lycino adulescenti (erat tum enim fere viginti quinque annos natus) viam monstraturum se esse senex quidam (πρεσβύτης ἀνήρ) pollicitus est, quem tamen Lycinus propter iuvenilem imperitiam sequi noluit c. 24). Qui eam Lycini confessionem cum »Nigrini« loco (c. 4) coniunxerunt [1]), senem illum Nigrinum fuisse putabant. Quae si vera essent, in beatissimae civitatis imagine allusio ad Platonis rempublicam facta conspicienda esset. At cum hac imago illa nihil commune habet, sed ad exemplum eius saepti expressa est, in quo Cebetis vera Scientia et Beatitudo cum comitatu suo habitant (Tabula c. 17. sqq.) Illas verae Scientiae comites (Tab. c. 18) Lucianus postea in Piscatore (c. 16) ostendit, ubi Philosophiae Virtutem, Temperantiam, Justitiam, Eruditionem, postremo Veritatem socias addidit. Etiam quae de illorum civium beatorum studiis in Hermotimo (c. 22) leguntur: οὐ γὰρ οὔτε χρυσίον ἔτι οὔτε ἡδονὰς οὔτε δόξας ὁρῶσιν, ὡς διαφέρεσθαι περὶ αὐτῶν, ἀλλὰ πάλαι τῆς πόλεως ἐξεληλάκασιν αὐτὰ οὐκ ἀναγκαῖα ἡγησάμενοι ξυμπολιτεύεσθαι, ad Cebetis tabulae partem ultimam (c. 36 sqq.) redeunt. Quae cum ita sint, senem illum, qui Lycino beatam civitatem ostendit seque viae ducem obtulit, eundem esse putamus, qui in Cebetis Tabula saepta illa, vitae humanae imaginem,

---

[1]) Post Wetzlarum (Commentatio de Luciani aetate, vita et scriptis Marburg 1834) praecipue M. Croiset, Lucien, p. 10 sq. Sed Nigrinum Platonicum a Stoico arduae viae duce plane diversum esse multi demonstraverunt, ex gr. van Eyken, de Luciano philosopho (Traiecti ad Rhenum 1859, p. 22).

explicat. Cebetem autem iam pridem Luciano cognitum esse et in »Rhetorum praeceptore« expressum supra vidimus.

Reiecta tamen Croiseti de senis illius persona sententia nihilominum »Nigrinum« cum »Hermotino« cohaerere contendimus. Quod ut demonstremus, in memoriam revocamus a Nigrino Platonico nullam Platonicae doctrinae mentionem fieri, nullum Platonis placitum exponi, sed Romanorum imprimis dementiam illam qua equos, hereditates, balnea ceteraque eiusmodi summis in bonis ponerent, acriter carpi (c. 15—34). Et cum Nigrinus uno eodemque tumido et inflato tenore Romanorum mores perstrinxisset, praemissa laude Atheniensum (c. 12—14). Lycinus quasi furore quodam abreptus ad philosophiam incenditur (c. 35 sqq.) secumque amicum haec audientem corripit. Inter causam et effectum nullam iustam rationem intercedere clarum est. Et quo vividius a Lycino animi inflammatio et quidam afflatus quasi furoris exprimitur[1]), eo magis affectus eius integritas suspecta videtur[2]). Potuitne is, qui in »Hermotimo« et postea in »Piscatore« sectarum electionem difficillimam tam bene descripsit, confiteri se una oratione de moribus corruptis audita ad philosophiae studium perductum esse? Immo confessus est, nimirum eo consilio, ut ostenderet, quam temerarie quaestio difficillima, nempe philosophicae sectae electio, a iuvenibus, alienae auctoritati maxime obnoxiis, solveretur. Quod igitur in »Hermotimo« positive demonstravit, idem mox ex parte adversa ipsius exemplo in »Nigrino« illustravit. Et cum Hermotimus, de philosophorum dolis atque fallaciis edoctus, omnes abhinc philosophos ut canes rabiosos evitare constituisset (Hermot. fin.). Lycini amicus Nigrini auditorem a rabiosi canis morsu furentis furoremque alteri tradentis similem esse dixit (Peregr. fin.)

Sed praeter id consilium, quod praecipue initio (c. 1—5) et fine (c. 35 sqq.) dialogi conspicitur, aliud quoque »Nigrini« auctor ante oculos habuisse videtur. Vitae enim philosophorum, quorum facta cum dictis minime congruunt, quam in »Hermotimo« descripsit[3]), eam perfecti sapientis imaginem opposuit, quam in Nigrino veram factam esse sibi persuasit (c. 26 sqq.). Quae tamen praeter eam vitam Platonico philosopho dicta attribuuntur talia sunt, ut practicam potissimum philosophiam re-

---

[1]) Ad Platonici Convivii (p. 172 C sqq.) exemplum haec composita esse observavit iam Hirzel, Dialog, II p. 293.

[2]) f. A. Schwarz, Über Lukians Nigrinus, progr. 1863 et R. Helm in Luc. ausgew. Schriften erkl. v. Sommerbrodt, 2. Bdchen, 3. Auflage. 1907,

[3]) c 9—12; c. 79 sqq.

doleant et eas de vita et moribus sententias explicent, quas postea efficacissime ipse Lucianus satiricis suis scriptis proferebat [1]). Quae cum ita sint, eo iam dialogo futurorum Luciani scriptorum argumentum praescriptum esse vix negari potest, praesertim cum Nigrinus Democriti [2]), immo Cynici philosophi partes agat, qui quasi sublimis spectator vitae humanae theatrum observet atque irrideat: καὶ καθίσας ἐμαυτὸν ὥσπερ ἐν θεάτρῳ μυριάνδρῳ ὀφόδρα που μετέωρος ἐπισκοπῶ [3]) τὰ γιγνόμενα, τοῦτο μὲν πολλὴν ψυχαγωγίαν καὶ γέλωτα παρέχειν δυνάμενα, τοῦτο δὲ καὶ πεῖραν ἀνδρὸς ὡς ἀληθῶς βεβαίου λαβεῖν (c. 18)... ἔνεστι δὲ καὶ φιλοσοφίαν θαυμάσαι παραθεωροῦντα τὴν τοσαύτην ἄνοιαν καὶ τῶν τῆς τύχης ἀγαθῶν καταφρονεῖν ὁρῶντα ὥσπερ ἐν σκηνῇ καὶ πολυπροσώπῳ δράματι τὸν μὲν ἐξ οἰκέτου δεσπότην προϊόντα, τὸν δ'ἀντὶ πλουσίου πένητα, τὸν δὲ σατράπην ἐκ πένητος ἢ βασιλέα, τὸν δὲ φίλον τούτου, τὸν δὲ ἐχθρόν, τὸν δὲ φυγάδα· [4]) τοῦτο γάρ τοι καὶ τὸ δεινότατόν ἐστιν, ὅτι καί τοι μαρτυρουμένης τῆς Τύχης παίζειν τὰ τῶν ἀνθρώπων πράγματα καὶ ὁμολογούσης μηδὲν αὐτῶν εἶναι βέβαιον, ὅμως ταῦθ' ὁσημέραι βλέποντες ὀρέγονται καὶ πλούτου καὶ δυναστείας καὶ μεστοὶ περιέασι σὺ γιγνομένων ἐλπίδων [5]).

Si denique Athenarum laudes (c. 12 sqq.) respexeris, quae ut aptissima philosophis sedes praedicantur [6]) et quibus Roma opponitur (c. 15 sqq.), vix coniecturam removere poteris in eo libello a Luciano rationes probari, quibus permotus non Romae, sed Athenis sedem stabilem et domicilium collocaverit, immo collocare constituerit [7]). Eam domicilii translationem a. 164 locum habuisse, quo anno Lucianus cum tota familia Samosatis demigravit et in Graeciam se contulit, e locis »Peregrini«

---

[1]) quae c. 21 de Romanorum fastidio narrat, ea postea in libello »de mercede conductis«, quorum condicionem miseram iam hic perstrinxit (c. 25), latius exposuit; clientium sortem miserrimam (c. 23) denuo in epistulis Saturnalibus tractavit; luxuriam (c. 33 sq.) eodem modo prius in Cynico (c. 8 sqq.) exagitavit; τὸ δὲ καὶ τῶν φιλοσοφεῖν προσποιουμένων (c. 24) in omnibus fere scriptis posterioribus irrisit. Nigrini doctrina (c. 4) de divitiarum aliorumque, quae vulgo bona habentur, contemptu Cynicorum propria est (Helm, L. u. M. p. 169 sq.) et in omnibus posterioribus Luciani scriptis redit.

[2]) Hor epist. 2, 1. 194.

[3]) De Cynici τοῦ ἐπισκοπεῖν officio v. Helm, L. u. M. p. 90 sq.

[4]) De Cynica comparatione vitae cum theatro v. Helm. l. l. p. 45 sqq.

[5]) De Cynicorum Fortuna, personas histrionum distribuente, v. Helm, l. l. p. 44

[6]) c. 14 ἀπεφαίνετο φιλοσοφίᾳ συνῳδὸν τὴν παρὰ τοῖς τοιούτοις διατριβὴν καὶ καθαρὸν ἦθος φυλάξαι δυναμένην σπουδαίῳ τε ἀνδρὶ καὶ πλούτου καταφρονεῖν πεπαιδευμένῳ καὶ τῷ πρὸς τὰ φύσει καλὰ ζῆν προαιρουμένῳ τὸν ἐκεῖ βίον μάλιστα ἡρμοσμένον.

[7]) Lucianum hunc dialogum scripsisse, cum iam constituisset missa rhetorica Athenas concedere, primus Wielandus (Lucians... sämmtliche Werke, Th. I p. 18), coniecit, cui assensus est Schoell, Gesch. d. griech. Litt. Bd. II p. 476; van Eyken (de Luc. phil. 1859, p. 22).

(c. 43) et »Alexandri« (c. 57) M. Croisetus (l. l. p. 18) probabiliter evicit. Ante hunc annum et post a. 162, quo Verus in Asiam venit ad belli Parthici imperium suscipiendum, Pantheae laudationem (Imagg. pro Imagg.) scriptam esse supra vidimus. Ad idem fere tempus saltationis laudem pertinere, cuius c. 76 Antiochia laudatur, verisimile est.

Cum illo emigrandi consilio non ita longe ante a. 162 Lucianus in Asiam venisse videtur, cum brevi tempore post a. 157, quo secundum Olympia spectavit, Athenis eam recitationum seriem habuisset, quae praefatione de »Prometheo in verbis« et »Dearum iudicio« conclusa est. Cum autem a. 161 eum tertium Olympiae fuisse constet, mox post hunc annum Athenis Hermotimum compositum esse putamus. Quae enim Hermotimus c. 39 narrat; Νὴ Δία, ἔναγχος Ὀλυμπίασιν ἐπὶ τὰ λαιὰ τῶν Ἑλλανοδικῶν, Εὐανδρίδου τοῦ Ἠλείου θέαν μοι προκαταλαβόντος ἐν τοῖς ἑαυτοῦ πολίταις (sc. παρὰ τοὺς ἀθλοθέτας ἐκαθεζόμην), ea non nisi ad a. 161 referre possumus, cum post. a. 165 Lucianus dialogis platonizantibus iam omissis aliud litterarum genus, sc. satiras Menippeas, coleret. »Nigrinus« autem cum arctissime cum »Hermotimo« cohaereat eumque quodammodo suppleat, etiam »Nigrinum« mox post a. 161 Athenis recitatum esse contendimus. Ad eandem commorationem Atheniensem etiam reliquos, qui Hermotimo praecesserunt, dialogos platonizantes referimus, i. e. dissertationem cum Hesiodo, Soloecistam, Lexiphanem et, qui cum hoc cohaeret, Rhetorum praeceptorem nec non Parasitum, cum Anacharsim et Cynicum aeque ac libellum de saltatione fortasse post a. 161 et ante a. 164 in Asia compositos esse putemus.

A. 164 exeunte vel 165 ineunte Lucianum Corinthi (hist. conscr. c. 14 et 17) invenimus, ubi, quos nuper in Asia et in Achaea (l. l.) audiverat belli Parthici nondum tum confecti historicos, in lepidissimo libello de historia conscribenda exagitavit. Quod opusculum quamquam extra reliquorum scriptorum ordinem suum locum occupat, tamen cum ea, quae paullo antea scripta est, »Apologia pro Imaginibus« quodammodo cohaeret. Nam quae hic (pro imagg. c. 18 sq.) de poetarum et laudatorum fingendi licentia exposita sunt, eodem fere modo in opusculo de historia (c. 7 sq.) explicantur. Bene etiam auctori, qui per aliquot iam annos Cynicis proximus erat, convenit Diogenis exemplo dolium provolvere, praesertim cum iam tum Cynicorum canum mordacissimum effodisse et pro exemplo sumpsisse videatur: τελευταῖον δὲ καὶ Μένιππόν τινα τῶν παλαιῶν κυνῶν μάλα ὑλακτικὸν ὡς ὁρᾷς καὶ καρχαρον ἀνορύξας καὶ τοῦτον ἐπεισήγαγέ μοι (sc. τῷ Διαλόγῳ) φοβερόν τινα ὡς ἀληθῶς κύνα καὶ τὸ δῆγμα λαθρίδιον, ὅτῳ καὶ γελῶν ἅμα ἔδακνε (bis. accus. c. 33, cf. Pisc. c. 26).

Eis scriptis, quae ad Menippi imitationem composita sunt, quin Luciani, tum fere quadraginta annos nati, ἀκμή constituatur, post Helmii librum (Lukian u. Menipp), bonae frugis plenum, nemo dubitabit. Hoc etiam facile Helmio concedetur illud florendi tempus uno fere lustro circumscriptum esse [1]). Sed cum vir doctus istud lustrum a. 165 terminat, in ea quidem re eius sententiae accedere non possumus. Itaque quamquam et ordinem et mutuam rationem earum satirarum maxima ex parte recte ab Helmio definita esse putamus, uno lustro postea eas collocare conabimur, cum ante a. 164 nullum locum, qui eas capiat, habeamus. Tum demum enim, postquam dialogos platonizantes misisset, (quod post a. 163 factum esse constat), ad Menippi scripta imitanda Lucianum accessisse putamus.

Lycinum, Hermotimi doctorem, disciplinarum diversitate et discordia inter philosophorum praecepta et vitam intercedente eo adductum esse, ut de philosophia omnino desperaret, supra vidimus. Eisdem rationibus (Necyom. c. 4 sq.; Icarom. c. 4—10) nec non poetarum narrationibus de deorum vita vitiosa (Necyom. c. 3. cf. Icarom. c. 9) permotus est Menippus, ut eo, ubi optime de rebus humanis et divinis edoceri posset, in orcum et in caelum iter faceret. Quod studium eruditionis acquirendae desideriumque dubitationum, quibus obrutus sit, solvendarum cum a Menippo Cynico prorsus abborere videretur, sub eius persona ipse Lucianus latere putabatur [2]). Postquam tamen Helmius demonstravit Necyomantiam e Menippi Necyia, Icaromenippum ex alia eiusdem Cynici satira, cuius inscriptio nobis quidem ignota est, ita expressa esse, ut singula, ad quae alluditur, cum Menippi potissimum aetate (s. III in.) conveniant, a Luciani vero temporibus alienissima sint, dubitari nequit, quin etiam Menippi partes, quas in utroque dialogo agat, iam in illo fonte primario eodem modo descriptae sint. Hoc etiam Helmio (l. l. p. 112) concedimus »Icaromenippum« Olympiae recitatum esse, qua re accepta Iovis verba de ἐκεχειρίᾳ (c. 33) optime illustrentur. Sed ea Olympia non ad a. 157 vel 161, ut Helmius vult, sed ad a. 165 re-

[1]) l. l. p. 340: Ungefähr auf fünf Jahre drängt sich diese ganze Schriftstellerei in menippischen Sinne zusammen. Eröffnet ist sie mit 'Nekyomantie', ‚Ikaromenipp', ‚Hahn', dann fügten sich von selber die aus gleicher Vorlage entstandenen Dialoge, wie ‚Niederfahrt', ‚Charon', ‚Wiederlegung des Zeus' u. s. w. an. Auch die letzten erkennen wir deutlich; auf den Doppeltverklagten folgten ‚die Versteigerung der Lebensarten', ‚der Fischer'; und die ‚Ausreisser' machten den Beschluss.

[2]) C. Fr. Hermann, Charakteristik L. v. Sam. Ges. Abh. p. 208 sq; Wasmansdorff, l. l. p. 22.

ferenda esse putamus. Eodem autem tempore etiam »Necyomantia« composita esse videtur, cuius in capite X bellum esse refertur. Quod bellum Parthicum esse iam Solanus et Fritschius monuerunt. Ut de Romanorum clade a. 161 vel 162 accepta cum Helmio (p. 60) cogitemus, nulla re cogimur, cum ei, qui in pugna ceciderunt, minime Romani esse dicantur, utriusque autem partis bellantis milites in omnibus proeliis usque ad a. 165 occisi sint.

Ex inferis quidem dubitationum solutionem quandam Menippus rettulit, scilicet Tiresiae responsum de vita beata τῶν ἰδιωτῶν. At ex caelo Hypernephelus (ea est enim altera Icaromenippi appellatio) infectis rebus discessit. Nam de deorum statu et conditione atque de mundo universo ex Iove rec quaesivit quidquam nec didicit. Hoc tantummodo audivit, quod ne ipse quidem nesciebat, Iovem omni honore et cultu fere carere, cum homines non amplius deos curarent. Cuius impietatis culpam philosophis adscribendam esse, quos propter ferias indictas vere demum proximo poenis se afflicturum esse Iuppiter pollicitus est.

Quae praeterea in »Icaromenippi« ἀρχετύπῳ a Menippo confecta esse videntur, ea aliis dialogis a Luciano exposita sunt. Talium supplementorum Icaromenippi vice imprimis tres dialogi funguntur, scilicet Iuppiter confutatus, Iuppiter tragoedus, Deorum concilium.

Iovis confutati initium abruptum: Ἐγὼ δέ, ὦ Ζεῦ, τὰ μὲν τοιαῦτα οὐκ ἐνοχλήσω σε πλοῦτον καὶ χρυσίον καὶ βασιλείας αἰτῶν κ. τ. λ., eo modo optime explicabitur, si illud cum Helmio (p. 118) cum Icaromenippi loco (c. 25) coniunxerimus, in quo hominum vota ad Iovem emissa describuntur. Quod pro Menippo Cyniscus anonymus cum Iove colloquitur, eius rei eam esse causam putamus, quod Lucianus, cum ex alio fonte, fortasse ex Oenomai Gadarensis libro [1]), multa argumenta contra Stoicorum de fato et providentia doctrinam nec non contra Epicureorum de deis opinionem hausisset, Menippo ea attribuere noluit. Dialogi summa responsum datur ad Iovis Icaromenippei quaerimonias (c. 5): ... τίνος ἕνεκα ὑμῖν οἱ ἄνθρωποι θύομεν καὶ ἑκατόμβας προσάγομεν εὐχόμενοι γενέσθαι ἡμῖν παρ' ὑμῶν τἀγαθά; οὐχ ὁρῶ γὰρ ὅτι ἂν ἀπολαύσαιμεν τῆς ἐπιμελείας ταύτης, εἰ μήτε τῶν φαύλων ἀποτροπὰς εὑρέσθαι δυνατὸν ἡμῖν ἐκ τῶν εὐχῶν μήτε ἀγαθοῦ τινος θεοσδότου ἐπιτυχεῖν.

De deorum cultu in dies magis magisque deficiente agitur etiam in Iove tragoedo, quo in dialogo Cynisci, deorum providentiam impugnantis, partes primum Momo, deinde Damidi Epicureo attribuntur.

---

[1]) v. Bruns. Rh. Mus. 44 (1889). Lucian u. Oenomaus.

Deorum defensoris personam Timocles Stoicus sustinet, ita tamen infelix est, ut plane ab Epicureo convictus in iurgiis conviciisque salutem quaerat. Hoc modo Lucianus, qui in »Hermotimo« (c. 85) declaravit: ταῦτα πάντα... ὁπόσα εἶπον, μή με νομίσῃς κατὰ τῆς Στοᾶς παρεσκευασμένον ἢ ἔχθραν τινὰ ἐξαίρετον πρὸς Στοϊκούς ἐπανῃρημένον εἰρηκέναι, ἀλλὰ κοινὸς ἐπὶ πάντας ὁ λόγος, hic primum Stoicorum doctrinam propalam impugnare atque irridere instituit.

Iam in »Icaromenippo« (c. 29) deorum concilium descriptum est, quo consilia philosophis, qui deorum providentiam, immo etiam existentiam negabant, opprimendis accommodata capienda erant. Haec tamen concio cum re infecta a Iove dimissa esset, alterā, quae in Iove tragoedo (c. 15 sqq.) descripta est, de deorum cultu apud homines restituendo deliberatur. Sed et ea concio Timoclis et Damidis disputatione interrupta est, antequam aliquid decretum est. Itaque in peculiari dialogo tertium Deorum concilium ostenditur, in quo Iuppiter eo modo verorum deorum cultum instaurare aggreditur, ut metoecos et peregrina numina e caelo exire iubeat, quo decreto promulgato id exsequitur, quod pridem (Iupp. trag. c. 42) Momo pollicitus est. Singula si spectabis, concedendum erit nihil fere in hoc dialogo contineri, quod non iam in »Iove tragoedo« praeformatum sit ita, ut Lucianus semetipsum non supplere, sed repetere videatur.

Menippi ascensus quidam in caelum, postquam in quattuor dialogis, quorum scaena in caelo est, cum pulvisculo exhaustus est, Lucianus eadem ratione eius »Necyiam« expilare et suam »Necyomantiam« supplere constituit. Itaque in Cataplo primum quasi episodium Menippeae descensionis in Orcum ita refecit, ut mortuo tyranno, vitae tamen addictissimo, Cyniscum et Micyllum, vitae contemptores, opponeret. Eorum partes ita similes sunt, ut ambo eadem fere et loquantur et agant, et alter semper alterius vice fungi possit. Quam iterationem Helmius (p. 69 sq.) ita explicavit, ut in archetypo Micyllum tyranni accusatorem extitisse contenderet, Menippum autem spectatoris et narratoris partes egisse. Cuius narratio postquam quasi in scaenam missa esset, ne narrator plane apparere desineret, Cynisci persona cum ornatum esse et Micylli comitem atque adiutorem factum. — In alio dialogo, qui Charon seu contemplantes inscriptus est, Icaromenippi e luna hominum vitam contemplantis partes (Icarom. c. 15 sqq.) Charoni attribuuntur, qui Orto relicto Mercurii auxilio Olympo Ossam Pelionque superposuit, ut inde regum et tyrannorum secreta auscultaret (c. 10 sqq.). — Τεμάχη denique τῶν μεγάλων Μενίππου δείπνων [1]) Dialogi mortuorum sunt,

[1]) Alia imagine utitur Helm (L. u. M. p. 213): Wer aber sieht, wie unser Schrift-

quorum pars (dial. 27. 10. 4. 22) ex Cataplo pendet, alii (17. 18. 25. 20. 24) ad Necyomantiam redeunt, alii (19. 30) ad Iovem confutatum et ad Deorum concilium (dial. 3) pertinent, alii (28. 5. 6. 7. 8. 9. 11) cum Gallo cohaerent, multi (18. 17. 15. 29. 16.) ex Homeri Necyia derivati sunt. Qui dialogi, triginta numero, quamquam non omnes uno tenore eodemque tempore recitati sunt, tamen ad eorum tempus definiendum magni momenti est dialogus quartus, in quo Charon Mercurio expensam pecuniam reddere non vult, cum propter pacem parvum quaestum faciat (c. 2): νῦν δὲ ὀλίγοι, ὡς ὁρᾷς, ἀφικνοῦνται ἡμῖν· εἰρήνη γάρ. Quo loco eam pacem commemoratam esse, quae bellum Parthicum confectum secuta sit, optime Nissenus coniecit. Quae cum ita sint, »Dialogos mortuorum mox post a. 166 compositos esse accipiendum nobis est.

Sed inter primas Satiras Menippeas (a. 164/5) et »Dialogos mortuorum« etiam alia opuscula collocanda sunt, scilicet »Saturnalia«, »Gallus«, »Timon«. In omnibus eaedem res e diversis partibus illustrantur: ratio, quae inter divites et pauperes intercedat, divitiarum vanitas, paupertatis commoda. Divitum quidem iniuriae, pauperibus illatae, iam in »Necyomantia« (c. 19 sq.) eo modo vindicatae sunt, ut lex in Orco ferretur, qua divitum corpora ad cruciatus, animae ad migrationem in asinorum corpora et ad servitium apud pauperes condemnarentur. Ut autem iam in hac vita pauperum condicio coram divitibus tolerabilior esset, Nigrinus (c. 23) id consilium dedit, ut pauperes conspiratione facta divitum limina vitarent; hos enim, cum non ita divitiis ipsis, quam pauperum admiratione delectentur, ipsos ad pauperes venturos esse, ne luxuriae suae testibus careant. Eiusdem rei[1]) Saturnus divites commonefacit, ad quos ita scribit (Sat. c. 35): ἐπεὶ ἐρήσομαι ὑμᾶς, εἰ μύοντες οἱ πένητες βαδίζοιεν — ὑποθώμεθα γὰρ οὕτως — οὐκ ἂν ὑμᾶς ἠνίασεν οὐκ ἔχοντας οἷς ἐπιδείξαισθε τὰς ἀλουργεῖς ἐσθῆτας καὶ τῶν ἀκολουθούντων τὸ πλῆθος ἢ τῶν δακτυλίων τὸ μέγεθος κ. τ. λ. cf. c. 33: οὐδ' ἂν ἔχοιτε τοὺς θαυμάζοντας ὑμῶν τὸν πλοῦτον, ἢν μόνοι καὶ ἰδίᾳ καὶ ὑπὸ σκότῳ πλουτῆτε.... c. 34: οὐδὲ γὰρ οὐδὲ ὁμοίως ἡδύ, οἶμαι, μόνον ἐμπίπλασθαι.... καὶ συνόντας δεξιοῖς ἀνδράσι καὶ πάντα χαρίζεσθαι πειρωμένοις. Iam haec sufficiunt ad demonstrandum Saturnaliorum argumentum ipsum et cum »Nigrino« et cum eis, quae Lucianus olim Romae expertus sit atque observaverit, arcte cohaerere. Opusculi idea ad Menippi ἐπιστολὰς κεκομψευμένας ἀπὸ τοῦ τῶν θεῶν προσώπου referenda est, quas in epistulis Saturni Lucianus videtur respexisse; tempus

steller hier aus seinen eigenen Schriften oft die Fettaugen ausschöpft und zu einer neuen Brühe verwässert u. s. w.

[1]) v. Helm, p. 224.

eius autem definietur, si cum Helmio (p. 216 sq.) respexerimus Τὰ πρὸς Κρόνον ad Iovis confutati imitationem expressa esse. In Cronosolonis autem legibus si mortuorum legis (Necyom. c. 20) supplementum quoddam agnoverimus, ne a »Necyomantia« quidem »Saturnalia« longe removebimus.

Gallum ante »Imagines« (i. e. ante a 163) scriptum esse Helmius (p. 355) inde evincere studuit, quod comparatio quaedam divitum cum Icaro, pauperum cum Daedalo cum »Galli« loco (c. 23) optime convenire, a Pantheae laudibus (imagg. c. 21) abhorrere ei visa est. Utriusque loci verba quamquam simillima esse concedimus, tamen sententiarum nexum, quo utroque loco comparatio adhibita est, denuo examinare liceat, ut videamus, ubi illa comparatio aptius posita sit: Panthea quamquam condicione sua super omnes elata est (ἐν τηλικούτῳ ὄγκῳ γενομένην), tamen se ipsa super reliquos mortales non effert (μήτε ὑπὲρ τὸ ἀνθρώπινον μέτρον ἐπαρθῆναι πιστεύσασαν τῇ τύχῃ), sed in terra gradus ponens (φυλάττειν.... ἐπὶ τοῦ ἰσοπέδου ἑαυτήν) omnes commercio suo frui sinit. Qua re praecipue ab iis differt, qui, cum semel in Fortunae sublimi curru volant [1]), infra se spectare non dignantur sed semper excelsiorem volatum appetunt, dum instar Icari ceciderint [2]). Ipsa, cum, ut Daedalus, semper memor sit, Fortunae alas cera colligatas esse, solis regiones evitat et, ut mortalem decet, inferiores plagas observat. — Comparationem totius capitis (c. 21) et tenore et verbis (μήτε ἐπαρθῆναι, φυλάττειν ἐπὶ τοῦ ἰσοπέδου ἑαυτήν) praeparatam esse et ad Pantheae superbiam, modestia coercitam illustrandam bene adhibitam nemo est, quin videat.—In »Galli« capite XXIII pauperum condicio, immo valetudo, cum divitum morbis comparatur. Morborum enumerationi abruptissime comparatio illa adiungitur: τοιγαροῦν οἱ μὲν αὐτῶν ὥσπερ ὁ Ἴκαρος ἐπὶ πολὺ ἄραντες αὐτοὺς... μέγαν ἐνίοτε τὸν πάταγον ἐποίησαν ἐπὶ κεφαλὴν ἐς πέλαγος ἐμπεσόντες. Sed quid divitibus propter luxuriam aegrotantibus cum lapsu Icareo? Icari sorte non nisi repentina divitiarum et potentiae ruina illustrari potest. Altera comparationis pars vel magis claudicat. Quid enim pauperibus cum Daedalo prope terram et mare volante? Ipse Lucianus non pauperes cum Daedalo comparavit, sed eos, ὅσοι... μὴ πάνυ μετέωρα μηδὲ ὑψηλὰ ἐρρύηκαν, ἀλλὰ πρόσγεια. Eos autem ad divites pertinere ipse Micyllus scit, qui eos ἐπιεικεῖς τινας καὶ συνετοὺς appellat. His tyranni, ut Croesus et Dionysius, opponuntur, quorum casus Icarei celebres erant. Quibus omnibus perpensis videmus »Galli« comparationem novo capiti praemissam esse, in quo potentium

[1]) Se ipsum in tali curru volantem finxit Lucianus in Somnio, c. 15.
[2]) cf. Navig. c. 46 fin.

repentinae ruinae describuntur. Quae comparatio cum nulla re praeparata sit et cum pauperum condicione, de qua agitur, nullo modo cohaereat, concedendum est eam non sententiarum tenore ipso ductam esse, ut in »Imaginibus«, sed aliunde huc illatam, nimirum e Pantheae laudatione. Ergo non ante, sed post »Imagines« »Gallus« compositus est, scilicet tum, cum penuriae quaestio in »Necyomantia« leviter tacta, Luciani animum et stilum exagitabat. Quae aliae similitudines inter hunc dialogum et reliqua Luciani opuscula intercedentes ab Helmio (p. 331) observatae sunt, non tales sunt, ut inde de »Galli« tempore cum probabilitate quadam conici possit. Fortasse tamen »Catapli« loco de Gniphone (c. 17) cum simili »Galli« sententia (c. 30) collato evincitur »Gallum« ante »Cataplum« scriptum esse[1]) ita, ut Micyllus iam ex illo dialogo »Catapli« auditoribus notus esset. Quod si verum esset, concedendum nobis esset Lucianum eodem tempore, quo Menippi satiras expilaret, etiam comoediam imitatum esse. Nam Simonis (c 29 sq.) et Gniphonis (c. 31) personas e comoedia sumptas esse iam dudum constat[2]). Non minus notum est etiam tertium dialogum de paupertatis laudibus, Timonem dico, ad comoediae imitationem compositum esse[3]). Singulis, quae huic dialogo cum satiris Menippeis (Necyom. Icarom. Iupp.conf. Iupp. trag. Deor. conc.) nec non cum »Gallo« communia sunt[4]), adducimur, ut cum Helmio (p. 185) putemus eum inter satiras Menippeas post »Gallum« compositum esse. Ipsa peregrinationis e caelo in terram factae descriptio, quae mox in »Bis accusato« et »Fugitivis« repetetur, ad »Dearum iudicii« imitationem expressa est[5]).

Ex eis, quae adhuc de imitatione Luciani Menippea disputavimus, elucet eum primum e Menippi scriptis argumentum, quod adumbraret, repetivisse, postea singulas tantum res, imagines, sententias inde deprompsisse dialogisque inseruisse, quos, ut »Gallum« vel »Timonem«, ad comoediarum imitationem scripserit. Sed etiam aliud vehiculum ad Cynicam doctrinam portandam e priore consuetudine reduxisse videtur scilicet dialogum Platonizantem et una cum eo Lycini personam.

Ex eis, de quibus Menippus apud inferos et superos consilium quaerebat, una quaestio adhuc sine solutione relicta est, ea, quae ad philosophos pertinet. Hi enim quamquam a Menippo irridebantur, quod contraria et secum pugnantia docerent (Necyom. c. 5); quamquam a Luna castigabantur, facinorum noctu perpetratorum vitiorumque hominum oculis substractorum bene conscia (Icarom. c. 21); quamquam denique a Iove ob vitam, mores, vanae doctrinae iactationem gravissimis

[1]) v. Helm, p. 334. | [2]) ibid. p. 333. | [3]) ibid. p. 185. sq. | [4]) ibid. p. 183 sq. | [5]) ibid. p. 181.

suppliciis digni iudicati sunt (Icarom. c. 29): tamen pax eorum nullo adhuc modo turbata est. Itaque Lycinus primum in Navigio [1]), qui dialogus propter Ctesiphontis et Seleuciae expugnationem commemoratam (c. 34) post bellum Parthicum confectum (i. e. post a. 166) ponendus est, demonstravit hominum, qui philosophiam profitentur, vota nihil ab eis differe, quae Menippus in caelo (Icarom. c. 25) ex ore hominum vulgarium audivisset. Hoc modo leniter adhuc illam discrepantiam, iam in »Hermotimo« notatam, perstrinxit, quae inter philosophorum divitiarum, potentiae, gloriae contemptum praedicantium doctrinam et vitam intercedebat.

Idem est Philopseudis [2]) consilium, quo in dialogo Lucianus, sub Tychiadis (ut in Parasito) persona latens, philosophorum credulitatem anilem et superstitionem barbaram vehementius castigat. Vehementissime denique in easdem fere personas in Convivio [3]) invehitur, qui dialogus iam in »Hermotimo« (c. 11) quasi praeformatus est. Sed cum in »Hermotimo« doctrinarum potissimum diversitas et repugnantia ostenderetur, hic vita ipsa philosophorum in discrimen vocatur, ut doceatur vulgarium hominum mores meliores esse quam philosophorum (c. 35): οἱ μὲν ἰδιῶται κοσμίως πάνυ ἑστιώμενοι... ἐφαίνοντο... οἱ σοφοὶ δὲ ἠσέλγαινον (cf. Hermot. 83). Omnium philosophorum, qui convivio adsunt, maxime Epicureo parcitur, gravissimis vero maledictis Stoicus et Cynicus onerantur.

Satiras Menippeas nec non quae eas secutae sunt philosophorum irrisiones a Luciano publice recitatas esse et per se verisimile est et »Piscatoris« testimonio (c. 26 in.) confirmatur: ὁ δὲ τοὺς ἀρίστους συγκαλῶν, ἐκ πολλοῦ φροντίσας καὶ παρασκευασάμενος καὶ βλασφημίας τινὰς ἐς παχὺ βιβλίον ἐγγράψας μεγάλῃ τῇ φωνῇ διαγορεύει κακῶς Πλάτωνα κ. τ. λ. Itaque quamquam iam dudum (ante a. 161) sophisticae epidicticae valedixit, tamen ῥητορικὴν φιλοσοφοῦσαν, ut cum Philostrato loquamur, diligentissime colebat. Et ut sophisticis declamationibus praefationes praemittebat, quibus scribendi rationem audientibus reddebat (Zeuxis, Prom. in verb.), ita de satirarum Menippearum quoque ratione atque indole Athenienses edocuit. Eo enim consilio Bis accusatum composuit, qui dialogus ambitu solo a praefatione de »Prometheo in verbis« differt. Ea opusculi pars, qua Syrus Rhetoricae relictae crimina a se removet (c. 26—32), »Rhetorum

---

[1]) De Platonis imitatione v. Helm, p. 337. sq.

[2]) Platonis vestigia collegit Helm, p. 267 sq.; de libelli aretalogiis v. Reitzenstein, Hellenist. Wundererzähl. I § 1.

[3]) De Platonis imitatione v. Helm, p. 268.

praeceptoris« argumenta continet; altera defensio contra Dialogum, de vi Syrum accusantem (c. 33 sq.), e »Prometheo in verbis« maxima ex parte repetita est. Sola enim Menippi commemoratio nova est. Reliqua additamenta ad satirarum Menippearum imitationem scripta sunt. Itaque ea, quae initio in Olympo geruntur, ad »Icaromenippi« locum (c. 33) applicata esse videntur, quo Iuppiter propter ferias iudiciales (ἱερομηνία) philosophorum punitionem in aliud tempus distulit, πλὴν τόγε νῦν εἶναι οὐ θέμις κολασθῆναί τινα. Punitio autem cum non nisi reis auditis locum habere posset, dies philosophis constituenda erat. Id ut fiat, Mercurius Iovem commonefacit (bis accus. c. 4), qui tamen pristini consilii iam oblitus alias causas in Areopago a Dica iudicandas indicit. Alias similitudines, quae inter hunc dialogum et »Icaromenippum«, »Iovem tragoedum« »Timonem« intercedunt, Helmius collegit (p. 289). Is tamen (post alios) nimiam auctoritatem sententiae tribuit, qua Iuppiter inter alia etiam bellantes Babylone spectare dicitur (c. 2), ut inde colligat (p. 291) dialogum bello Parthico durante (a. 162—166) compositum esse. Tota enim sententia, ut simillima in »Icaromenippo« (c. 11. cf. c. 25), ad Iliadis (XIII init.) exemplum conformata est ita, ut pro bello Troiano ab Iove observato, illud poneretur, quod nuper in omnium ore esset. Nam Iuppiter id solum conqueritur sibi praeter alia etiam bella curae esse. Pro quolibet autem bello illud a Luciano positum est, quod solum eius aetate gestum est. Quae cum ita sint, nulla re prohibemur, quominus »Bis accusatum« post omnes satiras Menippeas et post tres philosophorum irrisiones (in Votis, Philopseude, Convivio) scriptum esse putemus. Nam quod Syrus de quadragessimo aetatis anno narrat (c. 32), id ad ea tempora pertinet, quibus in »Rhetorum praeceptore« sophisticae valedixit.

Quod initio »Bis accusati« Iovis cum Mercurio descriptum est colloquium, mox in »Vitarum auctione« contractum redditur ita, ut dubitari nequeat, quin hic dialogus, ex Menippi Διογένους πράσεις expressus, illum secutus sit [1]). Quae acerbissima omnium sectarum irrisio quo animo a philosophis excepta sit, e »Piscatore« cognoscimus, in quo »Vitarum auctionis« argumentum, omnibus philosophis infestissimum, a Diogene commemoratur (c. 26) [2]). Eo enim libello adeo irritatos esse mortuos philosophos, ut ad scriptorem puniendum ab inferis venirent. Ipsa actio iudicialis ad exemplum »Bis accusati« describitur, Parrhesia-

[1]) Helm l. l. p. 228 sq.

[2]) cf. c. 49 ἐγὼ μὲν γὰρ δύ' ὀβολῶν πριάμην αὐτὸν ἐτιμησάμην (cf. Vit. auct. c. 11).

dis (haec est enim Luciani appellatio) argumenta ex »Hermotimo« deprompta sunt.

Philosophorum iudicium probatioque, an genuini sint philosophiae cultores, iam in »Piscatore« a Philosophia Parrhesiadis auxilio incepta, Parrhesiadis curae mandata sunt (c. 52): σὺ δὲ καὶ ὁ Ἔλεγχος, ὦ Παῤῥησιάδη, κύκλῳ ἐπὶ πάντας αὐτοὺς ἰόντες ἢ στεφανοῦτε ἢ ἐγκάετε, ὡς ἔφην. Quam quaestionem quamquam a Lyceo Parrhesiades incipere instituit (Pisc. fin.), tamen re vera primum tribus Cynicis, qui hospitis uxorem corruptam secum in Macedoniam duxerunt, philosophorum personam detraxit eosque ut »Fugitivos« servos domino puniendos reddidit. Dialogum satis inepte inconditeque e »Bis accusati«, »Piscatoris« nec non reliquarum satirarum Menippearum sententiis consarcinatum esse bene Helmius (p. 309 sqq.) ostendit. Eidem assentimur, cum dicit (p. 308 sq.) Peregrini Olympiae combusti mentionem (c. 1 sq.) talem esse, ut odium illud, quo eum postea (De morte Peregrini) persecutus sit, etiamtum a Luciano alienum sit. Qua ex re id tantummodo sequitur dialogum ante libellum »de morte Peregrini« compositum esse. Nulla tamen re cogimur, ut putemus eum breviter post mortem Peregrini (a. 165) scriptum esse. Nam Lucianus, qui in Satiris Menippeis res ante quattuor fere saecula gestas ut recentissimas commemorabat[1]), etiam decem fere annos post mortem Peregrini de ea re tamquam recentissima loqui potuit.

Post Cynicos Peripatetici a Luciano in iudicium vocati sunt, immo ipsi personas sibi detraxerunt, cum de philosophiae cathedra Atheniensi contenderent. »Eunuchum« enim eodem consilio ac »Fugitivos« scriptum esse, ut veri philosophi a falsis discernerentur, manifestum est. Itaque eum dialogum non ita multo post »Piscatorem« et »Fugitivos« collocamus. Tempus eius autem cathedrarum philosophiae mentione (c. 3) definitur, quas a. 176 a M. Aurelio fundatas esse constat (Dio Cass. LXXI, 31). Sed philosophiae peripateticae cathedra cum iam morte professoris vacare dicatur et de novo alicui mandanda sit, iam aliquod tempus post a. 176 haec agi videntur. Quoniam autem de M. Aurelio tamquam de vivente Lycinus loquitur (l. l.), dialogus ante a. 180, quo

---

[1]) Exempla in omnium satirarum Menippearum analysi ab Helmio proferuntur. En unum pro multis: Fugitivorum c. 11 Philosophia ita de Cynicis loquitur: νῦν δὲ Ἀντισθένης με καὶ Διογένης καὶ μετὰ μικρὸν Κράτης καὶ Μένιππος οὗτος ἔπεισαν ὀλίγον ὅσον ἐπιμετρῆσαι τῆς μονῆς. Exscripta haec sunt ex fonte in quo Menippus etiam tum vivus commemoratus est.

mortuus est imperator, ponendus est. Haud multum errabimus, si eum a. 178 compositum esse putaverimus.

»Eunuchus« cum non solum occasione oblata ductus sit, sed cum »Piscatoris« et »Fugitivorum« consilio arcte cohaereat, ultimum membrum eius dialogorum seriei efficere videtur, qua Lucianus post satiras Menippeas philosophos adulterinos impugnabat. Satiras Menippeas intra a. 164 et 170 supra collocavimus. Ergo Navigium, Philopseudes, Convivium, tum Bis accusatus, Vitarum auctio, Piscator, Fugitivi inter a. 170 et 178 ponendi sunt ita, ut nullum temporis spatium vacuum relinquatur. Qui cum Helmio primas satiras Menippeas circa a. 157 scriptas esse putat, reliqua autem, de quibus nunc egimus, opuscula cum belli Parthici tempore coniungit, is decem fere annos inde ab. a. 168 Luciannm otio frui cogere debet.

Haud ita longe post »Piscatorem« Lucianus epistulam De mercede conductis scripsisse videtur, in qua spes vitae beatae in Romani divitis aula cum esca comparetur, qua Timocles allectus etiam hamum incaute voraturus sit: ἑώρων, ὅπως ἐκεχήνεις πρὸς αὐτὰ καὶ πάνυ σφόδρα πρὸς τὸ δέλεαρ ἀναπεπταμένον παρεῖχες τὸ στόμα. ὡς οὖν τόγε ἡμέτερον εἰσαῦθίς ποτε ἀναίτιον ᾖ, μηδὲ ἔχῃς λέγειν, ὡς ὁρῶντές σε τηλικοῦτο μετὰ τῆς καρίδος ἄγκιστρον κατασπίνοντα οὐκ ἐπελαβόμεθα οὐδὲ πρὶν ἐμπεσεῖν τῷ λαιμῷ περιεσπάσαμεν οὐδὲ προεδηλώσαμεν[1]), ἀλλὰ περιμείναντες ἐξελκομένου καὶ ἐμπεπηγότος ἤδη συρόμενον καὶ πρὸς ἀνάγκην ἀγόμενον ὁρᾶν κ. τ. λ. (c. 3)... ἑάλως, καθάπερ ὁ λάβραξ αὐτὸν μάλα δικαίως τὸν ὀρεγόμενον τούτων λαιμὸν διαπαρείς.

Quae imagines, quae toto »Piscatoris« consilio ductae sunt (Pisc. c. 48 sqq.), huc ex illo dialogo sine necessitate translatae esse videntur. Ipsum epistulae argumentum nititur optima vitae aulicae notitia, cuius documenta iam in »Nigrino« et »Saturnalibus« vidimus, quamquam Lucianus declarat semet ipsum nihil simile expertum esse: οὐκ αὐτὸς μὰ Δία τοῦ τοιούτου πειραθείς. Itaque post »Rhetorum praeceptorem« hic libellus pro principali speculo habendus est, in quo Lucianeae aetatis mores re vera redduntur. Nam quae in Satiris Menippeis castigantur, ea ad Menippi potius quam ad Luciani tempora pertinere post Helmii observationes clarum est[2]). Cum »Rhetorum praeceptore« etiam aliam similitudinem ea epistula exhibet: Cebetis »Tabulae« imitationem (c. 42). Ut autem »Rhetorum praeceptor« eo consilio scriptus est, ut Lucianus sibimet ipsi rationes redderet, cur sophistica ei mittenda esset, ita haec epistula non

[1]) cf. de salt, c. 3. fin. | [2]) Quae ex. gr. in »Gallo« (c. 21 sqq.) de divitum et pauperum condicione in republica narrantur, Cleonis vel Demosthenis temporibus verae erant, non Luciani aetate, Helm. p. 327 sq.

ita Timoclem, quam ipsum Lucianum a Romanorum aulis retinere debuit. Et quoniam eam scripsit, documentum dedit cogitationem de munere philosophi domestici vel aulici accipiendo eo tempore animum eius occupavisse.

In epistula »De mercede conductis« Lucianus inter alia senectutis incommoda etiam podagram enumerat, de qua semper cum miserationis quodam affectu loquitur, cum eam τὴν καλὴν ποδάγραν (c. 31) et τὴν βελτίστην ποδάγραν (c. 39) appellat. Eius morbi experientia maxima cum in paradoxa podagrae laudatione, immo apotheosi conspiciatur, quae in formam tragoediae de podagra redacta est, »Tragodopodagrae« et »Ocypodis« compositionem ad idem tempus referre possumus. C. Fr. Hermanni[1]) opinio, qui »Ocypodi« abrupto »Tragopodagrae« versus adiunxit ita, ut pro duabus infectis unam perfectam de Ocypode nactus esset tragoediam, cum adhuc potius neglecta, quam refutata sit, nos quidem eam amplectimur et unam de podagra tragoediam a Luciano nondum magistratum in Aegypto tenente compositam esse contendimus.

Timoclis amicus Apellis vel Parrhasii vel alii celebris pictoris tabula describenda epistulam »De mercede conductis« concludere in animo habuit (c. 42). Quae cum ei deesset, ipse ad Cebetis exemplum hominum litteratorum spes et fortunas depinxit. At in alio opusculo, quod ad eandem aetatem nobis quidem pertinere videtur, Apellis tabulam descripsit, scilicet in dissertatione De calumnia. Quae dissertatio quamquam vulgo [2]) ad Luciani adulescentiam refertur, tamen nobis cum eo tempore convenire videtur, quo cogitationes de invidia et livore in divitum aulis dominantibus animum eius occupabant [3]). Vide, quae de felicis litterati mercede conducti comitibus aulicis narrantur (c. 17): ἐκεῖνοι μὲν οὖν τοιαῦτα πολλὰ περὶ σοῦ στρέφουσι καί που ἤδη καὶ πρὸς διαβολάς τινες αὐτῶν παρασκευάζονται. Dissertationis forma cum adhuc Luciano inusitata esset, ad Plutarchi exemplum propius accesisse videtur, cuis dissertationis περὶ διαβολῆς quamquam pauca fragmenta ad nos pervenerunt (fr. XXIII apud Dübnerum), tamen dissertatio de discernendo adulatore ab amico (πῶς ἄν τις διακρίνειε τὸν κόλακα τοῦ φίλου) cum Luciani chria comparari potest. Iam primā dissertationis Lucianeae sententiā: Δεινόν γε ἡ ἄγνοια καὶ πολλῶν κακῶν ἀνθρώποις αἰτία, non nisi ex contrario Plutarchi

---

[1]) Lucianus Schnellfuss oder die Tragoedie vom Podagra übers. von K. Fr. Hermann, Göttingen 1852, cf. Friedrichsmeier, de Luciani re metrica, Kiel. 1889.

[2]) v. ex. gr. Helm, Neue Jahrb. 9, 1902. p. 199, qui libelli αὐθεντίαν defendit.

[3]) Hanc ob causam ad extrema Luciani vitae tempora dissertationem de calumnia referebat. Ad. Planck, Quaestiones Lucianeae, Tubingae, 1851.

sensus redditur (c. 1):... θεῖον ἡ ἀλήθεια καὶ πάντων μὲν ἀγαθῶν θεοῖς, πάντων δὲ ἀνθρώποις ἀρχή (κατὰ Πλάτωνα). Quae porro apud Plutarchum de adulatoris fraudibus leguntur, quī unicuique inscientiam ipsius (ἄγνοιαν ἑαυτοῦ) inculcet ita, ut nemo iustus sui index existat: τυφλοῦται γὰρ τὸ φιλοῦν περὶ τὸ φιλούμενον, eis Lucianea descriptio ignorantiae respondet (init.):... τυφλοῖς ὅμοια πεπόνθαμεν. Amor proprius praebet secundum Plutarchum (c. 1) locum adulatori, in quo opportuna ad excurrendum adversus nos arce utitur: τοῦτο τῷ κόλακι πολλὴν μεταξὺ τῆς φιλίας εὐρυχωρίαν δίδωσιν, ὁρμητήριον ἐφ' ἡμᾶς εὐφυὲς ἔχοντι τὴν φιλαυτίαν [1]): Lucianus quattuor capitibus (c. 19—23) describit, quo modo calumniator amici incauti animum expugnet. De campo calumniae aptissimo narrat Lucianus (c. 10): ἴδοι δ' ἄν τις τοὺς τοιούτους μάλιστα ἔν τε βασιλέων αὐλαῖς καὶ περὶ τὰς τῶν ἀρχόντων καὶ δυναστευόντων φιλίας εὐδοκιμοῦντας; Similiter Plutarchus (c. 2):... οἴκων τε καὶ πραγμάτων μεγάλων ὀλίσθημα καὶ νόσημα γινομένην (sc. τὴν κολακείαν ὁρῶμεν). πολλάκις δὲ καὶ βασιλείαις καὶ ἡγεμονίαις ἀνατρέπουσαν.... (οἱ κόλακες) ταῖς δόξαις καὶ ταῖς δυνάμεσιν ἐπιτίθενται καὶ αὔξονται. Quae de arte calumniandi (πολλῆς μὲν τέχνης, οὐκ ὀλίγης δὲ ἀγχινοίας sc. ἐστὶ τοῦτο) apud Lucianam legimus (c. 11), eadem fere de adulatore apud Plutarchum occurrunt (c. 3): ἂν τὸν ἀληθινὸν κόλακα καὶ μετὰ δεινότητος καὶ τέχνης ἁπτόμενον τοῦ πράγματος διώκωμεν. Similia etiam de ea arte exercenda et apud Lucianum (c. 12—19) et Plutarchum (c. 4—16) legimus. Inter exempla allata apud utrumque (Luc. c. 16; Plut. c. 12) Ptolemaeus Bacchus occurrit. Denique (sub fin) idem remedium contra calumniae aut adulationis mala uterque commendat: cognitionem sui ipsius, qua animi tenebrae dissipentur.

Lucianus cum circa a. 163 Pantheae laudationem defenderet et de differentia inter adulationem et laudationem intercedente disputaret (pro imagg. c. 20 sq.) Plutarchi disputationem de adulatore ab amico discernendo nondum cognitam habuit. At iam in »Convivio« describendo nonnulla a Plutarcho (conv. sept. sap.) mutuatus est [2]), quem diligentius lectitavisse videtur, postquam ipse diatribis scribendis manum admovit. Nam si ipsum libellum »De calumnia« hoc tempore collocavissemus, opinio nostra falsa esse posset. Sed certum est etiam diatribas De luctu et De sacrificiis ad eandem aetatem pertinere, qua Lucianus priorum dia-

---

[1]) cf. c. 14 οὐ ταύτῃ πρόσεισιν ὁ τεχνίτης κόλαξ, ἀλλ' ἔστι τις ἑτέρα μηχανὴ πρὸς τοιοῦτον· et fin: τῶν μὲν γὰρ τόπων τὰ ὑψηλὰ δυσπρόσοδα καὶ δυσέρικτα γίνεται τοῖς ἐπιβουλεύουσι· τὸ δ' ἐν ψυχῇ νοῦν οὐκ ἔχούσῃ δι' εὐτυχίαν ἢ δι' εὐφυίαν ὕψος καὶ φρόνημα τοῖς μικροῖς καὶ ταπεινοῖς μάλιστα βάσιμόν ἐστι.

[2]) v. Helm, l. l. p. 259 sq.

logorum sententias in dissertationum formam redigeret et ita se ipsum imitaretur [1]). In harum diatribarum charactere definiendo una res Helmii sagacitatem fugisse videtur. Is enim Cynicorum doctrinam in eis contineri putavit, cum re vera Epicuri philosophiae signa prae se ferant. Quod ut concedetur, conferenda est dissertatio »De luctu« cum fine (a. v. 830) Lucretii libri tertii, praecipue autem lamentationes ad adulescentis cadaver factae (Luc. c. 13) et adulescentis responsum (c. 16 sqq.) cum similibus Lucretii versibus (894 sqq., 931 sqq.). Non solum sententiae, sed etiam fictio ipsa talis es, ut uterque scriptor ex eodem fonte Epicureo (qui similis erat libro quarto περὶ θανάτου a Philodemo scripto [2]) sua deprompsisse videatur. — Eodem modo alterius dissertationis (De sacrificiis) ipsum initium doctrinam Epicuream redolet. Cum enim Lucianus eos, qui vulgo pii et religiosi habentur, deorum inimicos appellat, qui de deis indigna praedicent (c. 1), Epicuri de pietate (περὶ ὁσιότητος) librum respicere videtur. Verba eius: πότερ' εὐσεβεῖς αὐτοὺς χρὴ καλεῖν ἢ τοὐναντίον θεοῖς ἐχθροὺς καὶ κακοδαίμονας, οἵ γε οὕτω ταπεινὸν καὶ ἀγεννὲς τὸ θεῖον ὑπειλήφασιν, ὥστε εἶναι ἀνθρώπων ἐνδεὲς καὶ κολακευόμενον ἥδεσθαι καὶ ἀγανακτεῖν ἀμελούμενον, respondent his Philodemi περὶ εὐσεβείας (Usener, Epicurea p. 107): διὰ τὰ τοιαῦτ' ἀνοσίως ἐξελέσθαι τὴν πᾶσαν ὁσιότητα σὺν τῷ τὰ κοινὰ φαλάττειν, ὡς δ' οἱ λεγόμενοι δεισιδαίμονες εἰς ἀνυπέρβλετον ἀσέβειαν ἐκβάλλειν· οὐ γὰρ ὁ τὴν ἀθανασίαν καὶ τὴν ἄκραν μακαριότητα τοῦ θεοῦ σώζων σὺν ἅπασιν τοῖς συναπτομένοις· εὐσεβὴς δὲ περὶ θεὸν, ὃς κ. τ. λ.

Lucianus cum dissertationem »De luctu« scriberet, iam Aegyptum experientia notam habuit (de luctu. c. 21). Idem e libelli »De sacrificiis« loco quodam (c. 14) concludi potest: ἦν δ' ἐς τὴν Αἴγυπτον ἔλθῃς, τότε ὄψει κ. τ. λ. Nihilominus ad ultimam eius commorationem Aegyptiam ea opuscula referre nolumus, cum neque sophista declamans neque ὑπομνηματογράφος molestissimis fungens muneribus satis otii et studii ad chrias componendas habuisse videatur. Itaque iam antequam magistratum iniisset, Lucianum Aegypti commoratum esse putamus.

Hoc certum est eum Ephesi fuisse (Pseudol. c. 10), cum in Timarchum quendam, sophistam Syrum, propter minutissimam causam vehementissime in Pseudologista invectus sit. Impetus vehementia non scriptoris odio, sed generis litterarum, quod sibi colendum proposuit, praeceptis explicatur. Ipse enim profitetur se Archilochi [3]), sed etiam

[1]) ibid. p. 358 sqq.

[2]) v. Heinze, Lucretii de rerum natura liber III. p. 45.

[3]) cf. E. Ziegeler, De Luciano poetarum iudice et imitatore, diss. Goettingae, 1872 p. 11. sq.

Simonidis Hipponactisque iambos imitari velle, praesertim cum Timarchi iniquitate Orodoecidis et Lycambis Bupalique, in quos illi invecti essent, perversitas superetur (c. 1 sq.) Ut igitur Demosthenes Aeschini, ut Cicero Catilinae atque Antonio, ut ipse Lucianus rhetori Aegyptio (Rhet. praec.), Stoicis (Conviv.), Cynicis (Fugit.), Peripateticis (Eun.) praeter paederastiam et adulterium multa alia crimina obiecit, quae minime veritati respondebant, ita nunc omnia illa crimina in Timarchi caput contulit. —Maledicendi conviciandique artem Archilochiam etiam in indocto quodam librorum collectore (Adv. indoctum) exercuit, qui fortasse idem est atque ille, quem in »Pseudologista« (c. 30) commemoravit: ὡς τὸ δισκόρακος (sc. Tisiae) ἔργον αὐτὸς ἐποίησας ἐξαρπάσας τοῦ ἀνοήτου ἐκείνου πρεσβύτου χρυσοῦς τριάκοντα. Imperator, cuius mentio fit (c. 22): εἰ βασιλεὺς μάθοι ταῦτα σοφὸς ἀνὴρ καὶ παιδείαν μάλιστα τιμῶν, cum M. Aurelius esse videatur, et hic libellus »Adversus indoctum« et Timarchi irrisio ante a. 180 ponenda sunt.

Conviciorum telis, quae in illis obscurissimis hominibus acuerat, mox ad immaniores feras persequendas usus est. Cultu enim fere divino indignatus [1]), quo Peregrinum Proteum Cynici prosequebantur ita, ut Parii statuas eius erigerent (Athenag. pro Christ. 26, ad a. 177), baculum eius, ut rei sanctae reliquias conservarent (Adv. indoct. c. 14) ipsumque ut novum Herculem celebrarent (Peregr. c. 4 sq; 28 et fin), amico Cronio De morte Peregrini narrationem misit, qua veritatem detortam [2]) cum Archilochiis illis conviciis (de adulterio, paederastia, patris nece, c. 10 sq.) et mendaciis [3]) miscuit. Cronium quamquam Lucianus εὖ πράττειν Platonico more (cf. Laps. 4) ut olim Nigrinum iussit, tamen inde concludere nobis non licet Cronium re vera Platonicorum sectae addictum esse. Id enim solum certum est eum eodem quo Lucianus id fecit modo impostores irrisisse (Peregr. fin.); Platonicos autem philosophos una cum Pythagoreis et Stoicis eiusmodi magis ut Alexander Ψευδομάντεις favisse (Alex. c. 25). Soli Epicurei fortiter contra Alexandrum semper pugnabant, cuius vitam cum aretalogiae instar [4]), nimirum inversae, Lucianus enarrare animum induxisset, Celso Epicureo

---

[1]) Multo post a. 165 Peregrini vitam scriptam esse perspexit Helm, Neue Jahrb. f. Philol. 9, 1902. p. 357, cf. Luc. u. M. p. 309; et Bernays. Luc. u. Kyn. p. 10 sq.

[2]) v. E. Zeller, Alexander u. Peregrinus, ein Betrüger und ein Schwärmer, Deutsche Rundschau, 1877. Vortr. und Abhandl. 2 Samml. p. 154 sqq.

[3]) v. Reitzenstein, Hell. Wundererz. p. 37. 50.

[4]) Ibid. p. 38. cf. A. Thimme, Alexander von Abonoteichos, Ein Beitrag zur Glaubwürdigkeit Lucians, Philol. 49, 1890.

eam dedicavit et laudibus Epicuri ornavit (c. 47. 61). Ea quidem re minime commoveremur ut cum C. Fr. Hermanno (l. l. p. 214) Lucianum Epicureum esse factum putaremus. Epicurum enim ubique laudat Lucianus ὡς τινα ἀντίτεχνον καὶ ἀντισοφιστὴν τῆς μαγγανείας (c. 43). Neque mirum est, si cum Celso Lepido aliisque Epicureis amicitiam contraxit, qui pari modo impostores et magos persequebantur. Sed si etiam Epicureae philosophiae vestigia, quae in dissertationibus »De luctu« et »De sacrificiis« apparent, huc traxerimus, non dubitatimus concedere Lucianum circa a. 180 re vera ad Epicuri doctrinam animum inclinasse. Librum enim de Alexandro post M. Aurelii obitum (a. 180) conscriptum esse ex capite XLVII patet, ubi hunc imperatorem θεόν nominat, quod nomen mortuis demum imperatoribus tribui solitum erat.

Serpentium venenatorum dentes tales esse, ut non nisi certo morsuum numero virum suppeditent, postea exhauriantur, satis constat. Eadem ratione conviciorum penus Lucianea quattuor libellis probrosis conscriptis consumpta es. Quoniam tamen otio frui noluit, immo non potuit, cum ad victum quaerendum paupertate cogeretur (Apol. c. 10), ausus est subductum olim navigiolum iterum deducere et pro copia instructum in medium mare dimittere. Itaque post quinque fere lustra senex novam iuventutem in sophisticis declamationibus quaerebat: τῷ λόγῳ δὲ νῦν ἂν μάλιστα ἀνηβᾶν καὶ ἀνθεῖν καὶ ἀκμάζειν καθ' ὥραν εἴη καὶ ἕλκειν τῶν ὤτων, ὅσους ἂν πλείστους δύνηται (Herc. c. 8). Eam novam declamationum seriem a praefatione De Hercule incepisse videtur, qua consiliorum suorum rationes exponat (c. 7 sq.). Quam praefationem recitationi primi Verae historiae libri praemissam esse quamquam Thimmeo[1]) concedere non possumus, tamen alteram praefationem De Baccho re vera secundo »Verae historiae« libro antepositam esse cum Helmio (p. 282) putamus. In »Vera historia« componenda quomodo Lucianus ipsius scripta priora expilaret, Helmius optime ostendit (p. 229 sq.). Praeter »Veram historiam« nos quidem etiam reliquas Luciani aretalogias[2]) ead eandem alteram eius aetatem sophisticam referimus, scilicet Lucium s. Asinum[3]) et narrationem De dea Syria[4]), quae non solum ad idem ac

---

[1]) Jahrb. f. Philol. 137 (1888) p. 562 sq.

[2]) Reitzenstein, Hell. Wundererz. p. 2. 3. 6. 32.

[3]) Libelli αὐθεντίας nuper defensores exstiterunt W. Schmid. Philol. 50, 313 sqq. H. v. Arnim, Wien. Studien XXII. 1900, p. 153 sqq.; sed. cf. C. Bürger, Stud. zur Gesch. des griech. Romans I. der Lukiosroman, progr. Blankenberg a. H. 1902.

[4]) νοθείαν non demonstravit T. Mandybur, Ps-Luciana περὶ τῆς Συρίης θεοῦ, Rozpr. Akad. Krak wydź. filol. XXXIII. 1901. cf. Schmid. Philol. 50. p. 299.

»Vera historia« litterarum genus pertineant, sed etiam eodem consilio et eadem festivitate conspicua sint. Denique praefationem De dipsadibus Luciano seni adscribimus, non solum propter Aegyptii itineris mentionem (c. 6), sed praecipue propter sitim quandam popularis favoris atque applausus (c. 9), quos a Luciano in praefationibus in Macedonia habitis contemptos esse supra vidimus.

Mirum hoc nobis videtur, quod is, qui Demosthenis encomium Luciano supposuisse putatur [1]), Alexandriae [2]) colloquium rhetoris cum Thersagora poeta finxit et quod rhetorem ea loquentem fecit, quae cum Luciano sene optime conveniunt: (c. 24) Ἤδὺς εἶ... Θερσαγόρα, ἂν μίαν σῖῃ με στροφὴν μεμηχανῆσθαι τοσούτων ἐτῶν, ἀλλ' οὐχὶ πάσας στροφὰς καὶ περιαγωγὰς ἐναλλάττοντα καὶ μετατιθέντα δεδιέναι, μή τι τελευτῶν πάθοιμι τὸ τοῦ Πρωτέως κ. τ. λ. Non falsarius haec locutus est, sed ipse Lucianus, qui re vera senex multas et mentis et stili permutationes post se habuit. Quamqum autem iam Pantheae laudes olim in dialogi formam redegit, tamen nunc novam Demosthenis laudandi rationem invenit.

Demosthenis encomium Alexandriae recitatum esse modo commemoravimus. Alias declamationes quominus componeret, ab Aegypti praefecto prohibitus est, qui eum a commentariis (ὑπομνηματογράφος) in suo tabulario fecit. In eo munere obeundo Lucianum Apologiam pro mercede conductis et excusationem pro lapsu in salutando scripsisse notum est. Similem atque ultimus libellus charactera compilatio De longaevis exhibet, quam Caracalla imperatore Quintilio senatori, diem natalem agenti, missam esse a. 212, cum Oclatinius Adventus, grandaevus Britanniae procurator, praefectus praetorii nominatus sit, O. Hirschfeldius demonstravit [3]). Quem libellum si Lucianus scripsisset, etiam ipsius longaevitas ei commemoranda esset, cum. a. 212 nonaginta duo fere annos natus esset. Talis mentio cum desit, Longaevos Luciano abiudicandos esse cum viris doctis consentimus.

---

[1]) Multa argumenta contra αὐθεντίαν collegisse sibi visus erat iam Grauert, Hist u. philol. Analekten, Münster 1833, p. 289. Antiquo scholiastae fidem dat etiam W. Schmid l. l., Hirzel, d. Dialog II, p. 335 sq., alii.

[2]) Ibi enim fuit Ptolemaeorum templum, in cuius vicinitate Homeri statua stetit c. 2: τῇ χειρὶ τὸν Ὅμηρον ἐπιδείξας. ἴστε δήπου τὸν ἐν δεξιᾷ τοῦ τῶν Πτολεμαίων νεώ, τὸν καθειμένον τὰς κόμας.

[3]) Die Abfassungszeit der Makrobier, Hermes XXIV p. 156 sqq. De fontibus v. F. Rühl, die Makrobier des Lukianos, Rh. Mus. LXII, 1907; W. Kunzman, Quaestiones de Ps. Luciani libelli qui est de Longaevis fontibus atque auctoritate (Lipsiae 1907); de νοθεία v. etiam Rothstein quaest. Luc. Berlin, 1888 p. 124 sqq.

Hoc modo Luciani libellorum ordine et mutua ratione recensitis id in calce addendum esse putamus Lucianum senem Apollinis praecepto satisfecisse, cum se ipsum cognovisset. Nam in Demosthenis encomio (c. 24) se Protei similem esse animadvertit, in Apologia autem haec de se professus est (c. 15): πρὸ δὲ τῶν ὅλων μεμνῆσθαι χρὴ τοὺς ἐπιτιμῶντας, ὅτι οὐ σοφῷ ὄντι μοι,—εἰ δή τις καὶ ἄλλος ἐστί που σοφός — ἐπιτιμήσουσιν, ἀλλὰ τῷ ἐκ τοῦ πολλοῦ δήμου, λόγους μὲν ἀσκήσαντι καὶ τὰ μέτρια ἐπαινουμένῳ ἐπ' αὐτοῖς, πρὸς δὲ τὴν ἄκραν ἐκείνην τῶν κορυφαίων ἀρετὴν οὐ πάνυ γεγυμνασμένῳ.

Leopoli.

Strzał mistrzowski Odysseusa.

Napisał

Edmund Bulanda.

Każdy prawie z komentatorów, począwszy od starożytności aż do najnowszych czasów, odmiennie objaśnia słowa Homera, odnoszące się do tego strzału. Szczególniej dziwną jest rzeczą, że najbardziej nieraz podrzędne sceny z Homera spotykamy czy to na wazach, czy też na sarkofagach; tymczasem tej sceny nigdzie. Jak częstą n. p. jest scena mordowania zalotników Penelopy, której najsłynniejszym obrazem jest znany fryz z Gjölbaschi-Trysa [1])! A przecież strzał Odysseusa opisany jest zaledwie kilka wierszy przedtem. Zdaje się więc, że już i starożytni dokładnie tej sceny nie rozumieli, skoro jej nigdzie nie próbowali oddać, chociaż n. p. do obrazów wazowych nadawała się doskonale. W samym tekście są, jak się zdaje, pewne braki [2]). Homer, który zwykle z taką drobiazgowością opisuje niektóre szczegóły, tutaj zbywa cały mistrzowski strzał zaledwie kilku wierszami. Nikt dotychczas nie wytłómaczył n. p., co się stało z owymi toporami po dokonanym strzale, dlaczego zalotnicy nie używali ich do obrony, a zasłaniali się, czem tylko kto mógł. Podobny chaos, jak pomiędzy nowoczesnymi komentatorami, panuje odnośnie do tego miejsca także wśród starożytnych. Ci mieli jednak tę zaletę, że rozpoczynali od objaśnienia tekstu, nowożytnych zaś, jak to zobaczymy, nieraz fantazya za daleko unosi, skutkiem czego albo zmieniają tekst, albo też od niego w zupełności odstępują.

---

[1]) O. Benndorf, Das Heroon von Gjölbaschi-Trysa, tab. 7 i 8, i Wiener Vorlgb. Ser. D, tabl. XII. Nr. 1.

[2]) A. Furtwaengler, Mykenische Vasen, str. 57.

Zestawmy najpierw wszystkie miejsca Homera, które mogą rzucić jakiekolwiek światło na badaną kwestyę. Po dwudziestoletniem daremnem czekaniu Penelopa decyduje się wyjść powtórnie za mąż za tego z zalotników, który zwycięży w zapasach, jakie ona w tym celu urządza, a które zapowiada Od. XIX. 572--579

. . . . . νῦν γὰρ καταθήσω ἄεθλον
τοὺς πελέκεας, τοὺς κεῖνος ἐνὶ μεγάροισιν ἑοῖσιν
ἵστασχ' ἑξείης ὀρυόχους ὥς, δώδεκα πάντας.
στὰς δ' ὅ γε πολλὸν ἄνευθε διαρρίπτασκεν ὀιστόν.
νῦν δὲ μνηστήρεσσιν ἄεθλον τοῦτον ἐφήσω·
ὃς δέ κε ῥηΐτατ' ἐντανύσῃ βιὸν ἐν παλάμῃσιν
καὶ διοϊστεύσῃ πελέκεων δυοκαίδεκα πάντων,
τῷ κεν ἅμ' ἑσποίμην κτλ. [1]).

Rzeczywiście później topory owe przyniosły służące w skrzyni za swoją panią z komnaty XXI, 61 i 62:

τῇ δ' ἄρ' ἅμ' ἀμφίπολοι φέρον ὄγκιον, ἔνθα σίδηρος
κεῖτο πολὺς καὶ χαλκός, ἀέθλια τοῖο ἄνακτος.

Telemach pełen nadziei, że może on sam zwycięży, a przez to skłoni matkę do pozostania w domu, ustawia je znakomicie XXI, 120—123:

πρῶτον μὲν πελέκεας στῆσεν, διὰ τάφρον ὀρύξας
πᾶσι μίαν μακρήν, καὶ ἐπὶ στάθμην ἴθυνεν,
ἀμφὶ δὲ γαῖαν ἔναξε· τάφος δ' ἔλε πάντας ἰδόντας,
ὡς εὐκόσμως στῆσε, πάρος δ' οὔ πώ ποτ' ὀπώπει.

Ale ani on sam, ani zalotnicy nie mogą nawet założyć cięciwy na kabłąk łuku tak, że druga część popisu ipso facto odpada. Dopiero Odysseus bez żadnego wysiłku zakłada cięciwę i strzela z miejsca, na którem siedział, Od. XXI, 419—423:

τόν (ὀιστόν) ῥ' ἐπὶ πήχει ἑλὼν ἕλκεν νευρὴν γλυφίδας τε,
αὐτόθεν ἐκ δίφροιο καθήμενος, ἧκε δ' ὀιστὸν
ἄντα τιτυσκόμενος, πελέκεων δ' οὐκ ἤμβροτε πάντων
πρώτης στειλειῆς, διὰ δ' ἀμπερὲς ἦλθε θύραζε
ἰὸς χαλκοβαρής.

---

[1]) Wiersze 577—581 powtarzają się później XXI, 75—79. Treści wiersza καὶ διοϊστεύσῃ πελέκεων δυοκαίδεκα πάντων (XIX, 578 i XXI, 76) odpowiadają znaczeniem: διοϊστεῦσαί τε σιδήρου (XIX, 587), διοϊστεύσειν τε σιδήρου (XXI, 97 i 127), διοϊστεύσω τε σιδήρου (XXI, 114), διὰ δ' ἧκε σιδήρου (XXI, 328), por. dalej XXI, 422 i 423.

Oto wszystko, co Homer podaje o owym tak mistrzowskim strzale. Głównym tematem sporu uczonych są wspomniane topory w liczbie dwunastu, ich postać i osadzenie w ziemi. Komentatorowie starsi Ameis[1]) i Faesi [2]) przypuszczali, że owe πελέκεες były to tylko brzeszczoty toporów bez toporzysk, że osadzone były w ziemi ostrzami i że strzała przebiegała przez otwory, które służyły zwyczajnie do wsadzenia toporzyska siekiery. Pierwszy A. Goebel w artykule »Das Axtschiessen in der Odyssee« [3]), a którego zapatrywania podziela w zupełności W. Helbig [4]), wykazał jasno, że w żaden sposób nie można przypuszczać, jakoby topory te były bez toporzysk i jakoby były osadzone w ziemi ostrzami. Pomijając, że nigdzie niema u Homera wyrazu πέλεκυς użytego w znaczeniu: brzeszczot toporu, to w zupełności nie może się zgadzać takie tłómaczenie z postawą Odysseusa, strzelającego z krzesła. Gdyby bowiem tak były siekiery osadzone w ziemi, to Odysseus nie tylko nie mógłby strzelać siedząc, ale nawet gdyby leżał na brzuchu, jeszcze musiałby chyba trzymać łuk swój poziomo a nie pionowo. Takiego zaś trzymania łuku w Grecyi nie znano. Przypuszczenie natomiast, jakoby topory do tego rodzaju zapasów służące były większe, jest zupełnie nieuzasadnionem, jak to słusznie zauważył Chr. Blinkenberg [5]), który ostatni omawiał strzał Odysseusa. Jeżeli topory, o których mowa, miały stanowić cel dla człowieka siedzącego, silnie nawet naprzód pochylonego, wysokość ich musimy już z rzeczowego punktu widzenia przyjąć co najmniej na jakie 60—80 cm. Topory te, jak wiemy z tekstu, osadził Telemach w ziemi w megaronie, zrobiwszy najpierw rowek długi (μακρὴν) bez najmniejszego trudu, potem każdy z nich dobrze umocował, dokoła ziemię udeptawszy — ἀμφὶ δὲ γαῖαν ἔναξε.

Słowa Homera są tak jasne, że dziwić się możemy, iż A. Breusing w rozprawie: Nautisches zu Homer §. 4 δρύοχοι [6]) twierdzi, jakoby grunt megaronu nie mógł być tak miękkim, aby Telemach mógł wbijać topory. Jego zdaniem musiano najpierw zwieźć do komnaty specyalną ziemię, z niej usypać umyślny wał, a dopiero po tylu robotach przedwstępnych

---

[1]) Ameis, Anhang zur Odyssee, z. 574.

[2]) I. N. Faesi, Homers Odyssee erklärt von ... Leipzig 1853.

[3]) Jahrbücher für classische Philologie und Paedagogik, t 113 (1876) str. 169—173.

[4]) W. Helbig, Das Homerische Epos a. d. Denkmälern erl. II. Aufl. Leipzig 1887 str. 348—353.

[5]) Chr. Blinkenberg, Archäologische Studien. Das Bogenschiessen im Megaron des Odysseus, str. 35. Leipzig-Kopenhagen 1904.

[6]) Jahrbücher f. class. Philol. und Paedag. t. 131 (1885) str. 96—102.

było możliwem osadzenie toporów tak, iż stanowiły wygodny cel dla strzelca siedzącego na difrosie. Pominiemy całe to fantastyczne rozumowanie, roi się w niem bowiem od szczegółów, o których Homer pewnie byłby wspomniał, gdyby były prawdziwe. Zresztą w samym tekście Homera są wyraźne wskazówki, że ziemia w megaronie bynajmniej nie była tak twardą i zbitą, lecz przeciwnie miękką. Kiedy bowiem po wymordowaniu zalotników Odysseus zarządził oczyszczenie komnaty, pokazało się, że ziemia była tak zniszczona, iż Od. XXII, 455 i 456:

λίστροισιν δάπεδον πύκα ποιητοῖο δόμοιο ξύων. [1])

Ten sam błąd popełnia także Blinkenberg (l. c. str. 36), który również przyjmuje twardą ziemię w megaronie Odysseusa. To wpłynęło, jak później zobaczymy, także na jego odrębne tłómaczenie osadzenia toporzysk w ziemi. Według Breusinga dalej Odysseus nie strzela z krzesła, ale z progu, jak chciał rzeczywiście strzelać Telemach i zalotnik Leiodes. Twierdzenie zupełnie niesłuszne, gdyż dopiero po dokonanym strzale Odysseus wyszedł na próg, wysypał sobie strzały pod nogi i zaczął razić zalotników: Od. XXII, 2—4

ἅλτο δ' ἐπὶ μέγαν οὐδὸν ἔχων βιὸν ἠδὲ φαρέτρην
ἰῶν ἐμπλείην, ταχέας δ' ἐκχεύατ' ὀιστούς
αὐτοῦ πρόσθε ποδῶν κτλ.

Zupełnie już nie można brać pod uwagę objaśnienia A. Scotlanda »Zur Odyssee« [2]), który przenosi całą scenę zapasów najzupełniej dowolnie z megaronu na dwór. Co więcej, tu zdaniem jego znajdował się wał ziemny jeszcze z czasów młodości Odysseusa, w którym osadzało się topory. Musiałby to być nadzwyczaj silny wał ziemi, gdyby po dwudziestu latach tak się jeszcze dobrze zachował, iżby był mimo deszcze i burze możliwy do użycia. Ale mniejsza o to. Z Homera wynika niewątpliwie, że scena odgrywa się w megaronie, a nie na dworze i dziwić się trzeba, skąd Scotland wpadł na swój pomysł. Penelopa, urządzając zapasy dla zalotników, powiada: Od. XIX. 573—4

τοὺς πελέκεας, τοὺς κεῖνος ἐνὶ μεγάροισιν ἑοῖσιν
ἵστασχ' ἑξείης... κτλ.

Także teoryę Alberta Ruppersberga [3]) musimy odrzucić. Uczony ten przyjmuje, jak starsi komentatorowie, topory bez toporzysk. Zdaniem

[1]) cf. Helbig, l. c. str. 114 i uw. 4 i 5.
[2]) Jahrbücher f. classisch. Philolog. u. Paedag. t. 135 (1887) str. 153—160.
[3]) Jahrbücher f. class. Philolog. u. Paedag. t. 155 (1897) str. 205—242.

jego osadzone były one ostrzami w ziemi, ale nierówno, t. zn. linia grzbietu siekier tworzyła równię pochyłą. Pomysł sam byłby niezły, bo tak ostatecznie byłoby można strzelać, ale w tym przypadku nie do przyjęcia, gdyż linia toporów, jaką on obliczył, byłaby za krótką (150 cm.) w stosunku do tego, co mówi Homer, że Telemach zrobił długi (μακρὴν) rowek. Wymaga dalej pomysł ten obliczeń matematycznych bardzo skomplikowanych, a co jeszcze ważniejsze, nie odpowiada porównaniu Homera — ὡς ὀρυσσάμενος.



Fig. 1.

Jak więc wyglądały owe topory, które są kwestyą sporną? Goebel a za nim Helbig przyjmują topory, jakie późniejsza sztuka daje do rąk Amazonkom, a więc obosieczne. Strzała zdaniem ich przebiegała ponad górnym końcem toporzyska przez otwór, jaki tworzą oba ostrza (Fig. 1). Ale, jak słusznie twierdzi Blinkenberg (str. 37), taki topór nie mógł być używany do zapasów, bo tu trudno było skontrolować, czy strzała rzeczywiście przebiegła przez otwór, czy też tuż ponad nim. Inny typ toporów podwójnych (Fig. 2)*) przyjmuje znowu sam Blinkenberg, który chce je mieć osadzonemi w ziemi nadzwyczaj kunsztownie, bo odwrotnie, t. zn. cięższą częścią — żelazem — ku ziemi, raz, jak już zauważyliśmy, uznając, że na twardym gruncie tak najlepiej utrzymać się mogły w równowadze, a następnie, ponieważ przyjmuje znaczenie wyrazu στειλειή odmiennie, aniżeli powinno naszem zdaniem być przyjęte. Osadzenie w ziemi toporów i obdeptanie ich opisuje on (str. 47) w następujący sposób: »Telemachos gräbt eine lange, schmale, schnurgerade Rinne im Estrich des Megaron, wenigstens gross genug, um denjenigen Teil des Stieles aufzunehmen, der durch das Eisen hindurch ging. Das Eisen des Doppelbeiles steht ganz oder fast ganz oberhalb des Estrichs quer über der Furche. Die gelockerte Erde stampft Telemachos an beiden Seiten jedes Beiles fest und bringt dadurch dasselbe leicht zum Feststehen, weil das schwere Ende des Gerätes nach unten gewendet ist«. Całość ogromnie zawiła i dlatego nie do przyjęcia.



Fig. 2.

Goebel, Helbig a za nimi i Blinkenberg przyjmują, że wyraz στειλειή nie może znaczyć: otwór siekiery, w który wkładano στειλειόν, ale że ma identyczne znaczenie z ostatnim wyrazem, t. j. στειλειόν, opierając się na stosunku takich wyrazów, jak νευρή = νεῦρον, πλευρή = πλευρόν, δρεπάνη =

*) Rysunek powiększony podajemy według beockiej wazy geometrycznej z Monachium (cf. Blinkenberg, fig. 28, str. 46).

δρέπανον i t. d. Zdaniem ich πελέκεων δ' οὐκ ἥμβροτε πάντων | πρώτης στειλειῆς ma znaczyć: »er verfehlte nicht sämmtlicher Beile vorderes Stielende (»äusserstes« Helbig), sondern der Pfeil« i t. d. (Blinkenberg str. 43). U Goebla i Helbiga πρώτης στειλειῆς ma oznaczać górny koniec toporzyska przy brzeszczocie. Ponieważ Blinkenberg przyjmuje topory odwrócone, dlatego πρώτης στειλειῆς według niego oznacza ten koniec toporzyska, który w czasie używania siekiery ręką trzymano. Już samo przewrócenie toporów, o którem wolno przypuszczać, że Homer byłby go nie pominął milczeniem, zadziwia, a cóż dopiero mówić o naturalnej konsekwencyi takiego tłómaczenia, jakoby topory Odysseusa były zaopatrzone w specyalne kółka na końcach toporzysk do zawieszania na gwoździach, a w czasie zapasów do przestrzeliwania (Blinkenberg str. 46. fig. 28). Istnieniu takich toporów bynajmniej przeczyć nie chcemy, ale mamy wszelkie prawo przypuszczać, że gdyby rzecz się tak miała w istocie, Homer byłby powiedział wyraźnie, że strzała nie przez πάντων πελέκεων πρώτης στειλειῆς ma przebiedz, lecz przez specyalne kółka, znajdujące się na końcu każdego toporzyska, στειλειόν.

Gdybyśmy nawet przyjęli στειλειή w znaczeniu στειλειόν »toporzysko«, czyż πρώτης στειλειῆς może oznaczać właśnie ten lub ów koniec toporzyska, a nie w ogólności pierwsze (najbliższe strzelca) toporzysko? Interpretacya Blinkenberga, sądzimy, stanowczo za daleko posunięta.



Fig. 3.

Całkiem odmiennie się ta rzecz przedstawia, jeżeli weźmiemy pod uwagę topór znaleziony w Vaphio. (Fig. 3). Jest niezaprzeczoną zasługą Chr. Belgera [1]), który pierwszy zwrócił uwagę na ten rodzaj siekier i objaśnił należycie jego zastosowanie do strzałów, a nadto zgodność z tekstem Homera. Samo miejsce znalezienia tej siekiery wskazuje na jej odległą starożytność. Siekiera ta nie zachowała wprawdzie toporzyska, jednakże nie wiele zbłądzimy, przyjmując jego wysokość na jakie 60—80 cm. Topory owe, jak dalej twierdzi Belger, a co przyznają także Perrot et Chipiez [2]) i Tsountas and Manatt [3]), musiały być ustawione bokiem tak, aby przez otwory w brze-

[1]) Chr. Belger, Berliner philolog. Wochenschrift 1890 Nr. 23 szp. 714 i n.
[2]) Perrot et Chipiez, Histoire de l'art dans l'antiquité, t. VI. str. 977.
[3]) Chr. Tsountas aud Irving Manatt, The mycenaean age, London 1897 str. 213.

szczotach, w równej wysokości umieszczone, mogła strzała swobodnie przebiedz. Rzeczywiście otwory w naszej siekierze zupełnie swobodnie pozwalają na to, gdyż n. p. górny otwór wynosi 4—5 cm. w przekroju.

Pozostaje nam jeszcze objaśnić owo πρώτης στειλειῆς. I tu uwagi Belgera są zupełnie wystarczające. Wyraz στειλειή ma według Hezychiusza znaczenie τοῦ πελέκεως ἡ ὀπή, εἰς ἣν ἐντίθεται τὸ ξύλον [1]). To znaczenie, jak widzieliśmy, odrzucają Goebel, Helbig, Blinkenberg, uważając doniesienie Hezychiusza i innych za błędne. Tymczasem czy nie jaśniej się rzecz tłómaczy, jeżeli przyjmiemy za Belgerem, [2]) że στειλειή, które pierwotnie miało odrębne znaczenie, później zatraciło je i przybrało znaczenie ogólne, nie tylko otworu, w który wkładało się toporzysko, ale także w ogóle każdego otworu w brzeszczocie?

W języku polskim zatem tłómaczenie omawianego miejsca powinno brzmieć: »Ten nie chybił pierwszego otworu wszystkich siekier, ale strzała« i t. d., gdzie przez »pierwszy otwór« rozumiemy otwór w brzeszczocie siekiery, w odróżnieniu od drugiego, obuchowego.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestya porównania Homera ἵσταται' ὀρυόχους ὥς. Eustathius [3]) objaśnia omawiane ὀρυόχους jako τὰ ξύλα, ἐφ' ὧν ἡ τρόπις ἵσταται. Naturalnie, jak wyglądały te ὀρύοχοι w starożytności, tego nie wiemy, ale możemy zupełnie śmiało przypuścić za Blinkenbergiem, że postać ich nie zmieniła się bardzo od czasów starożytnych do średnich wieków. Rysunek więc, jaki on podaje (str. 43, fig. 27) ze średniowiecza, jest prawdopodobnym.

Ale na jedno jeszcze nie możemy się zgodzić. Goebel twierdzi, że podobieństwo jego toporów do ὀρύοχοι leży w kształcie toporów (◡); zdaniem zaś Blinkenberga brzeszczoty siekier leżące na ziemi wywoływały to podobieństwo. Tymczasem porównanie Homera naszem zdaniem bynajmniej nie odnosi się do toporów samych, ale wyraźnie jest powiedziane, że Odysseus tak je ustawiał, iż wywoływały wrażenie kobyłek, podtrzymujących tram okrętowy — ἵστασχ' ἑξείης ὀρυόχους ὥς κτλ.

Jeżeli teraz na zakończenie streścimy wszystko, co powiedzieliśmy, przekonywamy się, że:

1) od tekstu Homera, chociaż jest niezupełny, odstępować nie należy,

---

[1]) Cf. Ebeling, Lexikon Homericum, t. II. str. 289: foramen securis, in quod immittitur manubrium.

[2]) Belger l. c. szp. 715, ustęp końcowy.

[3]) Ad Odyss. XIX. 574. p. 1879, 8.

2) Odysseus miał cel tak wysoki, iż przy strzelaniu nie potrzebował bynajmniej wstawać z krzesła i stawać na progu komnaty pałacowej,

3) πελέκεες Odysseusa należy sobie wyobrażać jako podobne do znanego egzemplarza z Vaphio,

4) wyraz στειλειή z rzeczonego punktu widzenia nie może być równoznaczny z wyrazem στειλειόν,

5) porównania Homera nie należy odnosić do podobieństwa toporów do kobyłek, ale do tego, że były ustawione jak kobyłki—βρύοχοι.

Kraków.

O pochodzeniu elegii greckiej.

Napisał

Witold Klinger.

Termin »elegia grecka« obejmuje szeroką dziedzinę tej mniej więcej subjektywnej, w treści swej dość pstrej i różnobarwnej poezyi, która zajmując w VII. w. przed Chr. stopniowo miejsce eposu, pod względem zewnętrznym przedstawia całość zamkniętą dzięki jedności formy metrycznej i sposobu wygłaszania. Forma metryczna elegii znajduje wyraz w »dystychu elegijnym«, t. j. połączeniu heksametru z pentametrem; sposób jej wygłoszenia w aulosie, t. j. flecie, a właściwie klarnecie, do dźwięku którego była śpiewaną. Ten melodyjny charakter elegii greckiej, jej ścisły związek z muzyką energicznie podkreślił E. Rohde (Griech. Roman. 1876, str. 40), odpowiadając na wątpliwości U. Wilamowitza. Rohde zwraca uwagę na niezmiernie ciekawy fakt, że wszyscy niemal aulodowie (t. j. przedstawiciele tego kierunku muzyki starożytnej, który dawał pierwszeństwo cudzoziemskiej fletni — αὐλός — przed rodzimą kitarą) greccy, jak między innymi Olympos, byli według tradycyi także ἐλεγοποιοί, t. j. twórcami elegów, i przytacza cały szereg wymownych świadectw, wykazujących zupełnie jasno, że ten rodzaj poezyi przeznaczony był do śpiewu przy flecie; zwłaszcza charakterystyczne są słowa Teognisa do wysławianego przezeń w elegiach młodzieńca Kirnosa: »o tobie przy dźwiękach rozgłośnych fletni śpiewać będzie młodzież ...na ucztach rozkosznych« (v. 241 sq.: καί σε σὺν αὐλίσκοισι λιγυφθόγγοις νέοι ἄνδρες ἐν κώμοις ἐρατοῖς ...ᾄσονται). Wobec przekonywającej siły takich świadectw słowa bezimiennego metryka u Ateneusza (XIV, 632 D), jakoby elegicy Solon, Ksenofanes, Fokylides, Teognis należeli

do rzędu poetów, którzy nie łączyli melodyi z tekstem (οἱ μὴ προσάγοντες πρὸς τὰ ποιήματα μελῳδίαν), są, mojem zdaniem, zupełnie bez znaczenia.

Trudno jest wskazać w historyi literatury greckiej kwestyę, któraby wzniecała więcej sporów, budziła więcej wątpliwości, niż pochodzenie elegii. Zapewne każde badanie περὶ ἀρχῶν t. j. doszukiwanie się początku i genezy form i rodzajów literackich — zwłaszcza, jeżeli idzie o piśmiennictwo oddawna już zamarłe — w znacznym stopniu opierać się musi na przypuszczeniach i hypotezach: wszak historyczno-literackie zainteresowanie się przeszłością poczyna się budzić zazwyczaj dopiero wtedy, gdy przeminął już okres burzliwej, instynktownej twórczości, gdy nad bezwiednym popędem zapanowała refleksya i początkowe, najważniejsze dla badacza stadya rozwoju daleko odeszły już w przeszłość. Badacz zatem musi walczyć nietylko z urywkowością i przypadkowością tradycyi, lecz i z ogromnemi trudnościami, z jakiemi połączone jest odróżnianie rzeczywistych faktów od wniosków wstecznych, (t. j. rozumowań na zjawiskach późniejszych opartych) i przeróżnych αὐτοσχεδιάσματα, t. j. mniej więcej czczych przypuszczeń i kombinacyi. W danym wypadku kwestya komplikuje się z powodu samej natury badanych zjawisk. Starożytna elegia od chwili pierwszego zjawienia się jej w świetle historyi okazuje niesłychaną obfitość i różnorodność motywów i wątków, mieni się zdumiewającem bogactwem barw i odcieni. Nawet spotęgowane zainteresowanie się elegią, jakie zauważyć się daje w ciągu ostatnich lat dwudziestu, nie wiele posunęło sprawę naprzód. Powiedzieć nawet można, że przeciwnie obfitość specyalnych studyów i monografii podziałała na razie komplikująco: prace te silniej podkreśliły pewne charakterystyczne cechy elegii starogreckiej, które na pierwszy rzut oka niezupełnie się godzą, niekiedy wręcz wykluczają się wzajem. I w rzeczy samej, czegoż to niema w elegii starogreckiej! Tu spotkać możemy jasny obraz wesołej hulanki, wstrząsające przedstawienie krwawych bojowych zapasów; prawdziwą mowę polityczną, pełną namiętności i ognia, w której poeta zwraca się do współobywateli i skupione rozmyślanie nad zagadnieniami etyki i moralności, w której rozmawia on sam z sobą; smętny i rzewny lament po odchodzących w ciemność mogiły i jaskrawy wyraz zachwytów i upojeń, mąk i tęsknoty miłości [1]). Zależnie od tego, jaką z tych licznych form elegii starożytnej brali uczeni za podstawową,

[1]) Patrz O. Crusius w artykule »Elegie« (Pauly-Wissowa's Real-Encyklopädie s 2206: »Schon bei Archilochos ist das Distichon ein sehr universales Instrument, mit dem die verschiedensten Stoffe—Trost und Klage, Waffenfreude, Kriegs- und Reiseerinnerungen, Lebensweisheit — angegriffen werden«.

zagadnienie genezy całego rodzaju rozstrzygane było bardzo różnie, i dziś stoimy przed całym szeregiem niezharmonizowanych, niekiedy wręcz sprzecznych odpowiedzi. Tutaj zatrzymam się tylko przy najważniejszych, analizując je w miarę możności w porządku ich chronologicznego następstwa.

W ciekawem studyum »Altgriechischer Versbau« (1881) H. Usener źródło elegijnej (jak zresztą i jambicznej) poezyi upatruje w rytualnych τωθασμοί, t. j. sprośnych pieśniach i żartach kultu Demetery. Argumenty, przezeń podniesione, sprowadzają się: 1. do etymologicznego pokrewieństwa słów ἔλεγος i ἀσελγαίνω, być rozpustnym, nierządnym«, jak wyjaśnia to słowo Etymologicum Magnum, gdzie czytamy (p. 152, 48): ἀσελγαίνειν κυρίως τὸ παρὰ φύσιν ταῖς γυναιξὶ μίγνυσθαι, εἴρηται δὲ ἀπὸ Ἐλεγηίδος (patrz niżej) i 2. do oryginalnych podań o Elegeidzie, córce Neleusa, i Eledre, córce Projtosa (Aelian. v. h. III 42), — podań, zawierających wielce drastyczne szczegóły o erotomanii wymienionych postaci. W postaciach tych Usener widzi takie same legendarne »wynalazczynie« elegii, jaką w stosunku do jambu jest według Homerowego hymnu o Demetrze, dziewczyna Iambe, co wesołym żartem zdołała rozśmieszyć zapamiętałą w swym bolu boginię. Hypoteza ta jednak zbudziła odrazu poważne wątpliwości. Etymologia, wiążąca ἀσελγαίνω z Ἐλέγη, ze względów fonetycznych została odrzucona przez Wilamowitza (Herakles I 58, uwaga 18) i wątpliwości jego podzielane są dziś powszechnie. Według Wilamowitza imiona Ἐλέγη i Ἐλεγηίς nie mają nic wspólnego z nazwą ἔλεγος, a są pokrewne z rzadko spotykanym przymiotnikiem λέχος, rozwiązły, rozpustny [Archilochowe »λέχαι γυναῖκες« (frg. 179 Bergk) Etymologicum Magnum objaśnia przez ἀκόλαστοι], tak iż początkowe ε jest według Wilamowitza »ein bedeutungsloser Vorschlag«, jak w słowach ἐ-λαφρός, ἐ-λεύθερος i t. d. Ἐλέγη i Ἐλεηίς, nie są to tedy prawdziwe imiona, lecz przezwiska, piętnujące złe obyczaje odnośnych postaci; ostatnie tłómaczenie wiarogodnem się staje przez to, iż podanie o córze Neleusa zachowało obok Ἐλεγηίς i drugie, istotne imię Pejro (Etym. Magn. p. 327, 11: ἧς τὸ κύριον ὄνομα Πειρώ φασιν εἶναι). Widzimy więc, że przypuszczenie Usenera, samo przez się możliwe — jamb i elegia rozwijają się w tych samych mniej więcej ośrodkach kultury (Paros, Ateny) — nie jest jednak oparte na dość mocnych podstawach: w dochowanych fragmentach elegii starogreckiej pierwiastek szyderczy, jeśli i nie świeci zupełną nieobecnością (przypomnijmy sobie przytyki, jakimi obrzucali się wzajem Demadok a Fokylides), spotyka się jednak niezmiernie rzadko.

Śladami Usenera do pewnego stopnia idzie O. Immisch w artykule »Über Ursprung der Elegie« w Rozprawach (Abhandlungen) 4o.

zjazdu filologów w Görlitz (1889). Wyprowadzając zgodnie ze swym poprzednikiem elegię z czynności obrzędowej, z kultu religijnego, Immisch oddala się od niego w określeniu owego kultu. Uważając za charakterystyczne dla elegii silne kontrasty głębokiego, rozdzierającego smutku i dzikiej, nieokiełznanej radości, dostrzega w orgiastycznym kulcie Adonisa i Cyprydy najodpowiedniejszy grunt dla wydania podobnej poezyi. Niestety, pracy Immischa dokładniej poznać nie mogłem i sądząc o niej ze wzmianek innych uczonych, niezupełnie rozumiem, jakimi dowodami broni on swego, co najmniej śmiałego twierdzenia. W każdym razie flet równie silnie związany z elegią, jak z orgiastycznymi kultami Wschodu, sam przez się nie jest argumentem dostatecznym, w dochowanych zaś resztkach elegii starogreckiej teorya ta, mojem zdaniem, usprawiedliwienia nie znajduje.

Na zupełnie inną drogę wstępuje R. Reitzenstein w ciekawej książce: Epigramm u. Skolion (1893). Uczony ten zwraca uwagę na zwyczaj śpiewania elegii w czasie uczt i biesiad, zestawia mnóstwo świadectw, wykazujących popularność zwyczaju tego i z ustalonego w ten sposób faktu, iż elegia zajęła ważne miejsce w ceremonii uczty, wysnuwa wniosek, iż miała ona od najdawniejszych czasów sympotyczny, t. j. biesiadny charakter i przeznaczoną była wyłącznie dla podobnego użytku. Tak tedy swobodne obcowanie mężczyzn przy stole biesiadnym— oto grunt, z którego wyrasta elegia. Niezaprzeczona zasługa teoryi Reitzensteina polega na tem, iż silniej, niż jakakolwiek inna podkreśla wczesny związek elegii z tradycyjnym ceremoniałem uczty. W tej jednak formie, jaką nadał jej twórca, teorya ta utrzymać się nie może, jako zbyt ciasna i jednostronna: nie mieści ona w sobie takich form elegii, jak trenetyczna czyli pogrzebowa i bojowa w duchu Kallinosa i Tyrteusza. Istnienia pierwszej Reitzenstein poprostu zaprzecza, drugą zlewa w jedno z biesiadną »zachętą« (παραίνεσις). »Nie tylko artystyczną dydaktykę, lecz wszelką rozmowę i pogawędkę (Plauderei) zawierać może jońska (biesiadna) elegia« czytamy w jednem miejscu (str. 52). Podstawą poglądu tego, oprócz faktów powyżej wskazanych, jest także przypuszczenie, iż w tych odległych czasach, w jakie przenoszą nas narodziny elegii, uczty były jedynem miejscem, które nadawało się do śpiewania i słuchania zupełnie świeckich poezyi—przypuszczenie, którego zupełną bezpodstawność słusznie wytknął O. Crusius: poeta miał jeszcze do wyboru gymnasion, rynek, leschę (w artykule »Elegie« w Real-Encyklopaedie Wissowy str. 2265). I doprawdy, trudno sobie wyobrazić, by elegie w rodzaju Solonowej »Salaminy« lub Tyrteuszowych »Napomnień« (ὑποθῆκαι), prawdziwe pobudki bojowe, apelujące do patryotyzmu i ry-

cerskiego animuszu obywateli, miały być skierowane do hulaszczej kompanii wesołych σύσσιτοι. Nie mamy wprawdzie powodu niedowierzać Filochorowi, że za jego czasów Spartanie śpiewali na ucztach elegie Tyrteusza (Athen. XIV 630 K), wobec ubóstwa literatury spartańskiej jest to zupełnie zrozumiałe. Stąd jednak bynajmniej nie wypływa, by elegie te były pierwotnie przeznaczone dla biesiad, gdyż obok świadectwa Filochora staje ważne świadectwo ateńskiego polityka i mowcy Likurga (Leocr. 107), iż elegia, »pięknie jest umrzeć, wśród pierwszych bojowników poległszy« (τεθνάμεναι γὰρ καλὸν ἐνὶ προμάχοισι πεσόντα, Tyrt. frg. 10) śpiewaną była u namiotu króla przed obliczem wojska, jako swego rodzaju »adhortatio ante pugnam«. Zaliczając tedy za pomocą tłómaczeń naciąganych elegie bojowe do biesiadnych, Reitzenstein, jak powiedziałem, zupełnie nie uznaje istnienia elegii pogrzebowej. »Zupełnie nie pojmuję, że w podręcznikach historyi literatury wciąż jeszcze mówią o elegii trenetycznej«, czytamy w innem miejscu (str. 49). Reitzenstein zna oczywiście elegię Archilocha, odnoszącą się do Peryklesa (frgg. 9—16), przedstawiającą typową próbkę elegii ostatniego rodzaju, dość mu jednak prostej wzmianki o uczcie w dwóch jej urywkach, by w utworze tym widzieć li tylko apel »zum stärkeren Lebensmuth«, do spotęgowania w sobie energii i radości życia; przytem nie zwraca uwagi ani na zupełnie jasne słowa poety: »opłakujemy krwawą ranę« (αἱματόεν ἕλκος ἀναστένομεν, frg. 9 v. 8), ani na poważne świadectwo Plutarcha, który czytał jeszcze cały utwór i kategorycznie potwierdza trenetyczny jego charakter (de aud. poët. c. 6, p. 23 A). Mojem zdaniem poeta przestrzega tylko przed zapamiętaniem w bolu, w duchu tradycyjnej praktycznej mądrości Greków, odzwierciedlonej w przysłowiach „nic nadto“ (μηδὲν ἄγαν), »miara ponad wszystko« (μέτρον ἄριστον) i najzupełniej podzielanej przez niego samego (porówn. frg. 66 v. 6—7). Konieczność uciekania się do podobnych »tour de force« interpretacyi filologicznej dla ocalenia zasadniczej tezy już sama przez się najlepiej świadczy o jej słabości.

Ogromną śmiałością i oryginalnością odznacza się pogląd D ü m m l e r a, rozwinięty w artykule »Ursprung der Elegie« (Philologus 1894, Kleinere Schriften II.). Uczony ten stwierdza niezmiernie charakterystyczny fakt, że u narodów, na nizkim stopniu rozwoju stojących, wszelki apel do uczuć patryotycznych czy religijnych, każde bezpośrednie zwrócenie się jednostki do tłumu, zazwyczaj połączone bywa z podnieceniem nerwowem i egzaltacyą duchową, które graniczą niemal z ekstazą, obłąkaniem. Nieuniknione w tych warunkach cudactwa i oryginalności, jak na przykład: posypywanie głowy popiołem, obnażanie się częściowe lub

zupełne i t. d. (przypomnijmy sobie tylko proroków biblijnych), nie tylko nie szkodzą powadze mowcy, ale raczej potęgują ją niezmiernie. Im bezwzględniej i jaskrawiej łamie on ustalone konwenansy, tem bardziej świętem i wybranem wydaje się naczyniem, tem pewniej w nim żyje i przezeń mówi siła wyższa. Podobne wyobrażenia wśród ludów barbarzyńskich żyją dotąd, żyły niegdyś i w Grecyi starożytnej: Dümmler powołuje się na podanie o Odysseuszu, który, aby powstrzymać Achajów od odwrotu, zrzuca z siebie płaszcz i wbrew zwyczajowi, w chitonie tylko biega po obozie;—o Teoklesie, mitycznym »wynalazcy« (εὑρετής) elegii, który według Etym. Magn. (p. 327, 5) »pierwszy, będąc w stanie szału, wypowiedział elegię« i poprowadził wychodźców z Chalkidy na Naksos i do Sycylii; wreszcie o dwukrotnem (z punktu widzenia epoki mniej już naiwnej – udanem) szaleństwie Solona, towarzyszącem jego wystąpieniom z powodu Salaminy i rewolucyjnych knowań Pizystrata, nie zapominając oczywiście o wyżej wspomnianych podaniach o Eledre i Elegeidzie. »Pierwsze elegie – kończy Dümmler – były z pewnością wypowiadane ...μαινομένῳ στόματι«, t. j. »szalonemi usty« (Klein. Schr. II 412). Zatem μανία — szał patryotyczny, oto istotny korzeń elegii starogreckiej. Niewątpliwa zasługa teoryi tej polega na tem, iż pozwala ocalić jako drogocenną puściznę prastarych czasów takie elementy tradycyi, które dotychczas uchodziły za wymysł późniejszy, mam na myśli podanie o szaleństwie Solona i jego analogie. Wzięta jednak w całości, nie jest ta teorya wolną od tych samych stron słabych, co i poprzedzająca: obie biorą jedno ze zjawisk ubocznych, towarzyszących, za fakt pierwszorzędnego znaczenia, wobec czego całe zagadnienie otrzymuje jednostronne oświetlenie; żadna nie zdoła wyprowadzić całego bogactwa odmian elegii z formy, uznanej przez nie za pierwotną i podstawową. I w rzeczy samej, jeżeli Dümmler jeszcze dość zręcznie wiąże trenetyczną elegię z patryotyczną, tłómacząc tę drugą jako późniejszą modyfikacyę starego wezwania do zemsty, ponurej, rodowej »wróżdy«, (przytem zapomina zupełnie, że nie tylko βιαιοθάνατοι, t. j. ci, co gwałtowną śmiercią ze świata tego zeszli, stają się przedmiotem pogrzebowego lamentu), to o innych formach elegii nie mówi on wcale: widocznie nie dostrzega mostów, wiodących do nich od ekstatycznych nawoływań prastarych czasów. Przez to sam wydaje swej teoryi »testimonium paupertatis«.

Z kolei idą uczeni, widzący w ludowym θρῆνος, t. j. pogrzebowym płaczu, lamencie, pierwszy zawiązek całego rodzaju. W starożytności pogląd ten wśród gramatyków panował niepodzielnie: tak Didymos określa elegi (ἔλεγοι) jako οἱ πρὸς αὐλὸν ᾀδόμενοι θρῆνοι, t. j. »lament, śpie-

wany przy flecie« (Schol. Arist. Av. 217); Etymologicum Magnum objaśnia ἔλεγος jako θρῆνος, ὁ τοῖς τεθνεῶσιν ἐπιλεγόμενος, t. j. »lament, wygłaszany nad zmarłymi« (s. v.); Hezychiusz Aleksandryjski tłómaczy ἐλεγεῖα, jako τὰ ἐπιτάφια ποιήματα, t. j. nagrobne pieśni (s. v.); wreszcie Horacy charakteryzuje »versus impariter clausos«, »połączenie nierównych wierszy«, t. j. dystych elegijny, jako »querimonia«, t. j. skargę, żałosny lament. A. P. v. 75)[1]). Pogląd ten i dziś jeszcze podziela wielu uczonych (z nich wymienię tu K. Zachera, O. Crusiusa i W. Christa), w których nauka po okresie wahania się powraca do zgodnego zdania starożytności. Aby jednak uczynić to, musiała ona przedtem zwalczyć powagę Wilamowitza (Herakles, l. l.), który wiadomość o pochodzeniu elegii ze skargi pogrzebowej uważa za wymysł szkoły perypatetyków: dla tych Archiloch był jakoby »wynalazcą elegii«, ponieważ zaś w jego puściźnie literackiej był θρῆνος, odnoszący się do Peryklesa, przeto ta »najsławniejsza elegia najsławniejszego poety zdecydowała o całej teoryi«. Rozstrzygające argumenty przeciw temu poglądowi przytacza K. Zacher w artykule »Beiträge zur griech. Wortforschung« w piśmie »Philologus« w 1898 r. (str. 9–22). Zgodnie z tytułem pracy K. Zacher bierze za punkt wyjścia samą nazwę elegii. Słowo ἐλεγεῖον, zwykła nazwa elegijnego dystychu, zjawia się dopiero w V. w. (najstarsze przykłady u Ferekratesa [2]), Platona [3]), Tucydydesa [4]), rugując starszą nazwę ἔπος, spotykaną u Solona, Teognisa i Herodota. Termin ἐλεγεῖον prowadzi nas w sposób naturalny do słowa ἔλεγος: w rzeczy samej pierwszy utworzony został z drugiego, jak ἰαμβεῖον (nazwa trymetru jambicznego) z ἴαμβος (jamb), przedstawiając zatem denominativum, uzupełnione, jak i w drugim przypadku, rzeczownikami: μέτρον, t. j. miara (rytmiczna),— ᾆσμα, t. j. pieśń, — być może ἔπος, t. j. słowo. Znaczenie ἐλεγεῖον jest tedy zależnem od znaczenia ἔλεγος i oto dla wyświetlenia pierwotnego znaczenia wyrazu ἔλεγος Zacher poddaje bacznej rewizyi wszystkie najstarsze o niem wzmianki. Słowo ἔλεγος spotykamy poraz pierwszy w przytoczonym przez Pauzaniasza napisie na trójnogu auloda Echembrota, otrzymanym przezeń za zwycięstwo na pierwszych igrzyskach pityjskich.

[1]) Do zebranych przez poprzedników moich świadectw, charakteryzujących elegię jako rytualny lament nadgrobny, dorzucam jeszcze jedno, dość przytem wczesne. U Apolloniusza rodyjskiego czytamy II 782 sq.: ἔνθα δ' ἐπὶ Πριόλαο κασιγνήτοιο θανόντος | ἡμετέρου Μυσοῖσιν ὑπ' ἀνδράσιν, ὄντινα λαὸς | οἰκτίστοις ἐλέγοισιν ὀδύρεται. ἔξετο κείνου | ἀθλεύων Τιτῆν ἀπεκαίνυτο (sc. Ἡρακλῆς)

[2]) Cheiron, vide Kock p. 159 (cytat z Teognisa, vv. 467. 469.)

[3]) Menon, 45 D (cytat z Teognisa, v. 33).

[4]) I, 132; nazwę ἐλεγεῖον nosi napis na trójnogu, ofiarowanym delfickiej świątyni przez Pauzaniasza po bitwie pod Plateami.

w pamiętnym roku zburzenia Krisy. Napis ten (niestety źle dochowany, być może błędnie przez Pauzaniasza odczytany) mówi, iż Echembrot śpiewał przed Hellenami μέλεα καὶ ἐλέγους, t. j. melodye i elegi. Pauzaniasz przy tej sposobności dodaje, że już na następnych igrzyskach aulodya (t. j. gra na fletni) była usunięta z programu, jako nie odpowiadająca pogodnemu nastrojowi uroczystości: »aulodya przecie — powiada perygeta — polegała na wykonywaniu wielce żałosnych melodyi, elegów i trenów, śpiewanych przy flecie« (ἡ γὰρ αὐλωδία μέλη τε ἦν αὐλῶν τὰ σκυθρωπώτατα καὶ ἐλεγεῖα καὶ θρῆνοι προσᾳδόμενοι τοῖς αὐλοῖς). Zestawienie elegów z »wielce żałosnemi melodyami« i trenami pozwala i im przypisać ten sam smutny, ponury charakter. Dalsze wzmianki o elegu znajdujemy u Eurypidesa i Arystofanesa. U tragika w »Helenie« (v. 185) chór śpiewa, iż »usłyszał krzyk żałosny, eleg bez liry« οἰκτρὸν · ὄμαδον ἔκλυον, ἄλυρον ἔλεγον). Słowa te odnoszą się do lirycznego monologu Heleny, w których wylewa ona swój smutek z powodu śmierci matki i braci i mniemanego zgonu małżonka. W »Ifigenii w Taurydzie« (v. 146) tenże termin ἄλυρος ἔλεγος figuruje w pieśni samej bohaterki, szykującej pośmiertną obiatę po otrzymaniu mylnej wieści o jego zgonie. W dalszych ustępach Eurypidesa ἔλεγος, dotychczas niewątpliwie pośmiertny płacz, lament, otrzymuje szersze znaczenie smutnej, żałosnej pieśni wogóle: tak, w »Trojankach« (v. 119) termin ten stosuje się do pieśni Hekaby o podróży Parysa do Sparty, fatalnym początku klęsk Ilionu; w innem miejscu »Ifigenii w Taurydzie« (v. 1189) do pieśni branek greckich, tęskniących do ojczyzny i swobody. U Arystofanesa wreszcie w »Ptakach« (v. 218) nazwę elega nosi pieśń Prokny o synu jej Itysie, przez nią samą zamordowanym, zatem znów pośmiertny tren (θρηνεῖς τὸν σὸν καὶ ἐμὸν πολυδάκρυν' | Ἴτυν, τοῖς σοῖς ἐλέγοις ἀντιψάλλων). Tak tedy słowo ἔλεγος w znaczeniu płaczu po zmarłym jest poświadczone, jeśli nawet nie będziemy liczyć źle zachowanego napisu Echembrota, przynajmniej dla V. wieku, a ponieważ w niewątpliwem pokrewieństwie z niem pozostaje i termin ἐλεγεῖον, przeto teorya, wywodząca elegię z pogrzebowego lamentu, już ze względów chronologicznych nie może być wymysłem perypatetyków, jak utrzymuje Wilamowitz. Według Zachera, stary ludowy eleg mógł wpłynąć na późniejszą elegię literacką albo swą treścią, albo formą. Zgadzając się z Reitzensteinem w interpretacyi elegii Archilocha do Peryklesa, Zacher w *treści* elegii greckiej żadnych śladów starego lamentu nie dostrzega i wobec tego zmuszony jest dojść do wniosku, że wpływ elegu był czysto *formalnym*: elegijny dystych jest zdaniem jego wytworem ludowego trenu. Sam termin ἔλεγος wiąże się zdaniem Zachera z przypuszczonym przez niego—na podstawie analogii

starogermańskiego wykrzyknika smutku i bolu welaga, welago, wolago— starogreckim wykrzyknikiem ἤλεγε (przez ἠ), wykrzyknikiem, który przedstawiając pierwotnie pozbawioną wszelkiego znaczenia kombinacyę dźwięków, jak przyśpiewki w rodzaju αἴλινον, τήνελλα, ἀλαλαί, z czasem jednak, drogą naiwnego słoworodu ludowego (Volksetymologie), pojęty został jako ἔ λέγε, t. j. »mów, wołaj e!« Możliwy zarzut, iż postulowany przezeń wykrzyknik powinien zaczynać się od długiego ē (η), podczas gdy ἔλεγος ma na początku ĕ (ε), Zacher skutecznie osłabia powołaniem się na przyśpiewki ὑμήν i ἰὼ βάκχε, które w nazwach pieśni ὑμέναιος i ἰόβακχος przedstawiają to samo przejście długiej samogłoski w krótką.[1])

O. Crusius w artykule »Elegie« w Encyklopedyi Wissowy uznaje także odwieczny związek elegii greckiej z ludowym trenem; nie myśli jednak bynajmniej, by związek ten był tylko formalnym: fakty, jak parokrotnie wspomniana elegia do Peryklesa, wczesne zjawienie się napisu grobowego (epitafu) w rytmie elegijnym, dystychiczny płacz Andromachy w nazwanym jej imieniem dramacie Eurypidesa, wreszcie przysłowiowe wyrażenie ἐλεγεῖα ᾄδειν (Lucian. Tim. c. 46) w znaczeniu »śpiewać smutno, żałośnie«—przedstawiają tyleż dowodów istnienia u starożytnych elegii trenetycznej. Jakkolwiek teorya, wywodząca elegię z ludowego lamentu, znajduje silne uzasadnienie tak w tradycyi, jak i w materyale faktycznym, to jednak i ona nie może wyjaśnić niektórych cech badanego zjawiska. Już sam Crusius zdawał sobie widocznie sprawę z trudności, jakie przedstawia wyjaśnienie stosunku elegii trenetycznej, mniemanego korzenia całego rodzaju, do pomniejszych jego gatunków: nigdzie nie odważa się wypowiedzieć wyraźnie, poprzestaje tylko na mglistych aluzyach, iż »w przedliterackiej elegii patos bolu i pobudka patryotyczna były motywami dominującymi« (str. 2266) lub że »flet dawał się słyszeć tak w czasie uczty, jak pogrzebowego płaczu« (tamże). Z tego widzimy, że rozbierana teorya nie może się obejść bez pomocy teoryi Dümmlera i Reitzensteina.

Śmielej i otwarciej usiłuje pogodzić teoryę ostatniego z analizowanym tu punktem widzenia W. Christ w swej »Geschichte d. griech. Litteratur“ (3. wyd. 1898 str. 123 i nast.). Christ gotów jest wierzyć wespół z Reitzensteinem, że ponieważ młodzi ludzie na ucztach najchętniej gwarzą o miłości, a bogaci w doświadczenie życiowe mężowie i starcy o polityce i mądrości praktycznej, przeto elegia biesiadna mogła się

[1]) Zamiast uciekać się do starogreckich i starogermańskich wykrzykników, może lepiej poprzestać na własnych słowach Zachera: Es ist sehr wohl möglich anzunehmen, dass die Griechen, wie die Sache von den Phrygern, so auch das Wort aus dem Phrygischen entlehnt haben. Przypisek kom. redak.

łatwo zróżniczkować w elegię erotyczną czyli miłośną z jednej i etyczno-polityczną z drugiej strony. Aby starą elegię trenetyczną z jej przeżytkiem w formie napisu grobowego (epitafu) związać z pieśnią biesiadną i jej dalszemi rozgałęzieniami w elegii erotycznej i etyczno-politycznej, Christ wypowiada przypuszczenie, że »być może obie te główne formy tworzą jedność przez to, iż na ucztach wspominano także i o zmarłych« (str. 125) i powołuje się przytem na attyckie skolion o Kedonie, dochowane u Arystotelesa.[1]) Z tego punktu widzenia właściwem byłoby wspomnieć także o uczcie pogrzebowej (περίδειπνον), jako o naturalnem ogniwie między ceremoniałem uczty i pogrzebu, czego zresztą Christ z powodów niezrozumiałych nie czyni. Teorya ta, przynosząca zaszczyt dowcipowi twórcy, okazuje chwalebną chęć, by stanąć na mocnym i pewnym gruncie faktów i nie gwałcić ich gwoli drogim autorowi poglądom. Mimo to i ona nie usuwa trudności, związanych ze sprowadzaniem wszystkich rozgałęzień elegii do jednego korzenia: patryotyczna elegia bojowa, nie dająca się zaliczyć ani do elegii biesiadnej, ani pogrzebowej, zupełnie nie znalazła miejsca w systemie. Nie będę już podnosił okoliczności, że w czasach historycznych dwie formy literackie mogą nieraz stykać się z sobą, choć nie były pierwotnie sobie pokrewne i z jednego źródła nie płyną.

Sumuję wyniki poprzedzających roztrząsań. Teorye Usenera i Immischa oparte są nie tyle na faktach, ile na czysto apriorycznej idei i jako takie mają dla nas znaczenie podrzędne. Teorye innych uczonych w daleko wyższym stopniu liczą się z faktami, mimo to nie zdołają ogarnąć i wytłómaczyć całego ich bogactwa i rozmaitości. Tak teorya Reitzensteina, biorąca za punkt wyjścia elegię biesiadną, zamyka oczy na trenetyczną i jest zupełnie bezsilną wobec bojowej. Wychodząca z elegii bojowej teorya Dümmlera jako tako jeszcze daje sobie radę z trenetyczną, zmuszona jest jednak ignorować biesiadną i erotyczną. Wreszcie teorye uczonych, dla których punktem wyjścia jest elegia trenetyczna, albo także nie załatwiają się ze wszystkimi faktami, które wyjaśnić było ich obowiązkiem, albo chwieją i wahają się eklektycznie między teoryami Dümmlera i Reitzensteina. W rezultacie zastosowanie jednego tylko czynnika objaśniającego okazało się niemożliwem.

Jeśli nie będzie mi poczytanem za zbyt wielką śmiałość wypowiedzenie własnego zdania w kwestyi tak złożonej i trudnej, to stosunkowo nie wielkie powodzenie powyższych teoryi tłómaczy się może po

[1]) Ἀθην. πολ. c. 20: Ἔγλει καὶ Κήδωνι, διάκονε, μήδ' ἐπιλήθου, | εἰ χρὴ τοῖς ἀγαθοῖς ἀνδράσιν οἰνοχοεῖν.

prostu tem, że wszystkie one w wyżej podniesionem bogactwie form i rodzajów elegii greckiej widziały zjawisko późniejsze i pochodne, owoc stopniowego różniczkowania się jedynej podstawowej formy i usiłowały odnaleźć ją, w jednej z późniejszych, historycznych odmian elegii. Zdaje mi się jednak, że można pomyśleć także pogląd wręcz odwrotny, według którego bogactwo i rozmaitość owa byłyby faktem pierwotnym i zasadniczym, wątłość zaś i kruchość konstrukcyi, opartych na pierwszym poglądzie, nakazywałyby poświęcić nieco uwagi drugiemu, jakkolwiek dziwnym i nieprawdopodobnym on się zrazu wydaje.

I doprawdy, czyż istotnie dla podniesionej już różnobarwności wątków i motywów elegii niepodobna znaleźć zadowalającego wyjaśnienia, nie uciekając się do tych zawiłych i co gorsza, dowolnych tłómaczeń, jakie wypływają naprzykład z teoryi Dümmlera i Christa? Sądzę, że takie wyjaśnienie istnieje i że podsuwa je ogólny bieg dziejów literatury greckiej. Zrodziwszy się wcześniej od innych form liryki, elegia literacka jest czemś pośredniem, między starą objektywną epopeją i późniejszą, czysto już subjektywną liryką. Indywidualistyczny duch epoki, upamiętnionej wystąpieniem na widownię historyczną silnej i wystarczającej sobie (αὐτάρκης) jednostki ludzkiej, wyraził się przedewszystkiem w tem, iż już nie κλέα ἀνδρῶν, nie sława bohaterów przeszłości, ale właśnie εἶοι νῦν βροτοί εἰσιν, — ludzie spółcześni, rzeczywistość, przykuwa do siebie uwagę: człowiek poznał swą wartość i samego siebie pragnie ujrzeć w zwierciedle poezyi.

Tej to nowej potrzebie czasu odpowiada i ją zaspokaja elegia grecka, która poza tem jest wierną córą i następczynią epopei. Jeżeli ongi na ucztach śpiewano i recytowano wyjątki z epopei — przypomnijmy sobie tylko Femiosa i Demodoka, piewców Odyssei, — to obecnie elegia wskutek swej ogromnej aktualności poczyna coraz bardziej rugować sztukę rapsodów: już Homer wiedział, że »tej pieśni najchętniej słuchają ludzie, która najnowszą jest dla słuchaczy« (α 351—2: τὴν γὰρ ἀοιδὴν μᾶλλον ἐπικλείουσ' ἄνθρωποι, ἥτις ἀκουόντεσσιν νεωτάτη ἀμφιπέληται), — stąd zapewne ów związek z ucztą, który tak wiele zajmował uczonych. Jeżeli ongi epos odźwierciedlał całe życie narodu w pokoju i wojnie, pracy i wypoczynku, co prawda, tylko w uszlachetniającej projekcyi w przeszłość, to obecnie do stworzenia obrazu tej szerokości i miary poczyna dążyć elegia: stąd zapewne ta zdumiewająca obfitość wątków i motywów, przy której żadna chyba strona ówczesnego życia nie jest pominiętą. Pokrewieństwu treści, rzecz naturalna, odpowiada pokrewieństwo formy i nawet nazwy: dlatego heksametr, kanoniczna forma eposu, pozostaje jednocześnie niezmiennym pierwiastkiem metrycznej formy elegii, dlatego

też zapewne nazwa pierwszego ἔπος, a właściwie ἔπη, stosowaną była i do drugiej. Przypomnę tutaj, że Solon swą »Salamis« nazywa κόσμον ἐπῶν, ᾠδὴν,[1]) że Teognis swe nauki do Kirnosa nazywa także ἔπη[2]) i że ten sam termin stosuje jeszcze Herodot do elegii Solona do Filokiprosa[3]). Obok podobieństw jednak odrazu dostrzegamy ogromne różnice. Jeżeli dawniej poeta, głosząc przewagę starych witeziów przeszłości, mógł jeszcze zachowywać względny spokój, to obecnie stosunek jego do przedstawionych zdarzeń zmienia się zasadniczo: przy odtwarzaniu spółczesności sympatye i antypatye pieśniarza musiały wypowiedzieć się wyraźniej, pierwiastek uczucia dźwięczeć potężniej. To żywsze zainteresowanie się poety opiewanymi wypadkami znalazło natychmiast wyraz w rytmie, tym najwierniejszym wskaźniku uczucia: obok heksametru pojawia się pentametr, wiersz, zbudowany z tychże samych daktylicznych pierwiastków, zupełnie jednak innym przepojony duchem. Składając się z dwóch zupełnie symetrycznych półwierszy, zakończonych silnym akcentem (ictus) i dłuższą pauzą, przedstawia wielce odpowiednie narzędzie dla oddania uczuć silnych i gwałtownych. Wobec swego wyraźnie emocyonalnego charakteru nowa elegijna poezya mogła łatwo się oprzeć na pogrzebowym lamencie z właściwym mu głębokim patosem. Osobiście uważam za bardzo prawdopodobne, że oryginalna, powyżej scharakteryzowana forma pentametru z tego właśnie zaczerpnięta jest źródła: niektóre ryzykowne fantazye Zachera, jak próba podziału dystychu między koryfeusza (heksametr) i dwie połowy chóru (symetryczne półwiersze pentametru) nie powinny dyskredytować samej idei. Tak tedy elegia, jedną swą stroną granicząc z eposem, drugą dotyka pogrzebowego płaczu: literacka epopeja i ludowy tren — oto dwa korzenie, z których wykwita zajmująca nas forma poezyi starożytnej[4]).

Kijów.

---

[1]) Frg. I v. 2: Κόσμον ἐπῶν, ᾠδὴν ἀντ' ἀγορῆς θέμενος.

[2]) v. 22: Θεόγνιδός ἐστιν ἔπη.

[3]) Herod. V 113: Φιλοκύπρου δὲ τούτου, τὸν Σόλων... ἐν ἔπεσι αἶνεσε τυράννων μάλιστα, cf. Solon, frg. 19.

[4]) Pogląd powyżej rozwinięty nie ma pretensyi do zupełnej samodzielności: opiera się na przygodnej uwadze Wilamowitza, że »elegia ... należy do eposu« [Herakles I 57: sie (sc. die Elegie) gehört... zum Epos«].

JESZCZE O „EIRESIONE".

Napisał

WITOLD KLINGER.

Korzystam z łaskawego upoważnienia Redakcyi, by wrócić raz jeszcze do poruszonego niedawno zagadnienia. Na szpaltach »Eos« wypowiedziałem przypuszczenie, że obrzęd »ejrezione« sięga u Greków jeszcze czasów zamierzchłych, poprzedzających skrystalizowanie się wielkich bóstw mitologii i ustalenie się ich kultów. Przypuszczenie to pozostaje w zupełnej zgodzie z poglądem A. Dietericha, rozwiniętym w studyum »Sommertag«, na które uprzejmie zwrócono moją uwagę. Idąc śladami W. Mannhardta, Dieterich widzi w »ejrezione« prastary obrzęd, pierwotnie sam sobie będący celem i później dopiero pochłonięty przez kulty wielkich bogów, które stopniowo z mgławicy niższego polydemonizmu się wyłaniały. Proces myślowy ludzkości pierwotnej dokonywał się, jak wszystko każe sądzić, w obrazach konkretnych, zmysłowych, nie zaś w pojęciach oderwanych. Rozstrzelone na milion zjawisk życie natury człowiek ówczesny mógł objąć i po swojemu zrozumieć, jedynie indywidualizując je, t. j. wyobrażając je sobie zamkniętem w jakiemś jednem zjawisku, szczególniej wyobraźnią jego uderzającem. Stąd naprzykład, okryte pierwszą zielenią gałązki i drzewka, do niedawna w całej Europie z początkiem wiosny do siedzib ludzkich wnoszone (t. zw. »maj«), były dlań pierwotnie wiosną samą; stąd i grecka »ejrezione«

[1]) Arch. f. Religionswissenschaft VIII (Beiheft gewidm. H. Usener) ss. 82—117.

i jej analogie w rodzaju dożynkowego wieńca i ostatniego snopa, podobnież do siół i chat przynoszone pod koniec zbiorów letnich i jesiennych, pojmowane były ongi, jako lato czy jesień we własnej niejako osobie. Że w ten sposób życie natury zwielokrotniało się znowu i pozostawały sprzeczności krzyczące — wszak każdy taki pęk zieleni lub kłosów przedstawiać miał pełnię wiosny lub lata—tego naiwna myśl pierwotnie zrazu nie odczuwała. Takie tłómaczenie istoty obrzędu podaje Dieterich i osobiście nie widzę powodu nie zgodzić się z nim najzupełniej. Ten prastary początek odnośnej obrzędowości sielskiej nie wyklucza jednak bynajmniej późniejszego skojarzenia się niektórych jej form z jakimś jednym kultem, przedstawiającym dla nich grunt najodpowiedniejszy, i już poprzednio starałem się wykazać, że w Grecyi gruntem takim była religia Demetry. Praca Dietericha nie zawiera absolutnie nic, coby twierdzeniu temu stawało na przeszkodzie, para zaś nowych spostrzeżeń, jakie udało mi się zrobić, najzupełniej zdaje się je potwierdzać. Mam na myśli: 1. rolę »ejrezione« w kulcie zmarłych i 2. wpływ homerowej pieśni o niej na hymn Kallimacha o Demetrze.

W »Epigrammata lapidaria« Kaibla pod Nr. 153 (= CJ I 956) znajdujemy ciekawą wzmiankę o »ejrezione«, dotąd — o ile mi wiadomo — nie wyzyskaną. Zawiera ją napis grobowy, w którym małoletni zmarły dziękuje ojcu za sumienne wypełnianie różnych obrządków, przez tradycyę oczywiście wymaganych (wiersze 5—14):

5 Καὶ [μὴ]ν καὶ πάντων με καλῶν, ὅσα παισὶ φερίστοις,
6 Πλῆσε προφρονέως κλεινὸς ἐμεῖο πατήρ,
7 Πάσας γὰρ λοιβάς τε καὶ ὅσσα μέμηλε Θεοῖσιν
8 Εἵνεκ' ἐμῆς ψυχῆς οὐ λίπε μειλιχίοις,
9 Καὶ γάρ μ' Εὐμ[όλποιο] Θυηπόλοι εἱρεσιώνην,
10 [τ]εύξαντες [μεγάλην ὤπ]ασαν εὐκλεΐην,
11 Στέμμα δέ [μοι πλέξαντο] Διωνύσου Θιασῶται,
12 Πυρφόρ[ου ἐν Δηοῦς μύστι]κα τ' ἐξετέλουν
13 [Ἦ] ῥα καλὸν [γ]έ[ρας ἔσχον, εἰ ἀψευδ]ὴς λόγος ἀνδρῶν
14 Παῖδας [ἀποθνήσκειν, οὓ]ς φιλέουσι θεοί.

Początek (aż do wiersza 9go) jest dobrze zachowany i zupełnie czytelny. »Sławny ojciec mój«, mówi zmarły, »skwapliwie nasycił mię wszystkiemi rzeczami pięknemi (καλῶν), jakie dzieciom ukochanym (dają ojcowie): nie poniechał (οὐ λίπε) libacyi i wogóle wszystkiego, o co dla mej duszy troszczą się bogowie podziemni«. Dalej tekst ucierpiał znacznie i zawiera szereg luk, dość szczęśliwie przez wydawcę uzupełnio-

nych. Cokolwiek będziemy sądzić o wartości tej rekonstrukcyi, wśród wyrazów zupełnie czytelnych widzimy εἰρεσιώνη w zestawieniu ze στέμμα, t. j. wieńcem, tak wielką w kulcie zmarłych odgrywającym rolę [1]). Co więcej, drobne uzupełnienia w wierszu 9ym i początku 10go, dające w rezultacie: καὶ γάρ μ' Εὐμ[όλποιο] Θυηπόλοι εἰρεσιώνην [τ]εύξαντες, są cl yba zupełnie pewne. Z urywku zaś tego widzimy, że »ejrezione« — ową w owoce i łakocie zdobną gałąź oliwną — »robią kapłani Eumolpa«. Jest to imię mitycznego przodka głośnego rodu kapłańskiego w Eleuzys, co stanowi nowe potwierdzenie przynależności »ejrezione« do kultu Demetry. W tym przypadku jest ona tylko nie matką żywicielką wszystkiego, co żyje i rośnie, ale ową smętną piastunką, co ciała »spracowanych« (καμόντες) na łonie swem kołysze do snu wiecznego. Nie potrzebuję chyba przypominać, że jak ziemia miała w pojęciu starożytnych dwa oblicza—pogodne i jasne, ku niebu i słońcu zwrócone, oraz ponure i mroczne, w otchłanie Hadesu patrzące, tak i jej władczyni Demetra królowała pierwotnie nie tylko w świecie roślin i ziół, ale i w cichej dziedzinie umarłych i z czasem dopiero berło nad nią odstąpiła Persefonie. Jeżeli tedy na gruncie kultu Demetry przejście »ejrezione« z obrzędowości sielsko-gospodarczej do pogrzebowej zupełnie jest zrozumiałem, to na gruncie innego kultu—n. p. Apollina—byłoby ono wręcz niepojętem, co znów za przypuszczeniem mojem przemawia.

2. Kallimach znał pieśń homerową o »ejrezione«. Dowodem tego jest ustęp z hymnu o Apollinie: αὐτοὶ νῦν κατοχῆες ἀνακλίνεσθε Θυράων, αὐταὶ δὲ κληῖδες, ὁ γὰρ θεὸς οὐκ ἔτι μακρήν (v. 6 n.), gdzie poeta wyraźnie naśladuje trzeci wiersz wspomnianej pieśni: αὐταὶ ἀνακλίνεσθε, Θύραι, Πλοῦτος γὰρ ἔσεισιν | Πολλός... Jeżeli mamy tu do czynienia ze zwrotem stylistycznym po prostu, którego odtąd używa się często do odmalowania epifanii boga lub demona, zjawienia się istoty niezwykłej [2]), rzecz ma się nieco inaczej w przypadku, do którego przechodzę. 4ty i 5ty wiersz homerowej pieśni (σὺν δὲ Πλούτῳ καὶ εὐφροσύνη τεθαλυῖα, | εἰρήνη τ' ἀγαθή (sc. ἔσεισιν), ὅσα δ' ἄγγεα, μεστὰ μὲν εἴη) miał w pamięci, mem zdaniem, Kallimach w końcowym ustępie hymnu o Demetrze, gdzie odbiciem ich wydają się mi tak wiersze 132 n.: ταῖσιδε Δηὼ | δώσει πάντ' ἐπίμεστα (mowa tu o kobietach, uczestniczących w uroczystości bogini) jak wiersz 137: φέρβε καὶ εἰράναν, ἵν' ὃς ἄρσε, τῆνος ἀμᾶτι. W hymnie tym poeta, czyniąc Demetrę dawczynią bogactwa, jako opiekunkę zbóż

[1]) Patrz G. Weicker, Der Seelenvogel, Leipzig 1902, str. 15 nn. itd.

[2]) Por. Apoll. Rhod. V 41: τῇ δὲ (sc. Μηδείᾳ) καὶ αὐτόματοι Θυρέων ὑπόειξαν ὀχῆες; Quint. Smyrn. XII 511: αὐτόματοι δ' ἀρ' ὀχῆες ἀνωίγνυντο Πυλάων itd.

i bydła, tak niezbędnego dla uprawy roli, i jako szerzycielkę pokoju, tego koniecznego warunku pracy rolnika, dotyka tego, co w kulcie bogini jest najbardziej istotnem i jej tylko właściwem. Jeśli jednak myśli te spotykamy już w pieśni homerowej, którą przytem zdaje się naśladować poeta, to musi ona chyba pozostawać w ściślejszym związku z kultem Demetry.

Na zakończenie jeszcze słów kilka o urywku starożytnej pieśni ludowej, towarzyszącej obnoszeniu »ejrezione«, a u Plutarcha i w scholiach do Arystofanesa dochowanej (patrz »Eos« XIV 78). Urywek ten, jak widzimy, pochodzi z czasów późnych, mimo to, wierząc w tylokrotnie stwierdzoną ciągłość tradycyi ludowej, nie wahałem się przypisać mu głębokiej starożytności. Obecnie wewnętrzne prawdopodobieństwo tego przypuszczenia znajduje potwierdzenie zewnętrzne, objektywne. W znanym fragmencie elegijnym cynika Kratesa (frg. 7 w. Anth. Lyr. T. Bergka), wystawiającym sakwy, ów symbol ubóstwa, wśród zwrotów, naśladowanych z Homera (patrz C. Wachsmuth, Sillographorum graec. reliquiae, Lipsk 1885, p. 196), znajdujemy wiersz: ἀλλὰ θυμὸν καὶ σκόρδα φέρει καὶ σῦκα καὶ ἄρτους (v. 5), będący według mnie lekką tylko parafrazą początku pieśni wspomnianej: εἰρεσιώνη σῦκα φέρει καὶ πίονας ἄρτους. Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, iż na trzy wieki przed Chrystusem pieśń naszą śpiewano w tejże niemal formie, w jakiej znał ją Plutarch; zapewne forma metryczna i zupełna konwencyonalność stylu epickiego, z mową potoczną nie wiele mającego wspólnego, ustrzegły utwór od nieuniknionych w innych warunkach przeistoczeń. Słaby wreszcie oddźwięk obu naszych pieśni—homerowej i ludowej – znajdujemy u pisarza końca IV. wieku, Feniksa z Kolofonu (Athen. VIII. p. 359, E. Crusius, Herondae mimiambi, ed. 4a, 1905, p. 92—3). Jeśli bowiem wiersz 8my jego: »wroniej pieśni« (κορώνισμα) ὦ παῖ, θύρην ἄγκλινε, Πλοῦτος ἔκρουσε przedstawia niewątpliwe naśladowanie 3go wiersza pierwszej z dwu wymienionych pieśni (patrz wyżej), to następny 9ty wiersz καὶ τῇ κορώνῃ παρθένος φέρει σῦκα brzmi jak echo początkowych słów drugiej (εἰρεσιώνη σῦκα φέρει...).

Kijów.

Rękopis w Eskoryalu polskiego pochodzenia.

Napisał

Stanisław Witkowski.

Pomiędzy rękopisami greckimi Eskoryalu znajduje się rękopis w języku ormiańskim, noszący sygnaturę: Ψ II 9, z XVI. wieku, folio, pisany na papierze a zawierający kazania św. Efrema [1]). Na czele tego rękopisu czytamy, co następuje:

»In laudem et honorem S. et individuae Trinitatis Patris et Filii et SS. unius Dei omnipotentis. Liber viginti novem sermonum beati abbae Ephrem, presbyteri Siriaci, Leopoli in Russia apud Armenos repertus et ab ejusdem armenici ritus presbyteris, praesertim V. Simone, qui partim sua manu, partim aliorum exarari curavit, descriptus ex antiquissimo ex ipsaque peniciore Armenia advecto manuscripto libro, quem Camenecii, Podoliae metropoli, reverendissimus in Christo pater Gregorius Ananiensis, ejusdem ritus per totam Russiam archiepiscopus, repertum Leopolim advexit. In gratiam illustrissimi ac reverendissimi in Christo patris et domini domini Joannis Francisci Comedonis. Dei gratia episcopi Zacynthiensis et Cephalonicensis, sanctissimi domini nostri D. Pii papae quarti, ad serenissimum Poloniae regem Sigismundum Augustum, magnum ducem Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogithiae et dominum et haeredem, totumque regnum nuncii cum potestate legati de latere. Cujus industriae plenam providamque diligentiam et juvandae Ecclesiae fervorem, cum Sua illustrissima et reverendissima D. Russiae Ecclesias lustraret visitaretque sub annum Domini millesimum quingen-

---

[1]) E. Miller. Catalogue des manuscrits grecs de la Bibliothèque de l' Escurial, Paris 1848, str. 424.

tesimum sexagesimum quartum octobre et novembre mensibus, fallere ab eoque latere is liber, ipsis dominis, a quibus servabatur, ignotus nec in ullo precio habitus, non potuit«.

Losy tego rękopisu, który— nie wiem, w jaki sposób — dostał się w Eskoryalu pomiędzy rękopisy greckie, przedstawiają się więc w sposób następujący:

Z głębi Armenii przywieziono do Kamieńca Podolskiego przed rokiem 1564 rękopis, zawierający 29 kazań św. Efrema syryjskiego. Arcybiskup ormiański lwowski Grzegorz [1]) zabrał go z Kamieńca, zapewne podczas wizytacyi dyecezyi, i przywiózł z sobą do Lwowa. Stało się to między rokiem 1557, w którym tenże Grzegorz obrany został biskupem lwowskim [2]), a między r. 1564.

W r. 1564 przybył do Lwowa nuncyusz papieski Jan Franciszek Commendoni (Commendone). Jest to sławny powiernik kilku papieży, który w trudnych misyach politycznych i kościelnych objechał niemal całą Europę, zwalczając zwłaszcza ruch protestancki, mąż głębokiej nauki. Bawił on dwa razy w Polsce, pierwszy raz od r. 1563, w którym to roku wysłał go Pius IV. na dwór Zygmunta Augusta, aż do r. 1566. W Polsce razem z kardynałem Hozyuszem przeprowadził przyjęcie uchwał soboru trydenckiego, przywrócił karność kościelną, udaremnił plany Uchańskiego, zamyślającego o soborze narodowym, i wpłynął na zmodyfikowanie niemiłych dla Kościoła uchwał sejmu piotrkowskiego z r. 1553. Bardzo czynny, jeździł po całej Polsce w sprawach Kościoła, był między innemi na Rusi i napisał wówczas cenne uwagi o handlu morzem Czarném ze Wschodem i Wenecyą. W czasie pobytu w Polsce otrzymał godność kardynalską [3]). Posiadamy ważne jego listy z czasów pobytu w Polsce. Wy-

---

[1]) W notatce nazwany jest on Gregorius Ananiensis. Ananiensis znaczy »z Ani«. (Wiadomość tę zawdzięczam prof. Wł. Abrahamowi). Ani jest to miasto w Armenii, blizko Erywania, w dzisiejszej Transkaukazyi.

[2]) X. biskup Franc. Xaw. Zacharjasiewicz, Wiadomości o Ormianach w Polszcze, w czasop. »Bibl. zakł. Ossoliń.« (Lwów 1842) t. II str. 66; X. Barącz Sadok, Żywoty sławnych Ormian w Polsce, Lwów 1856, str. 136. — Por. artykuł »Ormianie w Polsce« w Encyklop. kościelnej t. XVII str. 403 — Przed r. 1557, t. j. przed zostaniem biskupem, Grzegorz nie byłby miał prawa zabierać rękopisu z Kamieńca i przewozić go do Lwowa.

[3]) W r. 1572 przybył Commendoni powtórnie do Polski celem skłonienia Zygmunta Augusta do wojny tureckiej. Kiedy wracał z Polski, umarł król Zygmunt August. Commendoni zawrócił i wmieszał się czynnie w elekcyę nowego króla, zalecając najpierw wybór arcyksięcia austryackiego, później Henryka Walezego. Po śmierci Grzegorza XIII. uchodził za kandydata do tyary. Por. artykuł J(ana) N(owodworskiego) w Encyklopedyi kościelnej t. III 475 nn.

jeżdżając z Włoch do Polski, zabrał w swym orszaku uczonych, n. p. filozofa Fryderyka Pendasio [1]).

Bawiąc we Lwowie, dowiedział się o owym rękopisie ormiańskim, którego posiadacze jego nie cenili, jak na to zasługiwał. Widocznie na prośbę Commendoniego sporządzono kopię rękopisu. Przepisali go duchowni ormiańscy, zwłaszcza niejaki Szymon. Ową kopię zabrał ze sobą Commendoni do Włoch [2]). Z Włoch dostała się później do Hiszpanii i tu znajdowała się w posiadaniu Don Diega Hurtado de Mendoza, jak dowodzi podpis D. Di° M°, później wyskrobany, ale jeszcze w części czytelny (Miller l. l.). Ów Diego Hurtado de Mendoza, markiz Mondejaru i hrabia Tendilli, jest to dyplomata hiszpański 16. w., który spędził we Włoszech jako ambasador 20 lat. Zamiłowany w rękopisach greckich, gromadził koło siebie Greków i kazał im przepisywać rękopisy bibliotek w Rzymie i Wenecyi a nawet wysłał ludzi dla szukania rękopisów do Tessalii i na górę Atos. Wykupiwszy syna Solimana II. z niewoli, zażądał w nagrodę jedynie prawa kupowania od Turków zboża dla Wenecyi i kilku książek greckich dla siebie. Sułtan posłał mu pewną liczbę cennych rękopisów greckich. Po ich otrzymaniu posiadał Mendoza 348 rękopisów greckich [3]). Umierając zapisał swój cenny zbiór królowi hiszpań-

---

[1]) Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendoni do Karola Borromeusza. Zebrał Jan Albertrandi, ...wytłómaczył Józef Krzeczkowski, Wilno 1847, t. I str. 3.

[2]) Jakie były późniejsze losy oryginału, nie udało mi się zbadać. Kapituła katedralna ormiańska we Lwowie nie posiada dzisiaj biblioteki; rękopisy, które do niej dawniej należały, przeszły, o ile nie spłonęły podczas pożaru, na własność Biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej i Zakładu Ossolińskich. Żaden z tych zakładów nie posiada dziś katalogu rękopisów ormiańskich z szczegółowem określeniem treści, tak że rozstrzygnięcie pytania, czy ów znany w 16. w. rękopis znajduje się potąd we Lwowie, jest w dzisiejszych warunkach niemożliwe. Wiadomości powyższe o losach rękopisów kapitulnych zawdzięczam uprzejmości najlepszego dziś we Lwowie znawcy rzeczy i literatury staroormiańskiej, ks. kanonika Bogdana Dawidowicza.

[3]) Miller, Catalogue str. VI. Niech tu wolno będzie dorzucić o Mendozie garść dalszych wiadomości; by nie rozrywać związku, wspominam o nim w tekście tylko tyle, ile konieczne. Była to jedna z tych bujnych indywidualności, w które obfituje epoka humanizmu. Mendoza najwięcej jest znany wykształconym jako powieściopisarz. Jest on autorem sławnego romansu: *Żywot Lazarilla z Tormes (Vida di Lazarillo de Tormes y de sus fortunas y adversidades)*, którym stworzył nowy rodzaj powieści, tz. romans hultajski *(novela picaresca)*, uprawiany długo potem w Hiszpanii i w innych krajach (jeszcze w 19. w.) a najwięcej znany z Le Sage'owego Gil Blasa. Romans Mendozy, będący prawdziwą perłą tego gatunku literackiego, cechuje bystra znajomość natury ludzkiej, gryzący dowcip i humor. Mendoza napisał go jeszcze jako student uniwersytetu w Salamance, około r. 1538 (ur. się ok. r. 1503), wydał

skiemu dla biblioteki Eskoryalu. Kopię lwowskiego rękopisu musiał nabyć Mendoza od Commendoniego pośrednio, gdyż od roku 1554 przebywał w Hiszpanii. W ten sposób rękopis z kazaniami św. Efrema zawędrował do Eskoryalu, gdzie się dotąd znajduje.

Efremów z Syryi znamy dwu. Jeden z nich, patryarcha Antyochii (529—545), rodem z Mezopotamii, bronił w licznych pismach soboru chalcedońskiego. Pisma jego zaginęły, posiadamy z nich tylko fragmenty, zachowane głównie u Photiosa. Photios znał 3 tomy pism Efrema: pierwszy zawierał homilie i listy [1]). Nasz rękopis zawiera niewątpliwie kazania drugiego, sławniejszego pisarza tego imienia, zaliczonego w poczet świętych, zwanego powszechnie: Efrem Syryjczyk. Ten św. Efrem, najwybitniejszy pisarz kościoła syryjskiego [2]), żył w IV. w. (ur. po 306, um. 373), był pustelnikiem i kaznodzieją. Pisał wyłącznie po syryjsku, po grecku prawdopodobnie nie umiał. Pozostawił mnóstwo pism wierszem a nadto prozą komentarze do całego Pisma św., które cieszyły się w późniejszych czasach wielkiem wzięciem. Z komentarzy owych zachowało się

---

drukiem (anonimowo) jednak dopiero w r. 1553. Z innych dzieł jego znana jest Historya powstania Maurów w Granadzie. Pisał nadto poezye. Obok literatury uprawiał ten ruchliwy umysł dyplomacyą i rzemiosło wojskowe i na tem od pierwszego tak odległem polu również zdobył powodzenie a przy tych wszystkich zajęciach umiał wesoło używać życia, oddany miłostkom. We Włoszech spędził dłuższy czas jako poseł cesarza Karola V, najpierw w Wenecyi a od r. 1547 w Rzymie. Poselstwo w Rzymie nie było zwykłem sobie poselstwem; Rzym był wtedy środowiskiem polityki europejskiej. Pobyt we Włoszech dzielił Mendoza między zajęcia urzędowe a literaturę i naukę. Słuchał różnych uczonych na uniwersytetach włoskich. Sławny Paweł Manucyusz poświęcił mu swoje wydanie pism filozoficznych Cycerona. W r. 1545 reprezentował Mendoza Hiszpanię na soborze trydenckim. Przez 6 lat rządził we Włoszech prawie jakby wicekról, siejąc postrach wśród przeciwników cesarza, jak się to pokazało przedewszystkiem w Sienie. Okazał się tu twardym, prawdziwie starohiszpańskim charakterem, potomkiem rodu, który wieki całe wojował z Maurami. W roku 1554 Karol V. odwołał Mendozę z Włoch. Ostatnich 20 lat życia Mendoza spędził w Hiszpanii, częścią na dworze Filipa II., więcej jednak w zaciszu w Granadzie, oddany literaturze i skupowaniu rękopisów arabskich. Filologia klasyczna zawdzięcza Mendozie poznanie a w części nawet zachowanie kilku pisarzy greckich, znanych przedtem na Zachodzie jedynie z imienia. Należą do nich: kilka pism Archimedesa, Heron, Appian, z Ojców Kościoła Cyryl aleksandryjski i Grzegórz z Nazyanzu. Mendoza umarł w r. 1575. Ostatnimi jego dziełami były: uwagi do kilku pism Arystotelesa i przekład Mechaniki przypisywanej temuż pisarzowi. Uwagi godne jest, że już Mendoza wypowiedział zasadę, iż młodzież powinna pobierać naukę w języku ojczystym.

[1]) Krumbacher, Gesch. d. byz. Lit.[2] (Monach. 1897), str. 57.

[2]) Bardenhewer, Patrologie. 2. Aufl. Freiburg i. B. 1901, str. 340 nn.

bardzo mało w oryginale syryjskim. Posiadamy je przeważnie w przekładach na różne języki, między innymi na ormiański. Mowy czyli kazania, których przekład ormiański zawierał nasz rękopis, miały w oryginale syryjskim — rzecz ciekawa — formę metryczną. (Św. Efrem uważany bywa za największego poetę syryjskiego).

Lwów.

Uwagi o Pedagogice Pseudo-Plutarcha.

Napisał

ANTONI DANYSZ.

Grecy sami za pierwszego teoretyka pedagogicznego uważali Pytagorasa. Jakoż Platon (de rep. 10, 600) wymienia go wprost między pedagogami. Za właściwą jednakże pierwszą pedagogikę grecką uchodzić może dopiero teorya pedagogiczna Platona. Z tem wszystkiem ton, na jaki Platon swoją pedagogikę nastroił, jest tak subjektywny, że jego nauka została prawie bez wpływu na późniejszych. Pisarze greccy powtarzają jego oryginalne pomysły, ale nie uznają ich za swoje. Po Platonie zupełnie oryginalnym jest Arystoteles, który oparł swoją pedagogikę wprost na zasadach bytu duszy ludzkiej. Jest ona zbudowana na psychologii i etyce i dla tego nam tak blizką. Podczas gdy pedagogika Platona ma dla nas tylko wartość historyczną, zasady Arystotelesa możemy mutatis mutandis przenieść na wychowanie naszych czasów. Jakoż pedagogika Herbarta i dydaktyka Willmanna opierają się na zasadach Arystotelesa. Tem więcej wypada nam żałować, że Arystoteles dał nam tylko strzęp pedagogicznej teoryi, t. j. wykształcenia woli, a nie wypowiedział swego zapatrywania na wykształcenie poznania. Statyka pedagogiczna Arystotelesa miałaby dla nas daleko większą wartość niż subjektywna statyka Platona. Na Arystotelesie teorya pedagogiczna grecka nie stanęła. Historycy literatury greckiej wymieniają dość znaczną ilość książek pedagogicznych p. t. περὶ παιδείας, περὶ παίδων ἀγωγῆς, περὶ τοῦ μαθεῖν, περὶ ἐπιστήμης, które się jednakże nie zachowały.

Jako ciekawe świadectwo późniejszych zapatrywań greckich na wychowanie zachowała się krótka rozprawa Περὶ παίδων ἀγωγῆς, przypisywana zwykle Plutarchowi i dla tego umieszczana na początku zbioru

jego moralnych pism. Ze stanowiska filologicznego prawie ogólnie się dzisiaj przyjmuje, że autorem tej pedagogiki nie jest Plutarch. Jednakże czas jej powstania przypada prawdopodobnie na wiek, w którym Plutarch żył, a więc na czasy Hadriana i Antoninusa Piusa. Autor rozprawy περὶ παίδων ἀγωγῆς, nie odznaczający się bynajmniej nadzwyczajną bystrością, kreśli zgodnie z przekonaniami swego czasu religijno-moralne wychowanie, opierając się na wierze nowego platonizmu w skłonność do grzechu rodzaju ludzkiego.

Plutarch był, jak wiadomo, jednym z najpopularniejszych pisarzy starożytności. Na jego Βίοι i Ἠθικά całe wieki uczyły się historyi, poznawały z nich literaturę, i z jego pism zyskiwały tak wysoko w swoim czasie cenioną eruducyę. Dziełko Plutarcha o wychowaniu dzieci było obok Institutio oratoria Kwintyliana najpopularniejszym podręcznikiem pedagogicznym mniejwięcej do czasów Komeńskiego. Na Plutarcha się powoływano, z niego czerpano nie tylko myśli, ale i wyrażenia i potrzebne do okraszenia traktatów pedagogicznych przykłady i anegdoty. I w Polsce Plutarch był znanym i cenionym. W bibliotece Jagiellońskiej, jak to katalog Wisłockiego wykazuje, znajduje się sporo odpisów περὶ παίδων ἀγωγῆς w tłómaczeniu łacińskiem. Wydano traktat pierwszy raz w Polsce w r. 1536 u Scharffenberga w Krakowie p. t. Plutarchi Cheronei libellus de liberis educandis plane aureus Guarino Veronensi interprete (Łukaszewicz Hist. szk. I. 112). Tłómaczenie polskie: Plutarcha O wychowaniu młodzieży, przekład z greckiego na język polski przez ś. p. Ks. Stachowskiego, kanonika katadralnego krakowskiego, infułata archipresbytera kościoła Panny Maryi w Krakowie, profesora religii, pedagogiki i języka greckiego w uniwersytecie jagiellońskim. Kraków 1853.

We wstępie swego pedagogicznego traktatu daje Plutarch kilka uwag, tyczących się płodzenia dzieci. Dzieci powinny być płodzone w małżeństwie. Plutarch głosi zasadę, że dobre urodzenie jest skarbem wolności: καλὸς παῤῥησίας θησαυρὸς εὐγένεια. Dzieci spłodzone nie w małżeństwie, lecz z pierwszemi lepszemi kobietami (τυχοῦσαι γυναῖκες), całe swe życie stoją pod kondemnatą nieprawego pochodzenia. Uczucie, że się przyszło na świat przez błąd rodziców, psuje charakter, odbierając człowiekowi potrzebną do życia swobodę i pcha go w objęcia niegodziwości. Plutarch, wypowiadając tę zasadę, miał zapewne na myśli przepis ogólno-helleński, podług którego ludzie z nieprawego łoża byli wykluczeni od udziału w igrzyskach olimpijskich. Te kilka uwag Plutarcha

dały assumpt naszemu Erazmowi Glicznerowi, który w r. 1558 wydał po polsku pierwszy traktat pedagogiczny p. t. Książki o wychowaniu dzieci, do napisania dłuższego ustępu na temat: jako szkodliwa rzecz jest ojcowi, z nieforemną a podejrzaną białą głową mieć dzieci. Przepis niewdawania się z τυχοῦσαι γυναῖκες Gliczner wyraził dosadnie: przeto ociec każdy mając wolę a pragnąc tego, aby po sobie potomstwo święte a czyste zostawił, syny jakie poćciwe, sławne na świat wydał, ma tego przestrzegać, aby się nie ku leda jakiej białej głowie wdawał, a nie z każdą, co niewiastą jest, towarzystwa a składu miał. Małżeństwo radzi Gliczner staczać tylko z osobą cnotliwą i dobrego domu, o której by żadnych rymów nie tworzono, zaczynania nie opiewano, ani klatek nie pleciono. Los bękartów w Polsce podług Glicznera nie był najlepszy: na dworach szlacheckich wyśmiewano ich, piętnując ich kretą, w miastach byli wykluczeni od rzemiosł, a bękart duchowny, jeżeli go w Rzymie nie przeczyniono, chleba duchownego dostać nie mógł.*)

Plutarch, jako prawdziwy Grek, widzi w małżeństwie nie tyle sprawę osobistą, jak raczej urzeczywistnienie interesu państwowego. Małżeństwo powinno się zawierać ze względu na zdrowie potomstwa. Jak inni pisarze pedagogiczni, odwołuje się Plutarch pod tym względem na prawodawstwo spartańskie, które wzięło w karę króla Archidama za to, że wybrał sobie żonę nizkiego wzrostu. Powtarza Plutarch także przepis Platona, że nie powinno się dzieci płodzić w pijaństwie. Prawdopodobnie za pośrednictwem Plutarcha wiara, że dzieci pijaków są idyotami (ἐκστατικοί), rozpowszechniła się w Europie i dotrwała aż do naszych czasów, a przyznać trzeba, że doświadczenie stwierdza to spostrzeżenie. Nowsze badania wykazały, że alkoholizm mści się strasznie na dzieciach i prowadzi nawet do wygaśnięcia rodu w czwartem pokoleniu. Prócz alkoholizmu wpływa jeszcze ujemnie na wytworzenie się fizycznego i umysłowego ustroju dziecka: organiczna nieudolność rodziców, tuberkuloza, syfilis, nerwowe zboczenia, blizkie pokrewieństwo i niepomyślny stan zdrowia matki podczas brzemienności.**) Przy znacznem uspołecznieniu narodu greckiego prawdopodobnie więcej zwracano uwagi na assenterowanie w małżeństwie, niż u nas. Wskazuje na to okoliczność, że w książkach pedagogicznych greckich tak często jest o tem mowa.

*) Książkę Glicznera wydał powtórnie Wisłocki Kraków 1876, lecz przecenił jej wartość.

**) Jean Demoor. Die anormalen Kinder. Altenberg 1901 str. 17.

W naszych czasach szkoły, zwłaszcza wyższe, muszą nieraz wychowywać i kształcić dzieci rodziców, którym władza powinna była zakazać łączyć się w stadło małżeńskie.

Traktat wychowawczy Pseudo-Plutarcha ma zakrój praktyczny. Autor jego nie był wielkim psychologiem. Przeto psychologiczne podstawy wychowania są u niego dość powierzchownie pojęte i nie dorównywają subtelnym wywodom Platona i Arystotelesa. Wychowanie jest podług niego rodzajem cnoty, do której potrzeba przyrodzonych zdolności (φύσις), nauki (λόγος czyli μάθησις) i przyzwyczajenia (ἔθος czyli ἄσκησις). Jeżeli tekst słów εἰσὶ δὲ αἱ μὲν ἀρχαὶ τῆς μαθήσεως, αἱ δὲ χρήσεις τῆς μελέτης, αἱ δ᾽ ἀκρότητες πάντων nie jest zdefektowany opuszczeniem po ἀρχαί mniejwięcej wyrazów τῆς φύσεως, ἐπίδοσις δὲ (τῆς μαθήσεως), razi nas zapatrywanie autora, że nauka stanowi początek wychowania i wyprzedzić musi przyzwyczajenie. Pouczanie niedorosłych staje się nużącem rezonowaniem, które właśnie dlatego, że umysł przez przyzwyczajenie jeszcze nie jest dostrojony, może cnotę zohydzić i pokrzyżować działanie przyzwyczajenia. Stosunek przyrodzonych zdolności do pracy wychowawczej i działanie wychowania wykazuje autor za pomocą obrazowych porównań, n. p. z kroplą wydrążającą kamień, z niemożnością wyprostowania koła u wozu, z zaniedbaniem dobrej roli i drzew, z możnością przyzwyczajenia zwierząt. Siłę przyzwyczajenia ilustruje w końcu anegdota o Lykurgu, który wychowywał równocześnie dwa psy, przyzwyczajając jednego do umiarkowania w jedzeniu, a drugiego do obżarstwa; kiedy te dwa psy przyprowadził na zgromadzenie i, postawiwszy misę z jedzeniem, wypuścił równocześnie ukrytego zająca, pies przyzwyczajony do obżarstwa rzucił się na misę, a pies przyzwyczajony do umiarkowania pomknął w pogoń za zającem. Ta anegdota późniejszym pedagogom bardzo się podobała. Z naszych powtórzył ją Gliczner, a zna ją także i czyni do niej aluzyę Szymon z Pilzna.

Naturalnemi karmicielkami dzieci są podług Plutarcha matki. Jeżeli matki w trosce o wyżywienie dzieci muszą się posługiwać obcą pomocą, powinny dbać przynajmniej o dobre mamki i piastunki. Począwszy od Plutarcha ta naturalna zresztą sprawa karmienia dzieci przez matki nie schodzi z porządku dziennego wszystkich traktatów wychowawczych. Najenergiczniej, ale może i najskuteczniej poparł ją w końcu ośmnastego wieku Rousseau, tak że pod wpływem lektury jego Emila panie z najwyższej arystokracyi urządzały sport w wykonywaniu obowiązków macierzystych. Gliczner powtarza nawet dość trywialną uwagę Plutarcha, że dlatego ἡ πρόνοια διττοὺς ἐνέθηκε ταῖς γυναιξὶ τοὺς μαστούς, ἵνα, καὶ εἰ δίδυμα τέκοιεν, διττὰς ἔχοιεν τὰς τῆς τροφῆς πηγάς: i ktemu

jeszcze nie jedne piersi dał, ale jakoby niejakie studnice a zrzódła rozsadził, aby snadź, jeśliby bliźnięta były, kożde z osobna swe miało, z czegoby piło i siebie żywiło. Locus communis stało się plutarchowe porównanie umysłu dziecięcego do miękkiego wosku, na którym łatwo wycisnąć pieczęć: καθάπερ σφραγῖδες τοῖς ἁπαλοῖς ἐναπομάττονται κηροῖς, οὕτως αἱ μαθήσεις ταῖς ἔτι παιδίων ψυχαῖς ἐναποτυποῦνται. Za Platonem powtarza przestrogę, żeby piastunki nie opowiadały dzieciom niesmacznych baśni, któreby ich umysły wypełniały nieprawdą. Potrzebny jest także ścisły wybór towarzyszów zabaw (σύντροφοι). Przestroga ta, którą daje także Arystoteles, była przy greckiem wychowaniu tem potrzebniejszą, ponieważ każdy zamożniejszy dom (a dla takich Plutarch pisał swoją pedagogikę) miał wielką ilość niewolników. Otoczenie dziecka powinno być moralne, dobrze wychowane i poprawnie władać językiem greckim, aby nie ucierpiały obyczaje i język dziecka. Dla porównania warto przytoczyć przepis Kwintyliana, *ne sit sermo vitiosus nutricibus*, które to słowa stale powtarzają się w traktatach doby humanistycznej.

Nadchodzi czas nauki. O wychowaniu dziewcząt niema mowy, ponieważ kobiety odgrywały w Grecyi tak małą rolę, że się nie wiele troszczono o ich wychowanie i wykształcenie. Każdy grecki chłopiec miał t. zw. pedagoga, który nad nim czuwał i prowadził go do szkoły. Dowiadujemy się z Plutarcha, że zwykle na pedagoga wybierano takiego niewolnika, który się nie nadawał do innej, w mniemaniu pana, wydatniejszej pracy. Elian w Ποικίλαι ἱστορίαι opowiada ciekawą anegdotkę, że, kiedy niewolnik ogrodnik przy obieraniu owocu spadł z drzewa i złamał nogę, pan jego najspokojniej powiedział: παιδαγωγὸς ἔστω. Tej anegdoty u Plutarcha, którego pedagogika obfituje w tego rodzaju opowiadania, dziwnym sposobem nie czytamy, ale za to dowcipną igraszkę wyrazów, że παιδαγωγός powinien być feniksem, t. j. Feniksem, znanym z poczciwości i przywiązania do wychowanka pedagogiem Achillesa. Pedagog ma być co do obyczajów czystym i mieć wielkie doświadczenie. Plutarch przyrównywa go do słupa, około którego pnie się winna latorośl.

Równie ważną jest sprawa wyboru nauczyciela. Domyślać się możemy ze słów Plutarcha, że przy wielkiej obfitości filozoficznych nauczycieli w Grecyi panowały pod tym względem pokątne intrygi i występowała na jaw nieprzyzwoita konkurencya. W późniejszych czasach czatowano w Pireuszu na przyjeżdżających uczniów, zabierano ich do niewoli i zmuszano zapisywać się na wykłady sofistów wbrew ich woli. Taką scenę opisał św. Bazyli i współczesny mu Libanios. Ważnym

czynnikiem była wysokość honoraryum za wykształcenie, o które się nieraz targowano jak o wołu. Ówcześni filozofowie drożyli się co do ceny, a niejeden ojciec starał się dla syna wytargować jak najtańszą naukę. Naturalnie ustęp ten nie mógł się obejść bez anegdotki. Arystyp zażądał raz za naukę syna 1000 drachm; na to ojciec, targując się, odpowiedział, że za tę cenę mógłby kupić niewolnika. Odwdzięczył mu się Arystyp szyderczą odpowiedzią: nie jednego, ale dwóch niewolników kupisz za te pieniądze, bo jednym będzie właściwy niewolnik, a drugim twój własny syn. Powyższa odpowiedź Arystypa przez całe wieki pokutuje po książkach pedagogicznych. Jednakże sprawę wyboru nauczyciela daleko głębiej pojął współczesny mniej więcej Plutarchowi Kwintylian, a jego ideał nauczyciela, t. zw. formula praeceptoris, stał się wzorem dla późniejszych. Plutarch wylicza następstwa skąpstwa ojców, odbijającego się na wychowaniu synów. Czytamy o pijaństwie, grze, utrzymankach, niewierności w małżeństwie, niepotrzebnem narażaniu życia, z czego możemy wnosić, że złota młodzież grecka tak samo hulała w drugim wieku po Chrystusie, jak nasza nad Pełtwią lub Wisłą. Podług naszych wyobrażeń brzmi to naiwnie, że rozwiozłość młodzieży jest wynikiem oszczędności rodziców we wychowaniu. My zwykle przypisujemy brak moralnej woli i jej pamięci, oraz koczownictwo umysłowe wadliwemu przyzwyczajeniu, czyli wychowaniu rodziców, nauczyciela zaś co najwyżej winimy za ujemny wynik w wykształceniu. Charakterystyczną u Plutarcha, ale także w późniejszych czasach, n. p. w dobie humanizmu, jest wiara w przekonywające i umoralniające działanie wiedzy i nauki, a nawet pisma, które tę naukę podaje. Tak się tłómaczą listy parainetyczno-wychowawcze, które w czasie humanizmu powstawały, jak grzyby po deszczu, oraz pisanie traktatów wychowawczych dla niedorosłych i czytywanie ich po szkołach z młodzieżą. Plutarch wyobraża sobie, że nauka filozofii kształci i umoralnia do tyle umysł, że ten umie zapanować nad namiętnościami.

Przechodząc do nauki, rzuca Plutarch kilka utartych frazesów, w które obie starożytne literatury tak bardzo obfitują, o niestateczności zwykłych pożądań ludzkich w porównaniu z ἀγωγὴ σπουδαία καὶ παιδεία νόμιμος: nie ma wartości szlachetne urodzenie, majątek, sława, piękność, zdrowie, siła fizyczna; tylko duch jest boskim w człowieku, a więc cnota, wiedza, rozum są godne pożądania, bo one są niezależne od zmiany losów. Ażeby więc człowieka doprowadzić do prawdziwej szczęśliwości, polegającej na mądrości i cnocie, potrzeba nauki. Między przedmiotami nauki pierwsze miejsce zajmuje wymowa. Ażeby zrozumieć, czemu Plutarch wymowę wysuwa naprzód, trzeba sobie uprzytomnić społeczne

stosunki, panujące w ówczesnej Grecyi. W czasach Plutarcha życie polityczne, co prawda, w Grecyi pod panowaniem rzymskiem zamarło, jednakże zwyczaj i resztki politycznej wolności utrzymywały jeszcze in honore sztukę retoryczną. Podczas gdy nasz wiek żyje raczej pod hasłem pisma i druku, wieki starożytne żyły pod hasłem bezpośrednich komunikatów za pomocą publicznych przemówień. U nas bezwątpienia większe wrażenie robi mowa czytana, aniżeli słyszana. Pomimo parlamentaryzmu naszych czasów nauka wymowy straciła na wziętości i wyrugowaną została ze szkół. W starożytności istniała wprost nauka wymowy, która, jak u Kwintyliana, nieraz koncentrowała w sobie prawie cały cel wychowania. Studya retoryczne należały do wyższego wykształcenia. Plutarch nie ma dla retoryki takiego kultu, jaki się znachodzi u innych pisarzów starożytnych, ale nie mógł nauki wymowy pominąć, zwłaszcza że pisał pedagogikę dla stanu wyższego, w którym ona była głównie uprawianą.

Plutarch nie ceni mów improwizowanych, ponieważ są bez treści i nie odznaczają się głębszemi myślami. Większe znaczenie mają w jego oczach mowy jako sztuczny produkt przygotowania. Perykles i Demostenes przemawiali tylko po gruntownem obmyśleniu tego, co mieli mówić. Dlatego radzi nie pozwalać młodzieży mówić bez przygotowania aż do wieku dojrzałego. Niema powodu się obawiać, że ten, który przyzwyczaił się mówić tylko za poprzedniem przygotowaniem, nie da sobie rady, kiedy będzie musiał mówić bez przygotowania, bo, przyzwyczaiwszy się do porządkowania myśli, uczyni to także w mowie improwizowanej. Jeżeli się zaś młodzieży pozwala mówić bez przygotowania, przyzwyczaja się ją do nieporządku, przyzwyczaja się ją do bezmyślnego gadania. Kto się nauczył za młodu mówić bez przygotowania, niechaj tę zdolność wyzyskuje, ale w każdym razie lepiej, że młodzież tego nie czyni. Pod względem stylistycznym wymowa nie powinna być sztuczna i napuszysta, lecz nie powinna także być sucha i pospolita. Styl napuszysty staje się w danym razie śmiesznym, a suchy nie działa na umysły. Mowca nie powinien być bezczelnym, ale nie powinien być także bojaźliwym. Prawdziwa sztuka polega na zachowaniu miary: ἔντεχνον τὸ τὴν μέσην ἐν ἅπασι τέμνειν. Nieznośną staje się mowa, obracająca się w tych samych myślach i zwrotach. Ażeby zaś do wymowy wprowadzić rozmaitość, trzeba mieć umysł napełniony zapasem wiedzy, wspomnień, przykładów, porównań. Z tego wynika, że, aby być dobrym mowcą, trzeba mieć obszerną wiedzę.

W ten sposób Plutarch całą wiedzę sprowadza do wymowy. Dla nas wywody jego nie mają wielkiego znaczenia, raz dlatego, że przy

naszym ustroju wykształcenia nie podobna nam odczuć potrzeby koncentrowania celu nauki w wymowie, a potem, że do nauki, do wiedzy przywiązujemy jeszcze inną głębszą wartość. Jeżeli zaś bylibyśmy skłonni zrobić dla wymowy jakie ustępstwo, to kształcenie w wymowie przenieślibyśmy poza czas nauki wychowawczej, a za środek wprawiania w wymowie uważalibyśmy życie w towarzystwach i zgromadzeniach. W Anglii za szkoły wymowy możnaby uważać kluby debat, w których rozprawia się o wszelkich możliwych zagadnieniach, zajmujących równocześnie społeczeństwo. Takie kluby istnieją prawie dla wszystkich sfer towarzyskich; podług stopnia inteligencyi uczestników debaty to wyżej to niżej są nastrojone. Kluby te nazywają nieraz żartobliwie szkołami dla przyszłych ministrów. Przeniesienie kształcenia w wymowie wprost na czas nauki szkolnej, jak było w starożytności, przy dzisiaj panującem pojmowaniu szkoły jako instytucyi wychowawczej, byłoby niemożliwe. Szkoła wychowuje, daje potencyę życiową, ale nie może uczyć wszystkiego, czego człowiek wykształcony do życia potrzebuje. Jeżeli więc wobec wciągnięcia szerszych mas ludu w życie polityczne, jak to niektórzy utrzymują, nastanie potrzeba ćwiczenia wymowy i kształcenia mowców, którzyby mogli oddziaływać na tłumy, chciwe żywego słowa, to będą musiały powstać w tym celu odpowiednie zarządzenia, ale chyba poza szkołą, jak niema w szkole miejsca dla hygieny, propedeutyki prawa i innych potrzebnych do życia nauk.

Lecz wróćmy do Plutarcha. Jakich wiadomości wymaga on dla dobrego mowcy? Jako dziecko swego czasu za ostateczny wyraz wiedzy ludzkiej uważa τὰ καλούμενα ἐγκύκλια παιδεύματα. Jest to system ogólnego wykształcenia, zbudowany przeważnie w szkole perypatetyków, a przejęty przez Rzymian, za których pośrednictwem dostał się do środkowej Europy i opanował całe średniowieczne wykształcenie. Młodzieniec, należący do wyższego towarzystwa, powinien zdaniem Plutarcha przynajmniej w ogólnych zarysach znać te siedm nauk, ucząc się jednej po drugiej: ἐκ παραβολῆς μαθεῖν, ὥσπερεὶ γεύματος ἕνεκεν, ἐν ἅπασι γὰρ τὸ τέλειον ἀδύνατον. Ten system umiejętności stanowił wówczas niejako wstępne wykształcenie. Plutarch robi na tem miejscu aluzyę do pięknego porównania stosunku cyklicznej wiedzy do wiedzy uczonej perypatetyka Mikołaja z Damaszku, współczesnego Augusta (Suidas s. v. Νικόλαος), nie podając jednakże źródła. Żydowski filozof przyrównał uczonego do podróżnika: w jednem miejscu zatrzymuje się na obiad, w drugiem bawi kilka dni, jedno ogląda dokładnie, drugie powierzchownie, ale wróciwszy z podróży, stale mieszka w domu. Tak samo uczony: przy jednym przedmiocie krócej, przy drugim dłużej się zatrzymuje, jednych nauk

uczy się zupełnie, z drugich przyswaja sobie tylko zasady, skosztowawszy zaś wszystkiego, zwraca się do jednej nauki, t. j. do filozofii. Stosunek zaś ludzi tylko wykształconych do uczonych określa Plutarch bardzo popularnem w starożytności porównaniem Biasa: jak zalotnicy Penelopy, nie mogąc się dostać do pani, zadowolili się jej dziewkami, tak też ci, którym filozofia za wysoka, poprzestają na cyklicznych umiejętnościach. Jest to znowu hasło powtarzane skwapliwie w późniejszych czasach. Prócz tego każe się Plutarch młodzieży uczyć gimnastyki i medycyny. Jedna i druga jest u niego tylko środkiem utrzymania i wzmocnienia organizmu fizycznego. Razi nas przytem płytkie pojmowanie gimnastyki, która w systemie Platona jest wychowaniem piękności fizycznej w harmonijnej zgodzie z wychowaniem psychicznem, a u Arystotelesa ma siłę umoralniającą. Medycynę, jak się zdaje, zalicza Plutarch do sztuk wyzwolonych.

Co do pojmowania filozofii stoi jednak Plutarch na dawnem stanowisku greckiem. Filozofia jest podług niego koroną wychowania, jest nauką κατ' ἐξοχήν uszlachetniającą. Przytoczę tu jego słowa: »jedynym środkiem, aby umysł uwolnić od chorób, t. j. namiętności, a przytem wzmocnić i utrwalić, jest filozofia. Ona uczy poznawać, co piękne i brzydkie, co słuszne i niesłuszne, co trzeba wybierać, a czego trzeba unikać, jak się trzeba zachować względem bogów, rodziców, starców, praw, przyjaciół, władzy, żony, dzieci i niewolników; ona uczy, że bogów trzeba czcić, rodziców szanować, starcom oddawać cześć, praw słuchać, władzy być posłusznym, przyjaciołom służyć, względem żony być umiarkowanym, dzieci miłować i z niewolnikami nie za surowo postępować, dalej, a to jest bardzo ważną rzeczą, że w szczęściu nie trzeba być zarozumiałym, w nieszczęściu nie rozpaczać, w uciechach nie być rozwiozłym i w gniewie trzeba być powściągliwym. Ostatnie jest trudniejsze niż wszystko inne. W szczęściu okazać szlachetność, jest zaletą męską, nie obudzać zazdrości, być skromnym, namiętności zwalczać rozumem, mądrze hamować gniew, cechuje wyższy umysł«. Reminiscencye powyższego ustępu często pokutują po literaturze pedagogicznej. Między innymi powtórzył go po części w piętnastym wieku Mapfeus Vegius w rozprawie: »de educatione liberorum et eorum claris moribus« (3, 8). Najwyższy zaś stopień doskonałości daje połączenie filozofii z polityką, w którem to zapatrywaniu upatrywać możemy wpływ Platona i Arystotelesa. Plutarch rozróżnia trojaki sposób życia: życie czynne (βίος πρακτικός), kontemplacyjne (θεωρητικός) i używające (ἀπολαυστικός). Ostatnie jako niemoralne wprost odrzuca. Życie kontemplacyjne samo przez się nie ma celu, życie czynne bez filozoficznej kontemplacyi jest wystawione

na zboczenia. Tak więc polityk powinien w czasie wolnym od zajęć oddawać się filozofii. Jest to refleks nauki Platona o rządzeniu filozofów.

Przy nauce radzi Plutarch nie zaniedbywać fizycznych ćwiczeń. Chłopców powinno się posyłać do pajdotrybów. Gimnastyka za młodu jest niejako zbieraniem zdrowia na starość: καλοῦ γὰρ γήρως θεμέλιος ἐν παισὶν ἡ τῶν σωμάτων εὐεξία, trzeba za pogody przygotować to, co jest potrzebne do wytrzymania burzy. Jednakże przesada w ćwiczeniach fizycznych jest szkodliwą, ponieważ zbytnie znużenie czyni człowieka niezdolnym do nauki. Z gimnastyką łączy Plutarch ćwiczenia w rzemiośle wojennem. Miejsce to uważają niektórzy za podejrzane, ponieważ w czasach, w których traktat o wychowaniu powstał, istniały już stałe wojska i współdziałanie wojenne miast było niepotrzebne. Tymczasem można to napomnienie uważać za konwencyonalne powtórzenie motywu Platona i Arystotelesa, choć ówczesne stosunki polityczne czyniły zbytecznem prywatne przygotowanie do służby wojskowej.

W tem miejscu Plutarch robi bardzo ciekawą dywersyę, na którą dotąd, o ile mi wiadomo, nie zwrócono uwagi. Przepisy wychowawcze Plutarcha odnoszą się do dzieci wolnych i zamożnych rodziców. Było w starożytności ogólnie rozpowszechnionem przekonaniem, że tylko wolni i zamożni mają prawo do wykształcenia. Starożytność nie odczuwała tego wcale, że poza sferą uprzywilejowaną mogą być dusze łaknące wiedzy i nauki. Ani Platon ani Arystoteles nie troszczą się o wychowanie dzieci z poza tej sfery. U Plutarcha czytamy pierwszy raz refleksyę nad wychowaniem dzieci biednego gminu (ἡ τῶν πενήτων καὶ δημοτικῶν ἀγωγή). Jest to niejako lekki wyrzut oświeconego sumienia, nad którym się Plutarch jednakże długo nie zastanawia i który zagłusza następującą argumentacyą: i ja życzyłbym sobie, aby moje rady mogły pomódz wszystkim, ale kto żyje w tak skromnych stosunkach, że z nich nie może korzystać, ten niechaj wini swój los, ale nie mnie (ἐγὼ μάλιστα ἂν βουλοίμην πᾶσι κοινὴν καὶ χρήσιμον εἶναι τὴν ἀγωγήν, εἰ δέ τινες ἐνδεῶς τοῖς ἰδίοις πράττοντες ἀδυνατήσουσι τοῖς ἐμοῖς χρῆσθαι παραγγέλμασι, τὴν τύχην αἰτιάσθων, οὐ τὸν ταῦτα συμβουλεύοντα). Ale jak Plutarch łatwo się uspokoił co do tego skrupułu, tak też jego następcy nie odczuwali potrzeby jakiejkolwiek pod tym względem zmiany. Po Plutarchu całe wieki milczą o wychowaniu dzieci z gminu. O ile mi wiadomo, tylko Erazm z Roterdamu powtórzył skrupuł Plutarcha, ale nie zdobył się na inne załatwienie tej sprawy, jak że dzieci biedne polecił hojnej pomocy ludzi bogatych. Ludzkość musiała jeszcze przejść przez ideę chrześcijaństwa, musiała skąpać się w indywidualiźmie wieku oświecenia, aby przyjść do

przekonania, że każdy ma prawo do wykształcenia, że każdy, jak Pestalozzi się wyraził, ma prawo wstępu przynajmniej do najniższego piętra budynku, który się nazywa nauką. Czuł potrzebę ogólnego wykształcenia Komeński, ale nie wiedział, komu je powierzyć. Dopiero za wpływem Pestalozzego, tego socyalisty pedagogicznego, państwo wzięło publiczne wykształcenie w swoje ręce. Powróciliśmy więc poniekąd do tego, co starzy greccy teoretycy głosili, ale pod wpływem chrześcijaństwa i oświecenia rozciągnęliśmy wykształcenie na wszystkich ludzi z opuszczeniem kastowości.

Charakterystyczną cechą wieku, w którym Plutarch pisze swą pedagogiczną teoryę, jest, że się oświadcza przeciw karze cielesnej. Zastosowanie tej kary uważa za możliwe przy niewolnikach, ale nie przy ludziach wolnych: ταῦτα τοῖς δούλοις μᾶλλον ἢ τοῖς ἐλευθέροις πρέπει. Mówi on wprawdzie o niej tylko w związku z nauką, coby odpowiadało stanowisku Komeńskiego (nulla verbera ob studia), ale można się domyślać, że ją zupełnie z wychowania życzy sobie usunąć. To samo mniej więcej stanowisko wobec kary cielesnej zajął Kwintylian. Inne pod tym względem zapatrywanie panowało na gruncie greckim przed Plutarchem. Idealny Platon i subtelny Arystoteles uważają chłostę za najnaturalniejszą karę. Jako też nie wyszła ona z użycia w Grecyi nawet u dorośleszej młodzieży. U neosofisty Libaniosa, żyjącego dwa wieki po Plutarchu, znajduję następujące świadectwo (Orat. II, 20): οὐδὲν δέομαι πληγῶν ἑκόντων ἅπαντα ποιούντων (mowa o uczniach οἱ φοιτῶντες), ἑτέρους δὲ ὅσμεν μυρίας ῥάβδους ἀνηλωκότας, οἳ οὔτε τοσοῦτον ἐδυνήθησαν οὔτ' ἐκλήθησαν, ὃ νῦν ἐγώ. W zapatrywaniu Plutarcha odbija się pewne przerafinowanie kulturalne, cechujące upadek dawniejszej tężyzny. Jest to ciekawe zjawisko, że teorye pedagogiczne, patrzące na wychowanie przez okulary zdrowych społeczeństw, oświadczają się za karą cielesną, zato teorye powstałe na kulturach przerafinowanych ją odrzucają. Umysły przeczulone wkładają w nią pojęcie hańby, której nie odczuwają umysły zdrowe. Stanowisko, jakie wobec kary cielesnej zajęły zdrowe społeczeństwa, jak angielskie i niemieckie, oraz wyższe umysły, jak Platon, Arystoteles, Locke, Fichte, Herbart i wielu innych, nasuwa wątpliwość, czy liberalizm wychowawczy, objawiający się w zwalczaniu kary cielesnej, nie jest fałszywy i czy nie błądzą ci, którzy, powodowani jakąś pseudo-ludzkością, usuwają z wychowania karę najnaturalniejszą i zwyczajem wieków uświęconą.

Dalsze uwagi Plutarcha dotyczą przeciążenia młodzieży przez rodziców, których zbytnia miłość staje się dla dzieci szkodliwą: τὸ λίαν φιλεῖν τοῦ μὴ φιλεῖν αἴτιον κατέστη. Chcąc, aby ich dzieci odznaczały się przed innemi, nakładają na nie więcej pracy, niż ich siły umysłowe

znieść mogą. Uwagi te, dość powierzchowne, motywuje Plutarch porównaniami zaczerpniętemi z natury o roślinie, którą zbytnia wilgoć niszczy, o łuku i lutni, których nie trzeba napinać, kiedy się ich nie używa. Nie znając źródeł Plutarcha, nie wiemy, czy te porównania są jego wymysłem, czy też zaczerpnięte skądinąd, ale to rzecz pewna, że Plutarch stał się pod tym względem źródłem dla późniejszych teoretyków, którzy temi pedagogicznemi porównaniami ubarwiali swe traktaty. Osobny ustęp poświęcił ćwiczeniu pamięci, owej skarbnicy wykształcenia: αὕτη γὰρ ὥσπερεὶ τῆς παιδείας ἐστὶ ταμεῖον, który jednakże prócz napomnienia, żeby pamięć ćwiczono, nic ciekawego nie zawiera. Znany cytat z Hezyoda Erga 36:

εἰ γάρ κεν καὶ σμικρὸν ἐπὶ σμικρῷ καταθεῖο,
καὶ θαμὰ τοῦτ' ἔρδοις, τάχα κεν μέγα καὶ τὸ γένοιτο

za pośrednictwem traktatu plutarchowego stał się locus communis w pedagogice. Między innymi polubił go Erazm z Roterdamu i użył na stwierdzenie, że naukę należy rozpoczynać jak najrychlej.

W przepisach, tyczących się etycznego wychowania, nie chodzi Plutarchowi tyle o wewnętrzne umoralnienie, jak raczej o wyrobienie znośnego charakteru w pożyciu i o korzyści, które taki charakter przynosi jednostce i społeczeństwu. Za poprzednikami swymi powtarza, że młodzież nie powinna słuchać niemoralnych mów, ale zasady tej nie wyzyskuje dla etycznego wychowania, lecz motywuje ją tylko słowami Demokryta, że mowy są cieniem uczynków: λόγοι σκιά εἰσι πράξεων. Młodzież ma być uprzejmą i w rozmowach nie obstawać przy swojem zdaniu: οὐ γὰρ τὸ νικᾶν μόνον ἀλλὰ καὶ τὸ ἡττᾶσθαι ἐπίστασθαι καλόν. Wychowanie powinno wyrobić umiarkowanie i panowanie nad umysłami, z czego dedykuje cztery praktyczne przepisy: młodzież ma poskramiać dążność do rozwiozłości i gniewu, ma trzymać na wodzy język i ręce. Zaczynając od końca, za przykład szkodliwości kradzieży stawia Gylippa, zwycięzcę z pod Syrakuz, który za naruszenie worków skarbu publicznego został skazany na wygnanie. Poskramianie gniewu wykazuje na przykładzie Sokratesa, który stłumił w sobie gniew, kiedy jakiś bezczelnik umyślnie go nadepnął. Plutarch przyznaje, że nie jest łatwo zapanować nad gniewem, ale wyobraża sobie, że przypomnienie przykładów takich kapłanów mądrości, jakim był Sokrates, Archytas, Platon, może podziałać na człowieka wychowująco. I w tem się nie myli Rozpamiętywanie życia i czynów wielkich ludzi działa potężnie na umysły młodzieży. Toć zdarza się, że dzieci tak dalece przejmują się losami Hannibala, że odmawiają pacierz za jego duszę. Jednakże rozpamiętywanie historycz-

nych osobistości, które moglibyśmy nazwać historycznem obcowaniem, wtedy tylko jest skuteczne, kiedy umysły przez rzeczywiste obcowanie na przyjęcie tego wpływu są przygotowane. Sprawę tę podniósł w szesnastym wieku Montaigne, który z tego samego powodu tak bardzo zalecał lekturę właśnie szkiców historycznych Plutarcha. Umysłowość grecka więcej, niż nasza, jak się zdaje, była wrażliwą na przykłady z literatury i historyi. To nam tłómaczy w literaturze greckiej zamiłowanie do przykładów i gnom, w które obfitują zwłaszcza dramaty Sofoklesa. Co do konieczności trzymania języka na wodzy wysypał Plutarch całą masę trywialnych argumentów i przykładów, które przypominają katechetyczne pouczania we wiejskim kościółku. Między innemi mówi: »czego się nie powiedziało, to można przy innej sposobności dopowiedzieć, ale co się raz powiedziało, tego nie można cofnąć«. Za to kłamstwo zbywa kilku słowami: nie można go usprawiedliwić u lichych niewolników (μετρίοις δούλοις), a cóż dopiero u człowieka wolno urodzonego.

Wątpliwość wzbudza w Plutarchu rozpowszechniony za jego czasów zwyczaj pederastyi. Przyznaje się, że nie wie, co z nią począć. Pomimo wewnętrznych wątpliwości odważa się jednak w tym względzie wypowiedzieć swoje zdanie. W zasadzie pochwala Plutarch postępowanie tych ojców, którzy zabraniają synom obcowania ze swymi amatorami i nie śmie kruszyć kopii za pederastyą. Jednakże przykład Sokratesa, Platona, Ksenofonta, Aischinesa, Kebesa, którzy młodzieńców przez siebie umiłowanych wiedli do wiedzy, wtajemniczali w politykę i cnotę, daje mu odwagę przemawiania za naśladowaniem ich przykładu. Otóż skłonnym jest zgodzić się na stosunek, którego pobudką nie jest wyłącznie miłość cielesna, ale także duchowa, potępia zaś miłość nizką i podłą, jak ją rozumiano w Tebach, w Elidzie i na Krecie. Wreszcie kończy swe uwagi o tej ślizkiej materyi ogólną sentencyą, że niech każdy w tej mierze postępuje za własnem przekonaniem. Zwyczaj pederastyi przedostał się do Grecyi podobno ze Wschodu od zmysłowych Semitów. Ksenofon de Laced. rep. 13 mówi: οἱ μὲν ἄλλοι Ἕλληνες ἥ ὥσπερ Βοιωτοὶ ἀνὴρ καὶ παῖς συζυγέντες ὁμιλοῦσιν ἢ ὥσπερ Ἠλεῖοι διὰ χαρίτων τῇ ὥρᾳ χρῶνται· εἰσὶ δὲ καὶ οἳ παντάπασι τοῦ διαλέγεσθαι τοὺς ἐραστὰς εἴργουσιν ἀπὸ τῶν παίδων. Ὁ δὲ Λυκοῦργος ἐναντία καὶ τούτοις πᾶσι γνούς, εἰ μέν τις αὐτὸς ὢν, οἷον δεῖ, ἀγασθεὶς ψυχὴν παιδὸς πειρῷτο ἄμεμπτον φίλον ἀποτελέσασθαι καὶ συνεῖναι, ἐπῄνει καὶ καλλίστην παιδείαν ταύτην ἐνόμιζεν. εἰ δέ τις παιδὸς σώματος ὀρεγόμενος φανείη αἴσχιστον τοῦτο θεὶς ἐποίησεν ἐν Λακεδαίμονι μηδὲν ἧττον ἐραστὰς παιδικῶν ἀπέχεσθαι... To samo o pederastyi w Sparcie powiada Plutarch w Inst. lac. 7. Z tego widzimy, że w rozmaitych oko-

licach Grecyi pederastya w rozmaitej występowała formie. Jeszcze większa różnica co do wykonywania jej istniała w rozmaitych wiekach. Pederastya z biegiem czasu zwyrodniała. U Doryjczyków stosunek starszego mężczyzny do młodszego chłopca zyskał sankcyę zwyczaju i prawodawstwa. Polegał on na pewnego rodzaju adoptacyi, na co używano wyrażenia εἰσπνέω: natchnąć miłością Starszy mężczyzna nazywał się εἰσπνήλας, chłopiec αἴτης. Miał to być stosunek przyjaźni, zastępujący przy państwowem wychowaniu związki rodzinne. Podług Plutarcha i w Atenach istniały takie same związki, w których dorosły mężczyzna wpływał uszlachetniająco na niedorosłego, a ten za to wywdzięczał mu się swoimi wdziękami. W czasie upadku hellenizmu, w którym żyje Plutarch, zostało z tego stosunku tylko nienaturalne zaspakajanie płciowych namiętności. Jakoż dwa wypadki tej brutalnej miłości opowiada Plutarch w swych Miłosnych opowiadaniach (Ἐρωτικαὶ διηγήσεις). Z wahania Plutarcha można wnosić, że stosunek ten nigdy nie miał w Grecyi zupełnej i ogólnej aprobaty opinii publicznej, lecz że go ta sama opinia tylko tolerowała, a prawodawstwo wprost nie zakazywało. Trzeciego zaś czynnika, t. j. moralności wykonywanej przez religią, jak wiadomo, w Grecyi nigdy nie było.

Skończywszy na tem omówienie wychowania chłopców, daje Plutarch w końcu przepisy co do wychowania dorastającej młodzieży (τὰ μειρακια). Wychowanie starszej młodzieży wymaga według jego zdania większej pieczołowitości, ponieważ namiętności jej trudniej okiełznać, niż dążność do dziecinnych wykroczeń. Ta część wychowania odpowiadałaby mniej więcej temu, co nazywamy prowadzeniem. Podczas jednak gdy podług naszych pedagogicznych przekonań chodzi w tej epoce wychowania o przekonanie do szlachetności, Plutarch widzi dwie podpory cnoty, t. j. obawę kary i nadzieję nagrody. Plutarch korzysta z tej sposobności, aby wytłómaczyć niejedne ciemne sentencye Pytagorasa jako obrazowe przepisy moralności, które radzi wpajać w młodzież: nie jedz melanur, czyli ryb z czarnymi ogonami, co ma znaczyć: nie wdawaj się z ludźmi, napiętnowanymi występkiem, nie przekraczaj wagi, co ma znaczyć: szanuj sprawiedliwość i trzymaj się jej wiernie; nie siadaj na choiniksie, co ma znaczyć: strzeż się lenistwa i myśl o przyszłości; nie dawaj każdemu prawej ręki, co ma znaczyć: nie zawieraj lekkomyślnie przyjaźni; nie noś ciasnego pierścienia, co ma znaczyć: nie wiąż się niczem; nie ruszaj ognia żelazem, co ma znaczyć; nie drażnij zagniewanego; nie jedz serca, co ma znaczyć: nie oddawaj się trawiącym troskom; wstrzymuj się od fasoli, co ma znaczyć: nie ciśnij się do urzędów; nie kładź jedzenia do zlewnika (εἰς ἀμίδα), co ma znaczyć: nauk

mądrości nie dawaj przewrotnemu umysłowi; nie wracaj, doszedłszy do granicy, co ma znaczyć: oswajaj się z końcem życia. Czy Plutarch wszystkie αἰνίγματα Pytagorasa dobrze wytłómaczył, o tem możnaby słusznie powątpiewać. Zdaje się, że zakaz jedzenia fasoli trzeba rozumieć dosłownie, że to więc jest przepis hygieniczny, a zakaz cofania się od granicy znaczy zapewne, że młodzieniec nie powinien się zniechęcać pierwszem niepowodzeniem, zwłaszcza w studyum filozofii. Widocznie, że Plutarch nie zna usposobienia młodzieży, jeżeli od wbijania w pamięć powyższych przepisów spodziewa się w ogólności jakiegoś skutku. Mądrość pytagorejska, z zewnątrz wpajana, zapewne efebom greckim nie wiele pomagała do umoralnienia. Przecież samo recytowanie katechizmu wojskowego w szkole kadetów warszawskich nie mogło jej wychowankom dać przejęcia się honorem wojskowym, skoro na okół otaczało ich zepsucie i moralna zgnilizna. Nie przez moralizowanie bowiem, ale przez rychłe przyzwyczajenie i przekonanie można tylko wywołać umoralnienie, bo moralność w człowieku rośnie, ale nie daje sie w niego wmówić.

Osobny ustęp poświęca Plutarch oddziaływaniu złego towarzystwa na młodzież, a w szczególności pochlebców. Γένος οὐδὲν ἐστι ἐξωλέστερον οὐδὲ μᾶλλον καὶ ἧττον ἐκτραχηλίζοι τὴν νεότητα, ὡς τῶν κολάκων. Pochlebca jest w naszych stosunkach postacią nie tak straszną, jaką ją zrobiła literatura grecka i rzymska. Jest on w literaturach starożytnych tak powszechny, że dał nawet w naszych czasach pochop do napisania studyum p. t. Κόλαξ (Ribbeck, Kolax, eine ethologische Studie. Lipsk 1883). Przypuścić więc należy, że κόλαξ albo παράσιτος literatury starożytnej polega na prawdzie życiowej. W przerafinowanej kulturze greckiej i rzymskiej przy chęci używania, która ówczesne społeczeństwa ożywiała, pochlebca odgrywał ważną i nieraz nawet destrukcyjną rolę. Obraz pochlebcy, który daje Plutarch, jest naszkicowany z pewnem zacięciem. Pochlebca to małpa przyjaźni, człowiek mający na oku tylko wyzysk, dla którego każdy środek dobry. Zastawia on sieci na młodzież, schlebia próżności, podtrzymuje i podsyca namiętności, aby je wyzyskać dla swego samolubnego celu. Pochlebca buntuje ojca na syna, dyskredytuje wpływ ojcowski i wreszcie niszczy obu. Napomnienia ojcowskie przedstawia jako zrzędzenia starości. Kładzie swej ofierze w uszy, że życia trzeba używać, bo krótkie, ojca nie trzeba słuchać, bo nie daleko mu do grobu, uczy oszukiwać ojca, podsuwa dziewczęta, a nawet ofiaruje swoją własną żonę. Pozwala się ze siebie śmiać i naigrawać, byleby młodego człowieka tem silniej uwikłał w swe sieci. Pochlebca starożytny przeszedł żywcem do pedagogiki wieku szesnastego, a zwłaszcza do trakta-

ów, pisanych dla panujących i wielkich panów, których wypadało ostrzedz przed szkodliwym wpływem dworzan. Od siedmnastego wieku już go w pedagogice niema, podobnie jak zginęła obecnie z literatury popularna niegdyś postać błazna dworskiego. Za to mówi się obecnie o nieświadomych czynnikach wychowania.

Ku końcowi swego traktatu występuje Plutarch z przepisem, na który przy naszem pojmowaniu wychowania w żaden sposób zgodzić się nie można. Wyobraża sobie, że wychowanie nie powinno się trzymać żelaznej konsekwencyi i surowości, lecz, uwzględniając słabość natury ludzkiej, powinno umyślnie być nastrojone na łagodniejszy ton i niejedno przewinienie młodzieży umyślnie prześlepiać. Jeżeli się czyta słowa następujące Plutarcha: οὐδὲ τοὺς πατέρας ἔγωγε ἀξιῶ σκληροὺς καὶ τραχεῖς εἶναι τὴν φύσιν, ἀλλὰ πολλαχοῦ καὶ συγχωρῆσαί τινα τῷ νεωτέρῳ τῶν ἁμαρτημάτων καὶ ἑαυτοὺς ἀναμιμνήσκειν, ὅτι ἐγένοντο νέοι, mimowoli przychodzi na myśl nasze polskie wychowanie z jego wychowawczym liberalizmem. Całe dorosłe otoczenie młodzieży, począwszy od ojca i matki a skończywszy na naszej najwyższej magistraturze szkolnej, tyle okazuje naszej młodzieży pobłażliwości, tak dalece kieruje się w obec niej sercem (jak się u nas pospolicie mówi) a nie rozumem, że z pod takiego wychowania tylko miękkie i słabe charaktery wyróść mogą. Wychowanie, twierdzi Plutarch, powinno udawać, że niejednego wykroczenia nie widzi, co się daje upozorować osłabieniem zmysłów u dorosłych i potrzebą spokoju i wygody w podeszłym wieku. »Może się czasem zdarzyć, że syn twój sprzeda podczas swego pobytu na wsi parę wołów — udawaj, że nic o tem nie wiesz; przyjdzie czasem pijany do domu — możesz tego nie zauważyć; wonieje od pachnideł — nie mów mu o tem; jeżeli się zresztą dobrze sprawuje, pozwól mu czasem wyszumieć«. Plutarch nie zdaje sobie sprawy z warunków wytwarzania się dobrego i szlachetnego charakteru. My dzisiaj wierzymy w to, że, aby umysł ludzki był dobry, trzeba jego zawartość wypełnić dobremi wyobrażeniami, trzeba usuwać z żelazną konsekwencyą i cierpliwością wszystko złe, które się tem łatwiej czepia umysłu, że jest naturze ludzkiej sympatyczniejsze. Słusznie mówi Herbart, że trzeba umysł wypełnić dobremi wyobrażeniami, aby później, spotkawszy się ze złem, sam je z własnego popędu odepchnął. Moralne wychowanie jest zwartym szeregiem przyzwyczajenia do dobrego, w którym przez słabość lub pobłażliwość nie wolno robić wyłomu. Wychowanie moralne polega na moralnem przyzwyczajeniu, a przyzwyczajenie nie znosi wyjątku. Wychowanie, które jedno przewinienie karci, a drugie ignoruje, niweczy swoje własne działanie. Jakżeż dalekim jest

więc Plutarch od szlachetnego pojmowania wpływu przyzwyczajenia, który występuje u Arystotelesa!

Jednakże złe wrażenie, które końcowe uwagi Plutarcha wywrzeć muszą, poprawiają ostatnie jego słowa, że ojcowie powinni ze siebie dawać dobry przykład synom. Ci, którzy sami nie są ideałami, nie mają prawa karcić synów, ponieważ własnym przykładem pobudzają ich do zdrożności. Przeto ten, który ma dzieci, powinien się postarać o wiadomości do prowadzenia wychowania potrzebne. Mania cytowania powoduje Plutarcha, że powtarza napis na kamieniu, poświęconym Muzom przez wzorową matkę, która, choć nie była Greczynką (τριτσβάρβαρος), bo pochodziła z Illyrii, aby dzieci swoje dobrze wychować, w podeszłym stosunkowo wieku poświęciła się naukom: »Eurydike z Hieropolis poświęca ten kamień Muzom jako miłośniczka nauk. Już jako matka dorosłych dzieci starała się, ucząc się, przyswoić sobie wiadomości«.

Lwów.

MISCELLANEA.

Ad Callimachi libellum de vita et moribus Sbignei Cardinalis notulae.

1. De origine Litifanorum (Lituanorum) disputans Callimachus in opusculo de vita et moribus Sbignei Cardinalis inter alia haec fabulatur (Monum. Poloniae hist., VI, 1893, c. XIV l. 2 sqq. p. 243 sq. ed. Finkel.): „Gentem Lytifanam*) plerique ab Italia profectam dicunt divinantium magis more, quam eorum, qui asseverationes suas certo aliquo argumento confirmandas putant, probabiliusque coniectari videntur illi, qui a Gallis oriundam credunt. Nam quo tempore Celtarum pars in Italiam transcendit, partem etiam duce Lemonio cum liberis atque uxoribus in Boreum Oceanum profectam dicunt extrema Europae occupasse eamque regionem primo tenuisse. Quae mox Livonia corrupto vocabulo a Lemonio duce, ut credi par est, nominata" cet.

In commentario haec adnotavit Finkelius ad nomen 'Lemonio': „Caesar De bello Gallico lib. VII. cap. LXXV wspomina o plemieniu celtyckiem Lemovices; z tego może utworzono nazwę wodza „Lemonius". Nomen Lemovicum occurrit apud Caesarem etiam De b. G. VII, 4, 6. Sed quid sit Lemonio cum Lemovicibus, equidem non perspicio. Si tamen necessarium est nomen Lemonii ducis cum aliquo nomine celtico coniungere, nonne multo praestat nomen oppidi Pictonum in Gallia Celtica siti, quod Lemonium (hodie Poitiers) vocatur (Caesar, B. G. VIII, 26, 2) in memoriam revocare? Cf. indicem geographicum editioni Caesaris commentariorum de b. G. a Kranero et Dittenbergero curatae adiunctum s. v. Lemonium.

2. Ibid. l, 30 sq. „Et Pherecydes Scyrus de deo Ophione, quem serpentem dicere possimus, librum conscripsit". Scribendum est Syrus aut Syrius.

Stanislaopoli. *Z. Dembitzer.*

*) De terrae et gentis orthographia cf. Adnot. crit. ad Callimachi Historiam rerum gestarum cet. (M. P. H. VI) p. 21, 6, et index nominum ibid s. v. Lithvania (p. 705).

Recenzye — Sprawozdania — Zapiski.

Bogusław Butrymowicz, Przekład komedyi Arystofanesa, t. I: Chmury i Żaby, t. II Acharny, Kraków, Gebethner i Spółka, 1908, stron 203 i 99, 8°.

Do »Żab«, wydanych po raz pierwszy w roku 1906 (Sprawozd. Dyr. gimn. I. w Tarnowie), a omówionych w »Eos« (XII, 2, 1906), dołączył obecnie p. Butrymowicz »Chmury«, a wnet po tym pierwszym tomie puścił w świat drugi, zawierający przekład »Acharnejczyków«. Publikacye te usprawiedliwiają w całej pełni nadzieje, wyrażone przez nas po pierwszem pojawieniu się »Żab« i zasługują na to, by je zaprezentować nie tylko filologom, ale i wszystkim wykształconym, którzy chętnie nadstawiają ucha na głosy z pod Akropolis. A że takich znajdzie się wielu, tego zapowiedzią ogromne powodzenie, towarzyszące w dwóch ostatnich latach przedstawieniu »Chmur« (w przekładzie p. E. Cięglewicza) i »Ptaków« (w rymowanej parafrazie J. Szujskiego) na scenie krakowskiej, a »Żab« (w tłumaczeniu p. Butrymowicza) na amatorskiej scenie tarnowskiej. Niejeden z niefilologicznych widzów, który w teatrze oklaskiwał bakchiczne żarty »niesfornego Muz kochanka«, przyjmie i w domu tego wesołego gościa, zwłaszcza gdy go wprowadzi p. Butrymowicz.

Wstęp, zawierający »Kilka słów o komedyi attyckiej« i wiadomość o życiu i utworach Arystofanesa, tudzież o jego stanowisku i znaczeniu, jest przedrukiem wstępu do 1. wydania »Żab«, podobnie jak wprowadzenie do tej komedyi i sam jej przekład. Autor uzupełnił tylko poopuszczane w pierwszem wydaniu »niecenzuralne« wiersze i wygładził drobne szczegóły (n. p. w. 1338, 1363). Po dawniejszej więc recenzyi nie mamy powodu jeszcze raz zajmować się »Żabami«.

Podmalowując tło »Chmur«, tłumacz zupełnie trafnie określa stosunek konserwatywnego piewcy dawnych, dobrych czasów, Arystofanesa, do tych przewrotowych idei, za których przedstawiciela mógł słusznie uchodzić tak popularny z komicznej powierzchowności »brukotłuk« Sokrates. Bo dopiero Platon rzucił przepaść różnicy między swego mistrza a sofistów. Współcze-

snym przedstawiał on się jako jeden z ich niezgodnego grona. Niesprawiedliwość Arystofanesa leżała w tem, że Sokratesa uczynił odpowiedzialnym i za te nauki sofistyczne, których ten nigdy nie wypowiadał. Filozof natury, który z wiszącego kosza obserwuje gwiazdy i modli się do nowych bóstw, »Chmur«, to parodya fizyka Diogenesa z Apollonii, przykryta maską Sokratesa. Zapomniał też tłumacz wspomnieć, jak bardzo zaszkodziło Sokratesowi w opinii publicznej to pomieszanie go z ateistycznymi fizykami. Sędziowie, skazujący w r. 399 Sokratesa na śmierć, ulegali jeszcze suggestyi »Chmur« z r. 423. A skoro we wstępie p. B. cytuje zdanie Nietzschego o Arystofanesie, mógł przytoczyć także jego pogląd na Sokratesa (w Genealogie der Moral), pogląd tak blizki sądowi Arystofanesa.—Gramatyczne cytaty Sokratesa pochodzą z książki Protagorasa, nie Pytagorasa (str. 12), a Arystofanes był chyba »arcyhellenem«, nie »prahellenem« (str. 16). Wreszcie lepiejby był zrobił tłumacz, gdyby, nie rozumiejąc filologicznej kwestyi, dotyczącej niewątpliwej przeróbki (διόρθωσις) »Chmur«, pominął ją był milczeniem, a nie bawił się w bałamutną polemikę z »urzędowymi znawcami« Arystofanesa. Bo w tym przypadku oni mają rację.

Sam przekład można nazwać zupełnie stylowym. Rolę kikynnijskiego chłopa Strepsyadesa trafnie zabarwił tłumacz gwarą ludową, rzadko tylko przekraczając w tem miarę. Tak np. niepotrzebnie widzów, nazwanych w oryginale κακοδαίμονες, łży Strepsyades jako »psubratów« (w. 1201), a ten sam komplement zwraca do niego Sokrates (w. 726), choć w oryginale jest tylko: κάκιστε. Arystofanejskie gry wyrazów nieraz udatnie są naśladowane, n. p. w. 24 »za konia z kappą«—i »oko wykapać«, lub w. 212: Eubea »ciągnie się daleko« i »toż ją Perykl i my ciąglim dobrze«. Także nieuniknione *obscaena* w chłopskiej gwarze mniej rażą, niż gdyby je oddać literackim językiem. Na wszelką pochwałę zasługują przeważnie gładko rymowane partye liryczne. O nieuwzględnienie charakteru rytmów starożytnych trudno się spierać z tłumaczem. W każdym razie w parabazie zaszła niepotrzebna przemiana: mianowicie użyte przez tłumacza rymowane daktyle »przemowy wtórej« lepiejby się nadawały do »przemowy pierwszej«, a wtóra, będąca ἐπίρρημα, powinna mieć to samo metrum co trzecia, ἀντεπίρρημα.

Ze szczegółów zauważyłem następujące rzeczy niepotrzebne: Wiersz pierwszy mógłby wiernie odtworzyć oryginał brzmieniem: »O królu Zeusie, czy się ta bezkreśna (ἀπέραντον) noc już nie skończy!« Zamiast rozstrzelonych wyrazów pisze tłumacz »władco« i »dziadowska«. Nie »rozpusta« (w. 13) synka wtrąciła ojca w długi, tylko jego »namiętność« do koni. Porównanie mowcy z mąką (w. 260) może się ostać, jeśli powiemy: »Mowcą zostaniesz mielutkim (lub subtelnym), jak mąka«, nie »wytrawnym, jak mąka«. Οὐ σέβας ἀῤῥήτων ἱερῶν tłumaczy p. B. dla rymu: »kędy cień otacza święty wzniosłe błyskawice«. Te błyskawice nie mają tu żadnego sensu. Nie ma też powodu do »nazywania Parnesu »Parnetem« (w. 323). Rym »jeżą« i «chyżo« (344 n.) nie uchodzi, jak »czcimy« i »nimi« (w. 425). Symon okradał skarb przez malwersacye, ale nie »włamał się w bramę skarbca« (351). Piorun może drzewo obłupić ze skóry, ale nie żywego człowieka (396). Pęknięta kiszka była napełniona krwią i kaszą, więc nie mogła »kałem w ślepia rzygnąć« (411). Kiecką (497) nie nazywają gwary odzieży męskiej, o którą tu chodzi, tylko żeńską. Γῆς τε καὶ ἁλμυρᾶς θαλάσσης ἄγριος μοχλευ-

τής nie jest *mocarzem*, »co ląd i słone morze dziko z *orbity* wyważa« (569). O wiersz niżej ma być zapewne »pleśne rzędy (chóru)« a nie »pleśne rządy«. Tapczanu nawet w gwarach »kobylicą« (632) nie nazywają. Wyśmianie Peryklesowego powiedzenia o obróceniu funduszu dyspozycyjnego: εἰς τὸ θέον oddaje tłumacz przez nieudany frazes: »w służbie stracić bierzącej« (od brać) w. 860). Drugi przypadek liczby mnogiej od rej (n. p. rej wodzi) nie brzmi chyba rei (988 i koniec). W. 1014 ma być »niewielką« zamiast »niewielkie«.

Jeśli w przekładzie »Chmur« znać tu i ówdzie jakby jakiś pośpiech czy zmęczenie tłumacza, to »Acharnejczycy« (p. B. nazwał ich »Acharnami«, choć to nazwa wsi, Ἀχαρναί, a nie chłopów, Ἀχαρνῆς) tchną wszędzie naprawdę Arystofanejskim rozpędem. Traktowani są widocznie *con amore*. W atmosferę ich wybornie wprowadza drugi ustęp uwag wstępnych, pisany na poły starą, na poły ludową polszczyzną: »Żył sobie w Attyce kmieć, Dikajopolisem się mianujący, na swojej ojcowskiej zagrodzie zbożnie a fortunnie włodarzący, którego wichura wojenna wraz z białą głową i potomstwem i mieniem ruchomem zapędziła do miasta, gdzie mu chłodno i głodno, nieswojsko i bezdomnie...« I tak dalej w tym tonie i stylu, aż do pięknego zdania o parabazie (str. 10): »A nie braknie parabazie rytmów swywolnych i uciesznych niezmiernie i wesołych wyobraźni figlów i trefności, które czynią taką radość i pogodę w sercu człowieka poczciwego, jakoby w niem słońce niebieskie poczęło pląsać złocistymi promyki«. Dużo tej dyonizyjskiej pogody umiał tłumacz zamknąć i w polskich wierszach i rytmach, a ten ton, ten styl rozstrzyga o wartości tłumaczenia. Zastrzedz się trzeba jeno przed pewnemi hyperwulgaryzmami, n. p. w. 1 trosków; w. 20 wiecę (zam. wiec) i w. 27 kozły magając (o tłoczących się prytanach); w. 810 głodzen; w. 821 dłabi; w. 909 »mikrus jakowyś« dla oddania gwary Beoty: μικκός γα μᾶκος οὗτος. Ludowa gwara nie ma nic wspólnego z rynsztokowym żargonem miejskim i tego w żadnym wypadku tłumacz nie powinien używać. Stara polszczyzna i gwary ludowe wystarczą zupełnie do osiągnięcia pewnego archaicznego kolorytu, bez którego Arystofanes byłby sfałszowany. P. Butrymowicz na trzech komedyach dał dowód, że za każdym razem inaczej potrafi utrafić w ton Arystofanesa. Spodziewamy się więc, że nie skorzysta z rutyny, dotychczas nabytej, ale i dalsze ośm komedyi potrafi zabarwić indywidualnie, stosownie do występujących osób, jak to uczynił przy Żabach, Chmurach i Acharnejczykach.

Lwów. *T. Sinko.*

Johannis Vahleni, professoris Berolinensis, Opuscula academica. Pars posterior. Prooemia indicibus lectionum praemissa XXXIV—LXIII ab a. 1892 ad a. 1906. Lipsiae, in aedibus B. G. Teubneri, 1908. 8°. IV + 646 str. 14 m.

Na wielkie znaczenie rozpraw programowych Vahlena, zebranych w I. t. jego Opuscula academica, zwróciłem uwagę naszych filologów w »Eos« XIII (1907) str. 209 nast. W drugim tomie (str. 1—570) mieszczą się rozprawy

Vahlena z lat 1892—1906, dotyczące Sofoklesa, Eurypidesa, Arystofanesa, Platona, Teokryta, Plauta, Enniusa, Pacuviusa, Acciusa, Cicerona, Wergilego, Horacego, Owidego, Waleryusa Maximusa, Minuciusa Felixa, scholiów do Retoryki Arystotelesa i anonyma περὶ κωμῳδίας. Na str. 571—575 znajdujemy Addenda et Corrigenda do obydwóch tomów z uwzględnieniem uwag, dostarczonych Vahlenowi przez Nordena, Plasberga, Skutscha i Emila Thomasa, który jako wdzięczny uczeń opracował też z nadzwyczajną sumiennością i znajomością rzeczy spisy: rzeczowy (str. 576 — 590), wyrazów greckich (str. 591 — 594) i łacińskich (str. 594 — 597) i miejsc (str. 598 — 646), z których niepewne pod względem krytycznym lub przez Vahlena dokładniej omówione, oznaczone są gwiazdką. Zresztą tom II. opracowany jest zupełnie podług tych samych zasad, których się autor trzymał w tomie I., a które podałem w sprawozdaniu wyżej wspomnianem. Jeszcze raz polecam prooemia znakomitego filologa berlińskiego uwadze wszystkich tych, którzy zajmują się egzegezą starożytnych klasyków.

Stanisławów. *Z. Dembitzer.*

1) Abt Adam, Die Apologie des Apuleius von Madaura und die antike Zauberei. Beiträge zur Erläuterung der Schrift de magia [Religionsgeschichtliche Versuche und Vorarbeiten herausgegeben von A. Dieterich u. R. Wünsch IV. Bd. 2. Heft], Giessen, A. Töpelmann, 1908, VII i 271 str. wielkie 8°, M. 7, 50.

2) Nagórzański Franciszek, Gusła i czary w literaturze greckiej i rzymskiej. Sprawozdanie dyr. gimn. V. we Lwowie, 1908. str. 50, 8°.

Praca filologiczna nad Apulejuszem jest w ostatnich czasach dość ożywiona. Po krytycznem wydaniu Apologii przez R. Helma (Teubner 1905) dostaliśmy pierwszą naprawdę czytelną recenzyę Apulejuszowych pism filozoficznych od gandawskiego profesora Pawła Thomasa (Teubner 1908), a równocześnie ukazała się wielka książka Abta, zawierająca objaśnienie tych wyrazów i zdań Apologii, które pozostają w jakimkolwiek związku ze starożytną magią i zabobonem, słowem komentarz folklorystyczny. W przeciwstawieniu do Jounga (De Apuleio Isiacorum mysteriorum teste, diss. Lugd. Batav. 1900), który głównie na podstawie Metamorfoz starał się zrekonstruować mysterya Izydy, Abt nie dąży do odkrywania nowych związków ani stawiania nowych tez, lecz chce tylko zużytkować bogatą już dziś literaturę o folklorze starożytnym do objaśnienia szczegółowego przypadku. Nie zajmuje się więc ani rekonstrukcyą oskarżenia ani argumentacyą obrony, w książce o magii Apulejusza nie wspomina ani słowem o owej legendzie, która już w IV. w. (według św. Augustyna i Laktancyusza) uważała Madauryjczyka za maga i cudotwórcę (p. Monceaux, Apulée magicien, Rev. des deux mondes, t. 80), lecz udowodniwszy we wstępie, że skarga opierała się na *lex Cornelia* (Inst. Iustin. IV 18 § 5) i groziła Apulejuszowi w razie skazania haniebną śmiercią (Paulus sent. ad fil. V 23 ad leg. Corn. 15), zestawia w ośmiu rozdziałach wszystko, co ze starożytnego folkloru można było nawiązać do wyrażeń i zdań Apologii. Materyału do objaśnienia dostarczają mu głównie czarodziej-

skie papyrusy, obok tabliczek z przekleństwami (defixionum tabellae, zebrane po Wünschu przez Audollent'a, Paryż, 1904) główne nasze źródło wiadomości o starożytnym zabobonie, dalej parallele z autorów klasycznych i folklorystyczne analogie starożytnego Wschodu i średniowiecznego a także dzisiejszego Zachodu. Materyał ten Abt rozkartkował, okrasił odnośnikami do opracowań przedmiotu i mechanicznie poprzyczepiał do wzmianek Apulejusza. Przy takiej metodzie pracy folklorystyczny komentarz Apologii urósł w tom o 271 stronach, a mógłby być jeszcze większy, gdyby autor nie był ograniczył swoich zbiorów uwagami jak: »Możnaby przykłady dowolnie mnożyć« i t. p. Ta zbytnia obfitość materyału nieraz nie tylko nie objaśnia tekstu, ale go zaciemnia, zwłaszcza wtedy, gdy autor w najniewinniejszych wyrażeniach wietrzy czary. Tak n. p., gdy oskarżyciele przedstawiają Apulejusza jako człowieka bardzo dbałego o swą powierzchowność i ostrzegają przed jego wymową (c. 4 accusamus apud te philosophum formonsum ... et dissertissimum), to Abt sądzi, że w tych wyrazach mieści się alluzya do czarodziejskiego charakteru oskarżonego, skoro czarownicy umieli sobie zapewniać *formam* i *facundiam*. Na stwierdzenie tego idą przykłady z papyrusów. Nie wierzy też nigdy Apulejuszowi, że pewne rzeczy i czynności nie służyły bynajmniej do celów magicznych, ale miejscami z papyrusów udowadnia, że przecież np. ta lub owa ryba gdzieś kiedyś służyła do czarów. Takie systematyczne koncentrowanie całej naszej wiedzy o starożytnych czarach i zabobonach na Apologii zaciemnia nawet nieraz myśl tekstu, wolnego od podobnej treści; ale równocześnie czyni pracę Abta rodzajem encyklopedyi folklorystycznej, z której dopóty czerpać będziemy musieli szczegóły do objaśnienia różnych autorów starożytnych, dopóki artykuł p. t. *Aberglaube*, napisany przez Amerykanina Riessa do Paulego-Wissowy Realenzyklopädie nie urośnie w podręcznik starożytnego folkloru lub dopóki w podręcznikach starożytności nie znajdzie się obszerny rozdział o tym przedmiocie. Bo że znajomość folkloru klasycznego jest dziś niezbędna dla filologa, tego dowiodły takie prace, jak Riessa Superstitions and popular beliefs in Greek comedy (Journ. of. Phil. XVII 1897), Sutphen'a, Magia in Theocritus and Vergil (Studies in honour of Gildersleeve, Baltimore, 1902), lub omawiane w »Eos« (X, 2 str. 165 n.) prace Fahz'a i Dedo o czarach miłosnych u poetów rzymskich a przedewszystkiem tak obfita w materyał książka Abta.

W związku z książką Abta niech wolno będzie podać parę uwag o polskiej rozprawce p. Nagórzańskiego, traktującej gusła i czary w literaturze greckiej i rzymskiej, tembardziej, że blizko połowa jej (str. 3—19) dotyczy także Apulejusza. Chcąc mianowicie zillustrować pospolitość starożytnej wiary w czarownice i ich niecne praktyki, autor podaje polski przekład dwóch epizodów z Metamorfoz Apulejusza (I 7, 32 nn. i II 5. 9 nn.) i dołącza do nich niemniej krótką, jak niepotrzebną wzmiankę o życiu Apulejusza i jego procesie o czary. Przytem wymyka mu się z pod pióra kapitalne nieporozumienie o owym posążku (sigillum c. 61, cf. 63) z kosztownego drzewa, który oskarżyciele nazwali szkieletem. Autor sądzi (str. 17), że Apulejusz »kazał sobie zrobić laskę z kosztownego drzewa, którą niby szkieletem (sic) ludzkim posługuje się przy czarach«.

W drugiej części rozprawki (str. 19—37) mówi za Heimem (Incantamenta magica, Fleck. Jahrb. f. Philol., Supplbd. 19, 1892 używaniu wier-

szy Homera do zamawiań chorób itp., przytacza parę szczegółów o podobnem użyciu wierszy Wergiliusza i zdań z Pisma św., wreszcie streszcza wywody Wesselego (Progr. Franz-Josephs-Gymn. Wien 1886) o Ephesia grammata; w trzeciej wreszcie (str. 37—44) podaje dość chaotyczne uwagi o praktykach przy wywoływaniu duchów (necyomantia) i dołącza do nich luźne szczegóły z medycyny ludowej (str. 44—49).

Jeżeli tytuł pozwala się spodziewać tak potrzebnego ogólnego wstępu do nauki o czarach i gusłach starożytnych, czegoś w rodzaju Krolla wykładu o »Antiker Aberglaube« (Virchow-Holtzendorff, Sammlung wiss. Vorträge, N. F. XII. Serie, Heft 278, dziełko przez autora nie cytowane), to przeczytanie rozprawki nadzieję tę rozprasza. Ilu stron przedmiotu autor wcale nie dotyka, o tem pouczy choćby tylko bibliografia, przytoczona w cytowanym powyżej artykule Riessa (Aberglaube, por. Amulett, Cista) w encyklopedyi Paulego-Wissowy. Ale i to, co podaje, powinno się przyczynić do zainteresowania naszych filologów tą tak ważną stroną życia starożytnego. A jeżeli ktoś, zachęcony bezpretensyonalnemi uwagami p. Nagórzańskiego, zabierze się do studyowania dzieł i przez niego przytoczonych i w toku recenzyi wskazanych, cel jego publikacyi będzie w zupełności osiągnięty.

Prawdopodobnie pośpiech, płynący z konieczności terminowego oddania rozprawki do druku w programie, spowodował dość liczne usterki i niewykończenia, z których najważniejsze przytaczamy. Na str. 5 nazywa autor miasto tessalskie, będące celem podróży Lucyusza, Hypatos i dodaje objaśnienie »Nazwa zmyślona, jak i cała historya«. Objaśnienie to prawdziwe jest tylko odnośnie do stworzonego przez autora »Hypatos«, bo u Apulejusza czytamy nazwę Hypata (w »Ośle« Lukiana Ὑπάτη), użytą i przez autora o cztery wiersze niżej. Hypata zaś leżała w południowej Tessalii u stóp Ojty, niedaleko Spercheiosu, gdzie do dziś znajduje się miejscowość Hypati. Ta Hypata wyróżnia się według autora (str. 12) »nad inne miasta pięknemi świątyniami it. d.« Chyba »przed innemi miastami«, lub »celuje nad innemi miastami«.— Jakiś obywatel wybrał się »na igrzyska olimpijskie, bo pragnął zwiedzić i tę sławną prowincyę« (str. 12). Ma być »do Olimpii«, aby zdanie przyczynowe ze swą prowincyą miało się o co oprzeć.—Założyć się można z kim o wielką sumę, ale nie »założyć się grubo«, jak pisze autor na str. 15.—Rohdego nie wolno nazywać »tłómaczem 'Osła Złotego'« (str. 17) skoro tylko objaśniał utwór Apulejusza i Lukiana.— Raphaël (sic) nie brał całych ustępów z Metamorfoz (str. 18), tylko opowieść o Amorze i Psyche wziął za przedmiot fresków w Casa Farnesina.— Zamiast »Nie z mniejszą domieszką» (str. 18) ma być »Z nie mniejszą domieszką«.—Błędne też jest mniemanie (str. 18), jakoby Lukian we wszystkich prawie dyalogach dotykał czarów. Nieboszczyk, choćby klasyczny, nie może »dać początku nowym czarom« (ibid.).—Ludzi, uprawiających spekulacye filozoficzne, trudno nazwać »filozofami-spekulantami« (str. 20), chyba że autor filozoficznych oszustów ma na oku. Stoicka allegoreza mitów Homera (str. 20) nie ma żadnej wspólności z zamawianiem wierszami tego poety. Wuttke (str. 25) nie jest u nas tak bardzo znany, by można powoływać się na niego bez przytoczenia tytułu ważnego dzieła. Brzmi on: »Wuttke-Meyer, Deutscher Volksaberglaube. Objaśnienie osoby Marcellusa, cytowanego po dwakroć na str. 21, powinno być umieszczone tu, a nie dopiero na str. 28. Godziło się też przytoczyć źródło, w którem zachowane jest cyto-

wane na str. 49 zaklęcie ziół. Cytować Philopatrisa jako utwór Lukiana, (str. 27) nie wolno było nawet przed 200 prawie laty po rozprawie Gesnera (1714). Tem mniej można sobie na to pozwalać dziś, po pracach Aningera, Crampego, Reinacha i innych, stwierdzających, że jeżeli nie z X., to z VII. w. pochodzi ten ciekawy produkt bizantyjski.

Tyle dla użytku tych, którzy zachęceni naszemi uwagami, czytać będą interesującą rozprawkę p. Nagórzańskiego. Błędy drukarskie (np. Tybru, zamiast Tygru, Fahr, zamiast Fahz str. 49) poprawią łatwo sami.

Lwów. *T. Sinko.*

Przegląd rozpraw z zakresu filologii klasycznej w sprawozdaniach galic. szkół średnich za r. szk. 1906/7.

1) Dąbrowski Mieczysław, Wspólne cechy w układzie i treści mów pogrzebowych, znanych pod imieniem Demostenesa, Lysiasa i mowy pogrzebowej, którą w swem dziele historycznem podaje Tucydydes. (Sprawozdanie c. k. gimn. w Jarosławiu za r. 1907). Str. 5—34, 8°.

Autor, nie uwzględniając żadnej literatury przedmiotu, oprócz Blassa (Attische Beredsamkeit) i Papsta niemieckiego przekładu mów Demostenesa, streszcza w powyższej rozprawce wielki epitaf Peryklesa (Thuc. II 35—46), Pseudo-Demostenesową mowę na cześć poległych pod Cheroneją i Pseudo-Lizyasową pochwałę bohaterów z pod Koronei. Dlaczego p. D. o Pseudo-Demostenesie mówi przed Pseudo-Lizyasem i dlaczego epitaf Peryklesa wymienia w tytule na ostatniem miejscu, trudno dociec. Nie łatwo też zrozumieć, dlaczego szczegółowo zestawia wspólne cechy wymienionych mów, skoro z góry twierdzi (str. 23), że pierwsze dwie mowy różnią się od zwyczajnego typu formą i treścią. Typem jest mowa Peryklesa, od którego przyjęli pewne cechy obaj sofistyczni autorowie, piewcy sławy poległych z pod Cheronei i Koronei. Według ogólnej charakterystyki (str. 5) chwalili oni różne rzeczy, tłumaczyli swoje zapatrywania filozoficzne, wskutek czego mowa wzrastała do takich rozmiarów, że pochwała poległych wypadała w ramach stosunkowo za szczupłych.

Rozprawka p. D., pisana lichą polszczyzną, niczego nie wyświetla, niczego nie dowodzi, chyba zupełnego niezoryentowania się autora w przedmiocie epitafiów, skoro nie zna nawet rozprawy prof. K. Morawskiego: De Athenarum gloria et gloriositate Atheniensium (Rozpr. Akad. Umiej. w Krakowie t. XLI, 1905), z którejby się mógł był dowiedzieć, o co powinno chodzić przy tego rodzaju porównaniu mów pogrzebowych.

Ważniejsze usterki językowe są: napotykać oporu (str. 7); świadomy w rzeczy (str. 8); mają od nich pojęcie (str. 9); decyduje się mowca na ich cześć mówić (str. 12); nie chcieli śmiertelne ciało wyżej cenić (str. 14); z reguły (str. 17); udała się do wyspy Salaminy (str. 19). Do błędów ortograficznych czy drukarskich, zestawionych przy końcu rozprawy, zaliczyć jeszcze należy Dyonizius (str. 11). Ustęp niemiecki należało przytoczyć w przypisku, nie w tekście.

2) Hassny J. B., De interrogationum disiunctivarum apud Tacitum structura (Sprawozdanie c. k. gimn. w Tarnopolu z r. 1907). Str. 3—29, 8°.

Odkąd ukończono wielkie Lexicon Taciteum, na które to dzieło złożyły się prace Gerbera, Greefa i Johna, studya językowe nad Tacytem doznały wielkiego ułatwienia. Najważniejszą przecież pracą jest zebranie miejsc ze wszystkich dział tego pisarza. Dziś są one już zebrane i przez ugrupowanie prawie objaśnione. Trzeba mieć tylko jakiś nowy punkt widzenia; materyał leksykalny jest gotowy.

Rozprawka p. Hassnego nie spełnia oczekiwania. Sam jej autor wie, że wobec ogromnej literatury o pytaniach rozłącznych w całej łacinie, a specyalnie w tej kwestyi u Tacyta, trudno coś nowego powiedzieć, zwłaszcza po wyczerpującej rozprawie Olbrichta (De interrogationibus disiunctivis et an particulae usu apud Tacitum. Diss. inaug. Halis Saxonum 1883).

Z tego też powodu nie będziemy się bliżej zajmować pracą p. Hassnego, który nie uwzględniwszy nawet ogromnego artykułu o an w całej łacinie w Thesaurus linguae Latinae, ograniczył się jedynie do uporządkowania materyału, przez innych zebranego, według pewnych rubryk.

Pisanie po łacinie rozprawek gramatycznych nikomu chyba nie sprawia trudności wobec utartych wyrazów technicznych i małej liczby pojęć, któremi się operuje. Mimo to język p. H. nie wszędzie jest poprawny. Dowodem tego są dość liczne usterki, z których ważniejsze przytaczamy: anaphora positum esse (w przypis. str. 4); tractare mihi sit laboris (str. 3); certe est, quod plurimi... censebant (str. 4); necessarium puto docere (str. 7); attinet z acc. bez ad (str. 9); hoc loco subesse (str. 17); pluribus (interrogationibus) offendamus (str. 17); aliquot locis re vera eius loco (str. 18); typo sententiarum (str. 8) zamiast genus lub forma, bo typi są czcionki drukarskie; plurimum (str. 7) zamiast creberrime, frequentissime, permultum; libris (str. 11, 12 i 17); unum tantum = unum itd. Wreszcie z tytułem łacińskim rozprawy nie można łączyć »Napisał«, lecz »Scripsit«. Zauważyliśmy też błędy drukarskie.

3) Korol Edward, Wpływ greckiej literatury na Fraszki Jana Kochanowskiego (Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazyum z wykładowym językiem polskim w Przemyślu za rok szk. 1907). Str. 3—29, 8°.

Uwzględniwszy wyniki badań J. Przyborowskiego, P. Parylaka i Stan. Zatheya, daje p. Korol pokłosie o wpływach greckiej epigramatyki na Fraszki Kochanowskiego. Już Przyborowski i Parylak »uduchowiali« swoje zestawienia, t. j. wskazywali na podobieństwa i różnice, zachodzące między Fraszkami Kochanowskiego a wzorami greckimi, wyszukiwali powody różnic i przedstawiali metodę Kochanowskiego w korzystaniu ze starożytnych źródeł. Autor powyższej rozprawki wstępuje z powodzeniem w ich ślady, ale ogranicza się do omówienia każdego miejsca z osobna, nie troszcząc się o syntezę. Wstydzić się powinny zarządy naszych bibliotek, że autor, nie mogąc dostać oryginału (str. 14), musi przytaczać »Orphica« w niemieckim przekładzie Bor-

berga (Dichter des hellenischen Altertums). Ale i sam autor o gruntowność wiedzy filologicznej widocznie nie bardzo się troszczy, skoro notatkę o Ateneuszu (str. 19 uw. 5) bierze z Warszawskiej Encyklopedyi wiedzy ludzkiej. Kto chce pisać o wpływie literatury greckiej, musi ją sam dokładnie znać. Mechaniczne i przygodne zestawienia nie na wiele się przydadzą. Do fraszki 88. powinien był autor uwzględnić notatkę śp. A. Bystronia p. t. Geneza fraszki do Hanny (Księga pamiątkowa na otwarcie Collegium novum), do fraszki 39. mógł przytoczyć pieśń Kochanowskiego na ten sam temat i sławny sonet Mikołaja Sępa Szarzyńskiego »I nie miłować ciężko i miłować«, który jest także tłómaczem anakreontyku (Nr. 46): Χαλεπὸν τὸ μὴ φιλῆσαι (Por. T. Sinko, Drobiazgi humanistyczne, II. Eos XI pg. 157).

Wreszcie do fraszki 101. trzeba było przytoczyć jedną z Roksolanek Szymona Zimorowicza. Źródło tej fraszki nazywa autor (str 19) »Deipnosofistą« (!) Ateneusza, o którym się informuje z Encyklopedyi Warszawskiej!

Usterki językowe: Anakreona (str. 4), chociaż zresztą wszędzie czytamy Anakreonta; wszystko, co do czego nie odwołuje się (str. 4); odszukawszy ten wiersz, znalazłem, że (str. 16); niejedną garść zaczerpnął (str. 29), ale czego?

4) Krajewski Adalbertus, De Bacchylide, Homeri imitatore (Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazyum w Podgórzu za rok szkolny 1907). Str. 3—36, 8°.

Rozprawy, drukowane w sprawozdaniach gimnazyum podgórskiego, utrzymują się jakoś stale na wysokości prac, posiadających wartość naukową i zasługują na to, aby je ogłaszano. I rozprawa p. Krajewskiego, której tytuł podaliśmy powyżej, jest poważną pracą.

Celem rozprawy jest wykazać, że Bakchylides naśladuje nie Pindara, jak wielu uczonych utrzymuje, ale Homera i poetów cyklicznych (str. 4). Twierdzenie to stara się p. Kr. udowodnić epitetami, w które obfitują utwory Bakchylidesa.

W tym celu zestawił autor w części I. rozprawy (str. 5—20) bardzo liczne epitety (149), wspólne Bakchylidesowi, Homerowi, Pindarowi i poetom cyklicznym, z których bardzo wiele miał wziąć Bakchylides od Homera i cyklików. W części II. (str. 20—27) są epitety (95) wspólne Bakchylidesowi i Homerowi. W części III. (str. 27—31) są epitety (45) wspólne Bakchylidesowi i Pindarowi; epitety te zdaniem autora nie są dowodem naśladowania Pindara, bo obaj poeci mogli pozostawać pod wpływem swych poprzedników. Wreszcie w części IV. (str. 31—36) są wyliczone epitety (64), które nie zachodzą ani u Homera ani u Pindara. Obok tych epitetów zestawił p. Kr. takie same lub do nich podobne epitety, które czytamy u Aischyla, a to w tym celu, aby tem bardziej poprzeć swoją tezę, że się mylą ci, co twierdzą, że Bakchylides wzorował się na Pindarze.

Praca ta świadczy, że autor jej z dobrej wyszedł szkoły i umie po łacinie pisać i, chociaż jest mechaniczna,—bo tu nie trzeba było robić własnych zbiorów, ale przy pomocy leksykonów do Homera i Pindara zestawić epitety Bakchylidesa z odpowiedniemi miejscami u poprzednich poetów, — mimo to

uważać ją trzeba za bardzo pilną i pożyteczną, bo dużo rzuca światła na sposób tworzenia i sztukę Bakchylidesa. Spodziewamy się też, że autor nie spocznie na laurach doktorskich i dobre wyszkolenie filologiczne okaże w dalszych pracach naukowych.

Rozprawa jest napisana łaciną poprawną. Rażą tu jednak liczne praesentia historica, np. anno 1896 fama manat... canat, redigat, colligat desudat (str. 3); cui inscribitur zam. quod inscribitur; quamquam blanda sc. est (str. 6). Czemu disseruisset i viderentur? (str. 36). Skrócenie Wil. (str. 16) nie każdy zrozumie. Pierwsze wydanie Kenyona wyszło w r. 1897, a nie 1907 (str. 3).

Korekta wreszcie jest bardzo staranna, a forma zewnętrzna wzorowa.

5) Kramarczyk Karol, O wykopaliskach korynckich. (Sprawozdanie gimn. św. Anny w Krakowie za rok 1907). Str. 1—22, 8°.

Autor powyższej rozprawki odbył podróż po Grecyi r. 1906 i na podstawie tego, co sam widział i przy pomocy sprawozdań, ogłaszanych od 1901 r. przez »Amerykańską szkołę dla studyów klasycznych« w organie »American Journal of Archaeology«, przedstawił nam obecny stan poszukiwań archeologicznych w Koryncie. Po krótkim wstępie p. Kr. skreślił w części pierwszej historyę starożytnego Koryntu i osad, które w różnych czasach na gruzach jego powstawały. Ostatecznie trzęsienie ziemi r. 1858 zamieniło Korynt, podówczas już bardzo lichą mieścinę, w kupę gruzów, z których już się nie podniósł a mieszkańcy jego założyli w odległości 5 km Nowy Korynt, liczący dziś około 3.000 mieszkańców. — W części drugiej autor zajmuje się świątynią Apollina, jedynym zabytkiem starożytnego Koryntu, który pozostał na powierzchni ziemi. Z tej świątyni doryckiej pozostało tylko siedm słupów. Że się tak długo utrzymały, zawdzięczają temu, że są monolitami. W części trzeciej opisuje studnię Pirene, pierwszy przedmiot odkopany w r. 1900, a ciekawy przez to, że nas poucza o sposobie, w jaki się Korynt zaopatrywał w wodę. W części czwartej jest mowa o drodze Lechejskiej i propylejach, dziś w ruinach. W części piątej opisuje studnię na »agora«, która się w bardzo dobrym dochowała stanie. Wreszcie w części szóstej wymieniony jest stary portyk, następnie różne budowle, urny, posągi, wazy i inne drobiazgi, którym p. K. przyobiecuje poświęcić osobną rozprawę. Rozprawkę tę illustrują trzy udatne reprodukcye fotograficzne, przedstawiające świątynię Apollina, drogę Lechejską i studnię Pirene.

Rozprawka napisana dość poprawnym językiem, może być pożyteczną dla tego, kto się będzie chciał zaznajomić z wykopaliskami korynckiemi, a nie będzie mógł korzystać z wyżej wymienionych publikacyi szkoły amerykańskiej. I na tem skończylibyśmy nasze uwagi, gdybyśmy z obowiązku recenzenta nie byli zmuszeni sprostować grubej pomyłki p. K. We wstępie pisze autor, że dlatego chce zaznajomić czytelników z wynikami wykopalisk korynckich, bo »się przekonał, że w języku polskim ani słowem dotąd o tych odkopaliskach nie wspomniano« (str. 1). Tymczasem p. Kr. źle się przekonał, bo o tym samym przedmiocie ogłosił rozprawę St. Romański p. t. Korynt w Księdze pamiątkowej ku uczczeniu prof. L.

Ćwiklińskiego (Lwów 1902) i w programie gimnazyum IV. we Lwowie za rok 1902, a Mineyko Zyg. umieścił artykuł p. t.: »Wykopaliska w Koryncie« w Dzienniku Polskim 1896 r. Chociaż p. Kramarczyk podał nam wiele szczegółów, które naturalnie p. Romańskiemu w 1902 r. jeszcze nie mogły być znane i przez to jego także rozprawka nie jest bez wartości, mimo to z naciskiem podnosimy owo zupełne nietroszczenie się o bibliografię filologiczną czy archeologiczną polską, gdyż jest ono panującym u nas grzechem. A przecież tych publikacyi polskich tak jest mało i tak łatwo o nich dowiedzieć się, choćby tylko z Bibliografii wydawnictw filologicznych, ogłaszanej jako dodatek do Eos przez dr. Hahna. Wskutek tego niema u nas żadnej ciągłości pracy.

To jeden zarzut. A drugi dotyczy wyrazów technicznych, używanych w architekturze. I tu p. Kr. ignoruje słownictwo polskie a używa wyrazów obcych, które czasem nawet fałszywie odmienia, n. p. tryglifony za tryglify.

Język rozprawy jest dosyć gładki, ale są tam wyrazy i zwroty, na które się zgodzić nie możemy, jak n. p. skarłowaciał w barok (str. 2); zaistniała (str. 3); za wieków poprzednich (str. 4); girlanda poezyi (str. 5); masywna proporcya (str. 7); poza terenem świątyni (str. 7); egzystencya (str. 10 i 11); długość jest dłuższa (str. 10); mówią o dwóch używaniach wody (str. 12); odpuszczano tę wodę i szła woda do picia (str. 12); wejście = brama (str. 15); z wielu terasów (str. 13); jest rodzaj miejsca (str. 14); Służyły one... gdyby otwór był zatkany (str. 12); po dziejowych (czem?) przyszła katastrofa (str. 3); nie da się nic o tem powiedzieć na wschodzie (str. 21); jasno wspomina dwie kwadrygi (str. 16); dziewicza ziemia (str. 18). Do gramatycznych i ortograficznych błędów zaliczyć należy: pozostałe pięć kolumn (str. 7); z dwoma kolumnami (str. 10 przyp.); niemi = wchodami (str. 14); ktoremi = którymi (str. 20); nie można oznaczyć, które do jakich architrawów należały (str. 13); budowle. Tak że = budowle tak, że (str. 4); 3m = po 3m (str. 9); uliczek, z których jedna prowadzi w stronę, gdzie istniał Korynt (str. 4); wiek XIX, który... uchronił od przerabiania na styl własny, którego nie miał (str. 4).

6) Kryczyński Ladislaus. Quonam die M. T. Ciceronis oratio in Catilinam prima habita sit. (Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazyum w Złoczowie 1907). Str. 3–22, 8°.

Wszyscy prawie wydawcy pierwszej mowy przeciw Katylinie uważają za dzień jej wygłoszenia 8. listopada. Wyjątek stanowi wydanie Kornitzera-Sołtysika, które obok wydania Nohla-Bednarskiego jest używane w gimnazyach galicyjskich. Kornitzer bowiem oświadcza się za 7. listopada i ma za sobą cały szereg poważnych uczonych. Kwestyę tę rozstrzygnął ostatecznie Konst. John w rozprawie p. t. Der Tag der ersten Rede gegen Catilina (Philologus 1888 pg. 650—665), oświadczywszy się za 8. listopada.

Mimo to rozprawka p. Kryczyńskiego, której tytuł (sztucznym szykiem trochę rażący) wyżej podaliśmy, nie jest zbyteczną, raz dla ponownego rozprószenia wątpliwości choćby tylko samego Nohla, a powtóre dlatego, że tę pracę można uważać za wzór drobiazgowych badań chronologicznych.

Przypomniawszy, że uchwałą senatu z d. 22. października konsulowie otrzymali władzę dyktatorską (videant consules, ne...), autor objaśnia słowa Cycerona (in Cat. I 4): At vero nos vicesimum iam diem patimur hebescere aciem horum auctoritatis, bada świadectwa (testimonia) o drugiem posiedzeniu senatu i wbrew słowom Cycerona przyznaje słuszność scholiaście Askoniusowi, według którego nie w 20, lecz w 18 dni po uchwale senatu Cycero wygłosił pierwszą mowę przeciw Katylinie. Pierwszeństwo świadectwa Askoniusa przed słowami samego Cycerona uzasadnił autor doskonale. Nie mniej jasno określił ową noc, w której spiskowcy zeszli się w domu Leki przy ulicy Kowalskiej, jako tę, która przypadła między 6. a 7. listopada i udowodnił, że nieudany zamach na Cycerona przedsięwzięto rano 7. listopada.

Wreszcie zastanawia się autor nad tem, dlaczego Cycero zaraz 7. listopada nie zwołał posiedzenia senatu i sprowadza wszystkie argumenty do wniosku, że tylko 8. listopada mogła być wygłoszoną pierwsza mowa przeciw Katylinie. Argumenty te zawdzięcza autor w całości innym uczonym, ale sposób operowania nimi jest jego własny.

Ponieważ w rozprawce p. Kr., napisanej poprawną łaciną, jest zestawiona cała odnośna literatura, nie każdemu dostępna, z wdzięcznością skorzysta z niej każdy nauczyciel, który się zabiera do czytania pierwszej Katylinarki.

Usterki językowe, któreśmy zauważyli, są: seditio comparatur (str. 6); memoriae prodit=tradit (str. 6); non solere (=solitum esse) (str. 8); utentem (=usum) (str. 10); ad certiora argumenta sententiae nostrae probandae (str. 10); in hac quaestione sc. solvenda lub diiudicanda (str. 10). Quod si ita sit (str. 13).

Wreszcie musimy zauważyć, że czytanie rozprawki utrudniają liczne, dłuższe lub krótsze ustępy, w tekście dosłownie przytoczone, które trzeba było w ciągu rozprawy po łacinie streszczać a w razie potrzeby w dopiskach dosłownie przytaczać. Ten sposób pisania wprawdzie jest bardzo wygodny, ale szpeci formę zewnętrzną i utrudnia jej zrozumienie. Takie ustępy niemieckie, wtrącone do opowiadania, są na str. 4, 7, 8, 9, 13, 14, 18 i 20.

Riva. *Stanisław Bednarski.*

Dr. Gustav Adolf Gerhard, Phoinix von Kolophon. Neue Choliamben aus griechischen Papyri. Habilitationsschrift... B. G. Teubner, Leipzig 1907, 8°, str. VII + 48.

Z końcem r. 1898 odkrył profesor monachijskiego uniwersytetu O. Crusius wśród heidelberskich zbiorów papirusowych fragment papir. z napisem: Ἰαμβοι Φοίνικος i początkiem kilku wierszy jambicznych. Dr. Gerhard, zachęcony przez odkrywcę, zajął się bliżej tym fragmentem i po dłuższej pracy udało mu się odszukać w tych samych zbiorach dziewięć dalszych fragmentów, które złożone razem dają cztery kolumny (teraz Pap. Heidelb. 310) zapisane jambami (trim. iamb.), z tych pierwsza i czwarta niezupełna. W trzeciej kolumnie, najlepiej stosunkowo zachowanej, znajduje się ów utwór jambicz-

ny Foiniksa z Kolofonu (23 w.), cyniczna homilia na temat: »Bogactwo przynosi szkodę nie umiejącym go używać«.

W pierwszej części swej rozprawki (str. 1—10) po szczegółowem opisaniu fragmentów daje nam Dr. Gerhard częściowo uzupełniony tekst Pap. Heidelb. 310 i pokrewny mu treścią i formą utwór jambiczny z Pap. Lond. 155^{v}. Część druga (str. 11—48) obejmuje krytyczno-egzegetyczny komentarz do fragmentu Foiniksa. Zbiera tu autor bardzo sumiennie rozmaite τόποι z cyniczno stoicznej filozofii, odnoszące się do wspomnianego tematu, spotykane w klasycznej i późniejszej literaturze. Do przykładów tych możnaby jednak dosyć jeszcze dodać, szczególnie z późniejszej literatury, choćby tylko z Grzegorza z Nazyanzu, którego autor zna i z którego cytuje przykłady na str. 17 i 25. Jak na komentarz jednak dał nam autor bardzo dużo i bardzo cennego materyału, z którego zajmujący się cyniczno-stoiczną etyką mogą bardzo wiele skorzystać. Dużo korzystał autor z cennej pracy profesora L. Sternbacha: De Gnomologio Vaticano inedito (Wien. Stud. IX, 1887; X, 1888; XI, 1889).

Pod wyżej wspomnianym tytułem wydał Dr. Gerhard część tylko swej pracy o Foiniksie z Kolofonu; w części drugiej omówi jego znaczenie literackie i cyniczną poezyę w ogóle.

Kraków. *Jan Sajdak.*

Schöne Hermann, Repertorium griechischer Wörterverzeichnisse und Speziallexika. Leipzig, B. G. Teubner, 1907. Str. IV, 28 m. 8°. Cena 80 fenigów.

Powyższa broszurka, będąca dopełnieniem Biblioteki Teubnerowskiej, obejmuje w porządku alfabetycznym indeksy, konkordancye i słowniki do autorów greckich, przy tych zaś autorach, do których niema jeszcze osobnych słowników, podaje wydania komentowane. Niema natomiast słowników szkolnych i podręczników gramatycznych, o ile nie zawierają obszernych tabel leksykalnych. Z uznaniem podnieść należy, że autor uwzględnił w swym spisie prócz autorów także papirusy, napisy i Stary i Nowy testament.

Czy spis słowników jest zupełny, nie mogę powiedzieć. Zarzucić możnaby, że autor nie podał ani wydawcy, ani objętości, ani ceny do wymienionych dzieł, co byłoby bardzo pożądanem. Nie mniej można było przynajmniej przy nowszych publikacyach zaznaczyć, kto i gdzie słownik recenzował.

Stanisławów. *J. Demiańczuk.*

Wilhelm Kroll, Geschichte der klassischen Philologie. Leipzig, 1908. (Sammlung Göschen.) 16°. 152 str.

Niedługo po ukazaniu się książki Gudemana p. t. Grundriss der Gesch. der klass. Philologie (por. moje sprawozdanie w Eos XIII, 1907, str. 120 nast.) pojawiło się dziełko, którego napis podaliśmy w nagłówku. Opracowane przez prof. Wilh. Krolla, redaktora Bursiana Jahresbericht über die Fort-

schritte der klass. Altertumswissenschaft i Biographisches Jahrbuch der Altertumswissenschaft, oraz wydawcę zbiorowego tomu p. t.: Die Altertumswissenschaft im letzten Vierteljahrhundert (od r. 1875—1900., por. moje sprawozdanie w Eos XII, 1906, str. 62—74 i str. 147—161), odznacza się jasnem i treściwem przedstawieniem najważniejszych momentów historyi filologii klasycznej od jej zawiązków aż do końca ubiegłego stulecia. Dokładny przegląd treści daje Kroll na czele książeczki. Tu ograniczam się do podania działów i rozdziałów: I. Starożytność (str. 5—66). 1. Początki. 2. Filologia alexandryjska. 3. Filologia stoicka i poalexandryjska. 4. Epigonowie. II. Wieki średnie (str. 66—75). III. Czasy nowsze (str. 75—147). 1. Humanizm. 2. Odrodzenie filologii. 3. Neohumanizm i filologia klasyczna. Najważniejsze dzieła pomocnicze do poznania dziejów filologii klasycznej podano na str. 147—149, spis imion własnych na str. 150—152. Ostatnim filologiem, traktowanym w naszem dziełku, jest Erwin Rohde († 1898). Żyjących filologów nie wciągnął autor do swej książeczki. Ze zmarłych tylko tacy filologowie są uwzględnieni, którzy położyli nadzwyczajne zasługi około zbadania starożytności klasycznej. Dziełko Krolla przeczyta z korzyścią nie tylko zawodowy filolog, ale także każdy człowiek wykształcony; odnosi się to zwłaszcza do części ostatniej, traktującej o czasach nowszych. Dziełko świadczy z jednej strony o doskonałej znajomości przedmiotu, z drugiej o niezaprzeczonym darze przedstawiania; autor podał bardzo obfity materyał starannie wybrany i wybornie ugrupowany w pięknej formie.

Stanisławów. *Z. Dembitzer.*

Listy filologické. Vydávaji se nákladem Jednoty českych filologu v Praze. Odpovědni redaktoři Fr. Groh a Jar. Vlček. Ročnik XXXIV. V Praze 1907.

W roczniku zasłużonego czeskiego czasopisma z r. 1907 znachodzimy następujące rozprawy z filologii rzymskiej i greckiej: 1) Powstanie podania o Herkulesie i Kakusie. Napisał O. Jirani. 2) Czy mimijamby Herondasa były przeznaczone do przedstawiania w teatrze? Napisał Kamil Fürst. 3) Teorya Dörpfelda o Leukas ze stanowiska Odyssei Homera. Napisał Wacław Novák. 4) Nowa próba oznaczenia czasu powstania Platońskiego Lysisa. Podaje Ant. Kolař. 5) Próba oznaczenia czasu powstania Eurypidesowego Cyklopa. Napisał O. Jirani. 6) Iuturna i Pomona. Przyczynek do rozjaśnienia rzymskiej tradycyi mitologicznej. Podaje O. Jirani. Spotykamy tu nadto szereg sprawozdań i recenzyi dzieł z zakresu literatury klasycznej. Rocznik obejmuje sześć zeszytów a 480 stron. Szkoda tylko, że żadna z rozpraw nie jest pisana po łacinie, tylko po czesku.

S. Z.

Kamil Fürst, Byly Herondovy mimijamby určeny k provozovani? (Czy mimijamby Herondasa były przeznaczone do przedstawienia na scenie?) Listy filologické. R. XXXIV. Praga 1907.

Od czasu, kiedy z papirusów egipskich wydobyto na jaw mimijamby Herondasa, zaczęto się zajmować kwestyą, czy były one przeznaczone do przedstawiania na scenie, czy do wygłaszania przez recytatora, czy też jedynie do czytania. Kwestyę tę stara się rozwiązać Kamil Fürst w rozprawie, której tytuł podany jest w nagłówku. Autor podzielił swą rozprawę na dwie części. W pierwszej zbija dowodzenia Crusiusa [1]), że mimijamby przeznaczone były dla sceny, w drugiej skutecznie polemizuje z wywodami K. Hertlinga [2]) i E. Legranda [3]) i tych, którzy starają się wykazać, że przeznaczone były do recytowania, w zakończeniu zaś mówi o właściwem przeznaczeniu mimijambów Herondasa. Zdania, jakoby mimijamby Herondasa służyć miały do wystawiania w teatrze, wytrwale broni Otto Crusius. Dowodzi on, że liczne miejsca w mimijambach i to prawie najdoskonalsze stają się zupełnie jasnemi dopiero wtedy, gdy są przedstawione na scenie. W tem mniemaniu utwierdza go dramatyczna forma mimijambów. Główną zaś uwagę kładzie Crusius na to, że utwory Herondasa są prawie mimami i że mimus grecki był wystawiany w teatrze. W szczegółowym rozbiorze mimijambów owych wykazuje Fürst brak takich miejsc, któreby dopiero można zrozumieć przy pomocy akcyi scenicznej. Słusznie też zauważa, że dramatyczna forma mimijambów nie może być wystarczającym powodem do odgrywania ich na scenie, zwłaszcza gdy się zważy, że im brak charakteru dramatycznego: napięcia i konfliktu. Zdanie Crusiusa, jakoby mimijamby Herondasa były prawie mimami, a mimus grecki przedstawiano na scenie, odpiera przypomnieniem, że utwory Herondasa pochodzą z doby aleksandryjskiej, kiedy pisano głównie dla czytania i, że obok mimów, przeznaczonych do przedstawiania, istniały mimy do czytania, jak n. p. mimiczne utwory Teokryta. Za niedramatycznością mimijambów, jak nadmienia autor, przemawia także wielka w tak szczupłych ramach mimijambu liczba aktorów działających, jak: w VII. czterech, w III. sześciu, następnie częsta zmiana sceny w I., IV. i V., a nadto scenerya mimijambów, których akcya rozwija się po większej części w domu, a nie przed domem, jak to widzimy w dramatach greckich. Uporawszy się w ten sposób z Crusiusem autor zwraca się przeciw tym, którzy przypuszczają, że mimijamby przeznaczone były do wygłaszania przez recytatora. Twierdzą oni, że liczne są miejsca w mimijambach, które dopiero wtedy stają się zrozumiałemi, gdy je recytator wygłosi z odpowiednim gestem i z odpowiednią modulacyą głosu. W szczegółowym rozbiorze mimijambów odpiera Fürst to przypuszczenie i wykazuje, że dramatyczna forma mimijambów, dalej większa liczba działających osób wielką byłaby przeszkodą w recytowaniu, gdyż recytator zbyt często mu-

[1]) Die Mimiamben des Herondas, deutsch mit Einleitung und Anmerkungen. Göttingen 1893.—Festschrift Th. Gomperz dargebracht zum 70. Geburtstage. Wien 1902 str. 381. i Untersuchungen zu den Mimiamben des Herondas. Leipzig 1892.

[2]) Quaestiones mimicae. Argentorati 1899.

[3]) A quelle espèce de publicité Hérondas destinait-il ses mimes? w Revue des études anciennes. IV. 1902.

siałby i modulować głos i zmieniać ruchy i gesty, coby dla niego było rzeczą nader trudną. Wykazawszy w ten sposób bezpodstawność teoryi pierwszej i drugiej, autor twierdzi stanowczo, że Herondas pisał swe mimijamby nie dla przedstawień teatralnych, nie dla recytatora, lecz jedynie do użytku czytających.

Lwów. *S. Zaczek.*

Archiv für Religionswissenschaft, herausgegeben von Albrecht Dieterich. Elfter Band. Leipzig 1908. Druck und Verlag B. G. Teubner.

Czasopismo poniosło w tym roku stratę niepowetowaną przez śmierć redaktora, który w sile wieku i po dokonaniu tak dzielnych prac, jak: Abraxas, Nekyia, Eine Mithrasliturgie, Mutter Erde i t. p., opuścił ten świat 6. maja. Redakcyę po nim objął Ryszard Wünsch, ale jako wydawca czasopisma do końca roku przez pietyzm i wskutek nagromadzenia materyałów figuruje zmarły.

Tym razem mamy do omówienia tylko 5 rozpraw, gdyż jedna z nich o »Samobójstwie« wypadła ponad zwyczajną miarę. W pracy: Schelten und Fluchen odkrywa Radermacher zaklęcie zmarłych w jednej scenie tragedyi Eurypidesa »Orestes« (w. 1225 i nast.). U Homera ἀρᾶσθαι miało znaczenie klęcia, stąd między modlitwą a przekleństwem nie było w owych czasach różnicy zasadniczej. W ludowej wierze niemieckiej uchodzi za stałą regułę, że nad dobrymi duchami można zapanować modlitwą, przeciwnie nad złymi przeklinaniem. Chcąc zyskać pomoc zmarłego, trzeba go osobiście łajać.

W długim wywodzie Osthoff: Etymologische Beiträge zur Mythologie und Religionsgeschichte. 3. Ἶρις dochodzi do przekonania, że »Ἶρις ist als die einen Weg machende, eine viatrix, ὁδοιπόρος aufzufassen«. Jako ścieżka, droga, via, przedstawia się tęcza w oczach Greków.

W rozprawie, która urosła do stu kilkudziesięciu stronic: Der Selbstmord, Hirzel uważa początek w. 5. przed Chr. dla Greków za predysponowany do samobójstwa nie tylko z powodu pesymizmu, lecz także indywidualizmu. U Sofoklesa samobójstwo ratuje od nieszczęścia i hańby, natomiast gloryfikacyą jego zajął się Eurypides. W kołach orficko-pitagorejskich (zawsze to zespolenie!) zakaz samobójstwa pojawił się jako skutek nauki o wędrówce dusz. Pierwszy Filolaos, o którym wiemy na pewne (Plat. Fed. 61 D), wydał zakaz targania się na swe życie. U cyników samobójstwo zaznaje czci jako czyn najwyższej wolności, przeciwnie u platoników tylko w razie koniecznej potrzeby. Stoicy uważali je za cenne prawo człowieka. W praktyce samobójstwo było w szkole cynicko-stoickiej niemal regułą, jak było wyjątkiem w szkole platońskiej. Chrześcijaństwo nie okazało się pierwszem, które wzbroniło samobójstwa i z niem skutecznie walczyło. Zapatrywanie ludu powszechne i głębiej zakorzenione, któreby pozbawiało człowieka prawa do rozporządzania swem życiem w sposób dowolny, obcem jest nowożytnym czasom, jak obcem było starożytności.

W pracy pośmiertnej: Die Entstehung der Tragödie, Dieterich stanął na gruncie zwłaszcza angielskich badań (Ridgeway o początkach greckiej tragedyi na posiedzeniu »Hellenic Society« z 3. maja 1904), że mianowicie tra-

gedya grecka powstała z pieśni i tańców, uprawianych na grobach zmarłych przodków (heroów). Święto dusz najwyraźniej przebija w starym obchodzie dyonizyjskim w Atenach, w Antesteryach, w święcie kwiatów i równocześnie zaduszek[1]). Sam Dyonizos jest panem dusz, krążących w orszaku (θίασος) podczas jego święta. Już Erwin Rohde wskazywał na to, że grecki dramat początek swój ma w przedstawieniu misteryów. Bóg występuje jako cierpiący. My cierpimy, oczarowani, z nim razem, on z nami. »Das Leiden der Welt geht in uns ein, läutert uns von unserem Privatschmerz. Ursprung der Tragödie?« Dalekoż tu do litewskich i Mickiewiczowskich Dziadów?

Nilson w rozprawce illustrowanej: Das Ei im Totenkult der Alten dowodzi, że Asklepios, jak węża, tak jaje sobie przyswoił z kultu zmarłych. Kogut i jaje występują wciąż jako atrybuty w tym kulcie. Jaju przypisywano tajemną moc życiodajną. Orficy i pitagorejczycy musieli wstrzymywać się od jedzenia jaj, gdyż nie wolno im było niszczyć siły życiowej. Tej życiodawczej siły oznaką jest między innemi i wielkanocne jaje, które podczas uroczystości zmartwychwstałego i odrodzonego życia nie tylko w całej Europie spożywa się, ale i w Azyi mniejszej. Moc życiotwórcza jaja czyni je ważnym atrybutem owego bóstwa podziemia, Dyonizosa, z którym wierni jego łączyli najżywotniejsze nadzieje, tyczące się pośmiertnego pobytu w podziemiu[2]).

Ze sprawozdań przytaczam wytłómaczenie chłostania Hellespontu, którego dokonał Xerxes (Herod. 7, 35), na podobieństwo Egipcyan, wiążących i bijących swe bóstwa, co też czynią dziś jeszcze niektóre ludy pierwotne Afryki. Podług zapatrywania Persów, jak Chaldejczyków i Finnów, wody pełnemi były złych duchów, tem złośliwszych, im głębiej przebywających. Xerxes więc bijąc Hellespont, użył magicznego i zamawiającego złe duchy środka. — Cudowny statek Dyonizosa (carrus navalis), obwożony na kołach po mieście w Atenach, Smyrnie, Massylii podczas wiosennej uroczystości Antesteryów, wyjaśnia się w następujący sposób: »weil die Epiphanie des Frühlingsgottes Dionysos mit der Eröffnung der Schiffahrt zusammenfiel, hat man sich ihn zu Schiff kommend vorgestellt und dargestellt, und alle Wunder des Frühlingsgottes hat man seinem Schiff angedichtet; so segnet sein Fest und sein Schiff auch die Eröffnung der Schiffahrt ein«. Okręt na kołach znanym był w panatenajskiej procesyi, a dodać mogę, że obraz babylońskiego boga wiosny Marduka wożono również w statku na kołach procesyjną ulicą.—Wielki rozkwit i rozszerzenie kultu Asklepiosa w starożytnej Tracyi upoważniają do przypuszczenia, że Asklepios zajął miejsce trackiego, rodzimego i to leczniczego bóstwa.

Lwów. *St. Schneider.*

---

[1]) I pod tym względem Dieterich jest zależny od angielskiej badaczki p. Harrison, która wykazała, że ἀνθεστήρια oznacza święto przywoływania duchów. Już starożytni wywiedli nazwę ἐκ τοῦ ἀνθεῖν ἐκ τῆς γῆς.

[2]) U nas w ostatnich czasach W. Klinger zajmował się jajkiem wielkanocnem, lecz przypisuje mu niezupełne, jedynie odstraszające złe duchy, znaczenie jako apotropaion (Sprawozd. Ak. Um. w Krakowie za październ. 1907. Nr. 8).

Z nowości filologicznych.

Paulego-Wissowy Encyklopedyi realnej wyszły do końca r. 1908 zeszyty 84—87, doprowadzające materyał do: Fiducia. Z ważniejszych artykułów wymienić należy: Fabius (kilku autorów), Fabri (Kornemann), Fasti (Schön), Feige (Olck, za długi).

Peroutka Emanuel, Dějiny řecké. Díl I. Doba předhistorická. Se 19 obrázky a plánem Knossu. V Praze 1898. 7 K.

Jestto I. tom historyi greckiej, obliczonej na 3 tomy. Drugi zawierać będzie dzieje Grecyi do Aleksandra W., trzeci dzieje epoki hellenistycznej i rzymskiej. Dzieło zaopatrzone jest w liczne illustracye, odtwarzające zabytki przedhistoryczne. Jestto w literaturze naukowej pierwsza książka o historyi greckiej, uwzględniająca wyczerpująco najnowsze wykopaliska na Krecie. Literatura o dobie mykeńskiej zużytkowana jest aż do czasów najnowszych, bo do r. 1907. Dzieło wyszło przy pomocy zasiłku czeskiej Akademii nauk. Kiedyż my doczekamy się podobnego dzieła w polskiej literaturze naukowej? *S. W.*

Szczęśliwą myśl miał prof. gimn. Franc. Józefa Jan Jędrzejowski, wydając w tych czasach, kiedy wprawa w pisaniu po łacinie w gimnazyach coraz więcej zanika, Polsko-łaciński Słowniczek frazeologiczny i synonimiczny dla klas wyższych (podług książki Meissnera-Stegmanna), (str. 221, Lwów 1906). — Układ dziełka odznacza się praktycznością: na górnej części strony znajduje się frazeologia, u dołu synonimy ważniejszych wyrazów, wymienionych w części frazeologicznej. Szkoda, że na końcu dziełka obok imion własnych rzymskich nie dodano łacińskich nazw ważniejszych miast i ludów nowożytnych. Dziełko odda przysługi nietylko pilniejszym uczniom gimnazyalnym, ale także słuchaczom uniwersytetu i kandydatom nauczycielskim, do czego się przyczyni umiarkowana jego cena (2 K 10 h za egz. opr.) *S. W.*

Słownik łacińsko-polski do użytku szkół średnich opracowali wspólnie J. Dolnicki, A. Frączkiewicz, Dr. K. Łuczakowski, Dr. W. Wróbel i W. Zagórski pod kierownictwem Dra B. Kruczkiewicza. Cena egz. opr. K. 8. W Krakowie 1907, skł. gł. w księg. G. Gebethnera i Sp.

Tragedye Sofoklesa: Król Edyp i Edyp w Kolonie wyszły w przekładzie Kazimierza Kaszewskiego ze wstępem i objaśnieniami, pierwsza Dra Stefana Brableca, druga Dra Adolfa Bednarowskiego w Brodach, nakładem księgarni Westa (1908).

†

Stefan Waszyński.

Bolesna strata dotknęła polską naukę o starożytności klasycznej. Ubył jej wybitny pomimo swego młodego wieku uczony, który pozwalał żywić nadzieje, że podejmie pracę na opustoszałej u nas od śmierci Lelewela niwie historyi starożytnej. Śp. Waszyński urodził się w r. 1872 w Poznaniu i tam ukończył gimnazyum. Studya uniwersyteckie odbywał w Fryburgu szwajcarskim, w Berlinie i Heidelbergu. Był uczniem między innymi Erwina Rohdego. W r. 1898 doktoryzował się w Berlinie pracą „De servis Atheniensium publicis«. Przez 10 lat od tego czasu zasilał naukę cennemi pracami z zakresu młodej nauki, papirologii, w której pracował pewien czas pod kierunkiem Wilckena. Najważniejszą z tych prac było studyum: Die Bodenpacht, agrargeschichtliche Papyrusstudien, t. I (Lipsk 1905). Niestety, wśród pracy nad II. tomem tego dzieła wydarła mu śmierć pióro z ręki. Z innych jego prac wymienić należy studyum o laokrytach, instytucyi sądowej egipskiej. Jedna z ostatnich prac zmarłego wyszła w naszem czasopiśmie; był to artykuł: *Pap. Londiniensis 1166* (Eos 1907, zesz. 2), zawierający gruntowny rozbiór tego dokumentu. Przez kilka lat ś. p. Waszyński był czynny w Krakowie jako docent prywatny historyi starożytnej. W chwili, kiedy otwierała się przed nim katedra w Krakowie lub we Lwowie, śmierć przecięła pasmo jego dni a stało się to podczas podróży naukowej, kiedy zwiedziwszy Egipt i Palestynę, przybył do Aten. Zakończył żywot na tej ziemi, której poświęcił najlepszą cząstkę swej duszy. Zstąpił z nim do grobu badacz pełen gruntowności w hipotezach, ścisłości w interpretacyi filologicznej i wytrawności w sądzie.

Cześć jego pamięci!

A Nr 004862
DOM KSIĄŻKI
Cena
zł gr
DK - 28 d
1.54
Wzór jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - tak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.

Roczniki czasopisma „Eos“ za lata 1 nowo przystępujących Członków do nabycia Prof. Fr. Hoszowskiego po zniżonej cenie 4

Nakładem Towarzystwa filologicznego wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

***Bieńkowski Piotr*, Nowe odkrycia na Forum w Rzymie.** Z planem Forum Romanum (według Ch. Huelsena). (Odbitka z »Eos«). Cena 60 hal.

***Rozwadowski Jan*, Semazyologia czyli nauka o rozwoju znaczeń wyrazów.** Jej stan obecny, zasady i zadania. (Odbitka z »Eos«). Cena 3 K.

***Sinko Tad.*, Romans grecki.** Jego powstanie i organiczny rozwój. (Odbitka z »Eos«). Cena 1 K. 50 h.

***Sinko Tad.*, Jerzy Karol Skop**, chłop-humanista z XVIII. w. 39 str. Cena 1 K. 20 h.

„Księgi pamiątkowej dla Prof. Dra L. Ćwiklińskiego“ pozostał pewien zapas egzemplarzy, które są do nabycia u Prof. Fr. Hoszowskiego po znacznie zniżonej cenie 2 K.

Po znacznie zniżonej cenie jest do nabycia u Prof. Hoszowskiego: **Almae Matri Jagellonicae**, qui ab ipsa multa olim in litteris perceperant, quinque saecula feliciter peracta gratulantur. (Leopoli 1900) str. 128 (z tablicą). (Książka pamiątkowa, zawierająca prace łacińskie i polskie Wróbla, Śmiałka, Witkowskiego, Czubka, Dembitzera, Nitscha, Frączkiewicza, Siedleckiego, Steina, Bronikowskiego, Winkowskiego, Rozwadowskiego i Kallenbacha). Cena 30 h.

Komitet wydawniczy.

PAMIĘTNIK LITERACKI

CZASOPISMO KWARTALNE,

poświęcone historyi i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza.

Rocznik kosztuje **12** koron, dla członków Towarzystwa, płacących roczną wkładkę **10** koron, bezpłatnie.

BIBLIOTEKA KÓRNIC
Cz. 2810/14

SPIS RZECZY ZESZYTU II.

I. Rozprawy z zakresu filologii klasycznej:

Sinko Th., De Luciani libellorum ordine et mutua ratione . 113
Bulanda E., Strzał mistrzowski Odysseusa 159
Klinger W., O pochodzeniu elegii greckiej 167
Klinger W., Jeszcze o »Eiresione« 179
Witkowski St., Rękopis w Eskoryalu polskiego pochodzenia . 183
Danysz A., Uwagi o Pedagogice Pseudo-Plutarcha . . 188

II. Miscellanea:

Dembitzer Z., Ad Callimachi libellum de vita et moribus Sbignei Card. notulae 205

III. Recenzye — Sprawozdania — Zapiski:

Butrymowicz B., Przekład komedyi Arystofanesa, t. I—II (T. Sinko), str. 206.—J. Vahleni Opuscula academica. P. II. (Z. Dembitzer), str. 208. — Abt A., Die Apologie des Apuleius; Nagórzański F., Gusła i czary w literaturze greckiej i rzymskiej (T. Sinko), str. 209.— Przegląd rozpraw z zakresu filologii klas. w sprawozdaniach galic. szkół śred. za r. szk. 1906/7: 1) Dąbrowski M., Wspólne cechy ...mów pogrzeb... Demost., Lysiasa i ...Tucydydesa, str. 212. 2) Hassny J., De interrogationum disiunctivarum apud Tacitum structura, str. 213. 3) Korol E., Wpływ greckiej literatury na Fraszki J. Kochanowskiego, str. 213. 4) Krajewski A., De Bacchylide, Homeri imitatore, str. 214. 5) Kramarczyk K., O wykopaliskach korynckich str. 215. 6) Kryczyński L., Quonam die M. T. Ciceronis oratio in Catilinam I. habita sit, str. 216 (St. Bednarski). — Gerhard G. A., Phoinix von Kolophon (J. Sajdak), str. 217. Schöne H., Repertorium griech. Wörterverzeichnisse u. Speziallexika (J. Demiańczuk), str. 218. — Kroll W., Gesch. d. klass. Philologie (Z Dembitzer) str. 218. — Listy filologické. Roczn. 34 (1907) (S. Z), str. 219. — Fürst K., Były Herondovy mimijamby určeny k provozovaní? (S. Zaczek), str. 220. — Archiv f. Religionswiss. Bd. XI (1908) (St. Schneider), str. 221.

IV. Z nowości filologicznych 223

V. † Stefan Waszyński 224